Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom XIV

POD ZNAKIEM BURAKA I ZAJACE

częsc trzecia

M. Jałowiecki

Z LAT MINIONYCH

Szkice

Tom XlV

POD ZNAKIEM BURAKA I ZAJACA

Częsc trzecia

M. Jałowiecki

Mieczysław Jałowiecki

S P I S R Z E C Z Y

tomu XIV.

T O W A R Z Y S T W O   K R E D Y T O W E
Z I E M S K I E

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie założone w latach 30 ubiegłego wieku przez ks Ksawerego Lubeckiego Ministra Skarbu Księstwa Warszawskiego było najpoważniejszą instytucją kredytu długoterminowego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej a choc działalnosc Towarzystwa obejmowała jedynie gubernie wchodzące w skład Księstwa Warszawskiego tem nie mniej wpływ tej instytucj nawet na inne zabory był ogromny.

Nie będę się rozwodził nad historją tej instytucji ktora już za moich czasow obchodziła uroczyscie stulecie swego istnienia muszę jednak zaznaczyc że znaczenie Tow. Kred Ziemsk. i wpływ na rozwoj ekonomiczny kraju był ogromny. Dzięki inicjatywie księcia Ministra własnosc ziemska zrujnowana wojnami i zamieszkami w kraju znalazła wreszcie skuteczną deskę ratunku ktora wyciągnęła ziemianstwa z rąk lichwy i dała możnosc odbudowania warsztatow rolnych i podniesienia rolnictwa do niebywałego przed tem poziomu.

Na terenie dawnej Rosji Towarzystwo cieszyło się wielkim autorytetem i każdy z rosyjskich Ministrow skarbu liczył się poważnie z tą instytucją i stawiał ją za wzor innym bankom hipotecznym działającym na terenie Rosji.

Moje życie tak się złożyło że przez lat prawie dwadziescia brałem czynny udział w życiu ekonomicznym kraju pierwotnie jako

jako członek dyrekcji Wilenskiego Banku Ziemskiego/z wyborow / i członek komisji szacunkowej tegoż banku a następnie po przesiedleniu się w Kaliskie jako radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

W swoim czasie opracowywałem instrukcję tekasacyjną oraz normy taksacyjne dla Wilenskiego banku Ziemskiego / Muszę się pochwalic że moja praca zwrociła uwagę Kancelarji Kredytowej Ministerstwa Skarbu i była następnie zalecona przez tę Kancelarję innym Bankom Ziemskim.

Pamiętam że w owym czasie były to lata 1910 - 12 nie raz zasięgałem swiatłych rad Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i nie raz zaglądałem do instrukcji szacunkowych tej instytucji.

Rada Towarzystwa Kredytowego ziemskiego [illegible] składało się z elity ziemianstwa Kongresowego a przed odzyskaniem niepodległosci było jak by nieoficjalnym " senatem " Krolestwa.

Jak już zaznaczył w poprzednich moich wspomnieniach byc wybrany na Radcę Towarzystwa i reprezentowac swoją dzielnicę poczytywane był za wielki zaszczyt i dowod zaufania współziemian.

Chociaż po pierwszej wojnie swiatowej zmieniły się warunki tem nie mniej radca pozostał zawsze radcą a ten tytuł tradycyjnie stawał się dożywotnim. Nikt mego tescia zasłużonego Radcy Dyrekcji Głownej T.Kr. Z. Witolda Romockiego nie nazywał inaczej jak Radcą Romockim choc już od lat kilku z powodu stanu zdrowie wycofał się z władz T.K. Z.

Po pierwszej wojnie swiatowej organizacja władz T.K.Z. uległa zmianom. Skasowano więc dyrekcje szczegułowe Tow. Kred. Ziemsk ktorych było kilka i urząd prezesow dyrekcji szczegułowych. Zcentralizowan Organizację Towarzystwa ktora składał się z Dyrkecji Głownej , Prezes

a Dyrekcji Głownej i Prezesa Rady będącego jednoczesnie Prezesem Towarzystwa.

Za czasow Grabskiego listy zastawne i pożyczki udzielone stowarzyszonem zostały przewalutowane na złotego polskiego.

Te przewalutowanie zaskoczyło ziemianstwo , było jak by piorunem z jasnego nieba i obciążyło wybitnie własnosc folwarczną uginającę się pod ciężarem swiadczen społecznych, komunalnych i fiskalnych.

Nowe warunki ożywiły powtornie atmosferę ogolnych zebran rady i pociągneły za sobą koniecznosc stosowania bardzo ostrożnej polityki przy obciążaniu dobr i sciąganiu ratowek.

W tym własnie okresie zostałem wybrany przez okręg Kaliski na radcę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i niebawem znalazłem się w olbrzymiej sali zebran Rady Towarzystwa na jej obradach powtarzających się dwa razy do roku.

Sala Zebran oparta na kolumnach doryckich czy korynckich dobrze nie pamiętam z sufitym oblepionym stiukami i plafonem malowanym przedstawiającym o ile się nie myle " ceres i rog obfitosci nosiła na sobie charakterystyczne piętno dostojenstwa wieku XIX będącego jakąs niepojętą mieszaniną wszelkich stylow a raczej stylu ktory przypominał ładnie przez cukiernika utrefiony tort polany kremem .

Na srodku sali stały ustawione w podkowę stoły pokryte zielonym suknem i obstawionemi wygodnemi fotelami obitemi skorą o wygłębieniach wysiadzianych przez ubiegłe pokolenia radcow.

Na frontowej scianie wisiał olbrzymich rozmiarow portret założyciela Towarzystwa Księcia Ministra Lubeckiego. Książe ubrany w mundur krotkie spodnie atłasowe , białe ponczochy uwydatniające zgrabną budowę jego nog lewą ręką oprały o postument w prawej dzierżył zwoj

dokumentow będących najwidoczniej statutem Tow. Kred Ziemsk.

Gładko ogolna rożowa twarz księcia ministra patrzyła z dobrotliwą łagodnością na zebranych u stop jego mężow obdarzonych zaufaniem .

Powagą i dostojenstwem tchnęła atmosfera tego przybytku działając onieśmielająco na żołtodziobow ktorzy się dostali po raz pierwszy do tego raczej bardzo ekskluzywnego srodowiska.

Każdy czuł że powinien dobrze się zastanowic nad tem co ma powiedziec gdyż każde lekkomysle odezwanie się mowcy , każde odejscie od uswięconej tradycją spokojnej drogi ktorą powinna dążyc mysl radcow spotkało by się z bardzo wymownym a pobłażliwym milczeniem gremjum.

Nad głowami radcow wysoko rozpięta była jakas olbrzymia siatka nieco zapylona.

Nie znając jako nowicjusz historji Rady Towarzystwa zwrociłem się niebacznie do jednego ze starszych radcow ktoremu byłem przedstawion

- Szanowny radce nie zna jeszcze historji naszej instytucji więc
- rad będą panu wytłumaczyc.) Jak pan zapewne zauważy sala mimo
- swoich bardzo proporcjonalnych rozmiarow posiada fatalną akustykę,
- własciewie jedynym punktem skąd głos dobrze się rozchodzi
- jest fotel zajmowany obecnie przez radcę Janisławskiego ustawiony
- obok przedostaniej lewej kolumny podtrzymującej strop sali.
- otoż jeden z architektow wykombinował że siatka rozpięta nad głowami
- radcow dopomoże do skoncentrowania głosu i nie rozpierzchania się po
- odbiciu od sufitu sali.
- Dlaczego nie zastosowano obecnie mikrofonu , używanego powszechnie
- spytałem.

Moj starszy szanowny kolega spojrzał na mnie . We wzroku tym wyczułem pewną pobłażliwosc dla mego nieprzemyslanego zapytania.

- Panie radco- skoro pan się zczasem zapozna z tradycją Tow. Kred
- Ziemsk. jestem przekonany że [redacted]
- [redacted] pan
- radca przyzna mi rację że tego rodzaju aparat nie nadaje się dla
- naszej poważnej instytucji.a dlaczego pozostawiam to domyslnosci.

Na salę wkroczył prezes towarzystwa pan Władysław Glinka. Radcowie pospiepszyli do swoich foteli. Ja jako żołtodziob usiadłem na pierwszym lepszym wolnym fotelu i własnie rozłożyłem przed sobą papiery gdy usłyszałem ztyłu głos.

- Panie radco ja od lat trzydziestu pięciu siedzę na tym fotelu i
- bardzo przepraszam kolegę ale mam wrażenie że ziemia kaliska ktora
- pan radca reprezentuje ma swoje fotele po prawej stronie sali.

Oczywiscie nie omieszkałem przeprosic mego sędziwego kolegi i pospieszyłem na stronę prawą sali gdzie znalazłem fotel oprożniony przez mego poprzednika pana prezesa Wyganowskiego ktorego byłem następcą.

Daty w historji są podobne do znakow drogowych okreslających odległosc jednego punktu do drugiego. Tak i w historji radcow Tow. Kred. Ziemsk. były rożne znamienne daty ktorych oczywiscie ja jako nowicjusz nie znałem.

Otoż jedna z takich dat historycznych był wypadek ktory się przed laty wydarzył jednemu z poważniejszych radcow.

Było to tak. Radca ow zajmując swoje stałe miejsce na jednym z foteli nie zauważył [redacted] sprężyny ktora przebiwszy skorą sterczała ostrzem ku gorze.

Nawet najmniej domyslny człowiek z łatwoscią może się zorjentowac w skutkach tłucia taką zardzewiałą sprężyną .

Biedny radca dosc długo musiał odpokutowac ten wypadek ktory jak głosi legenda mogł nawet spowodowac zakażenie krwi.
Nie mowiąc o bolu, o niebezpieczenstwie ale los pozbawił na parę tygodni jak samego radcy tak i jego partnerow z resursy kupieckiej wieczornej partji brydża.

Niestety nie zanotowałem sobie w pamięci daty tego wypadku ale nie raz w trakcie rozmow przytaczano te jako jeden z dat historycznych T. Kr. Z.

- Bo to panie kolego było to w parę lat po tym smutnym wypadku z
- z radcą .;......

albo

- Panie radco pan przypomina sobie bo było w tym samym miesiącu w
- ktorym radca został tak bolesnie zraniony w czasie obrad T.K.Z.

Za dawnych czasow nikomu z radcow nie przyszło by do głowy zjawic si na sale obrad inaczej jak ubranym w długi czarny surdut krawat lub plastron o spokojnych statecznych kolorach .
Nadeszły nowe czasy , nowe zwyczaje. Radcowie zjawiali się w ubraniach szarych / przed południem / lub ciemnych garniturach po południu. Szare ubranie było raczej nie zaakceptowane ale powiedzmy tolerowane ale pamiętam na tle ubrania zdarzył się już za moich czasow pamiętny wypadek.

W chwili kiedy prezez Glinka oznajmił dzwonkiem o rozpoczęciu obrad a przystąpiono do odczytania protokułu w drzwiach ukazała się postac niedawno wybranego pana Michała Karskiego / junjora/.

szary

Pan Karski był ubrany w kostium podrożne czy raczej sportowy , krótkie spodnie ponczochy i żołte połbuciki.

Nastała cisza , sprawozdawca przerwał czytanie uczucie zgrozy opanowało radcow.

Mmmmdm Oczy wrzystkich utkwiły w osobę p. Karskiego.

Wsrod ogolnej ciszy ozwał się dzwonek i głos prezesa Towarzystwa pana Władysława Glinki.

- Zmuszony jestem - rzekł prezes drżącym z oburzenia głosem - zawie-
- scic posiedzenie. Zdarzył się bowiem wypadek nie znany w dziejach
- naszej instytucji . Dlatego zawieszam posiedzenie aż do czasu kie-
- dy pan Radca Karski nie wroci na salę obrad w stroju odpowiadm
o- odpowiadającym powadze i tradycji instytucji ktorej przewodni-
- czę.

Była to dobra nauczka dla Karskiego ktory był nielubiany z powodu swejgo aroganckiego zachowania bowiem był to typowy " połtora szlachcic /. Czerwony z zażenowania Karski pospiesznie opuscił salę a po godzinnej przerwie zjawił się ubrany w ciemny kostium wizytowy. Radcowie długo nie mogli zapomniec panu Karksiemu tego braku wychowania to też na następnej kadencji nie został już ponownie wybrany do wałdz towarzystwa.

Za czasow moich kilku kadencji jako radcy we władzach towarzystwa kredytowego ziemskiego [illegible] zaszła jednak katastrofa niesłychana w dziejach tej poważnej instytucji.
Jakos w krotkim czasie po wojnie bolszewickiej za inicjatywą kilku ziemian i działaczy ziemianskich powstała instytucja krotkoterminowego kredytu pod Nazwą Banku Ziemianskiego. Bank ten powstał jako cos dodatkowego do Instytucji kredytu hipotecznego ktorym było T. Kr. Z.
Fundusz zakładowy Banku Ziemianskiego nie pamiętam sumy stanowił główny udział Towarzystwa w nowopowstałym Banku. Bank ten mogł by smiało konkurowac ze wrzystkiemi bankami w Polsce był bowiem [illegible] niegraniczenie zagwarantowany i oparty na nierochumosciach sto[illegible]rzyszonych. Na prezesa Banku powołano kilka osob z wsrod grona radcow T K. Z. mianowiecie na prezesa Jana Steckiego prezesa Zarządu Zwizęku Ziemian w Warszawie, na wiceprezesa Radcę Bryndzę- Nackiego zas na dyrektora naczelnego pana Tadeusza Sułowskiego ziemianina z Płockiego.
Wybor ten w swych skutkach okazał się fatalny. Pan Tadeusz Sułowski nie posiadał bowiem żadnego fachowego przygotowania , był działaczem prowincjonalno parfjalnym a jedyną jego kwalifikacją było prowadzenie banku współdzielczego w Płocku. Był to po za tem zdolny człowiek o złotym sercu, uczynny i przyjacielski ale nie orjentujący się w stosunkach finansowych. Był ze wrzystkiemi na " ty " zyskał sobie na gruncie warszawskim wielką popularnosc.

po paru latach stał się modnym a imię Tadeusza Sułowskiego rozeszło się po całym kraju. Niestety jego uczynnosc i nieopatrzne szafowani kredytami doprowadziło wreszcie finanse banku do ruiny.
Bank Ziemianski finansował rożne interesa, finansował prasę , finansował rożnych macherow lesnych i spekulantow ziemskich wrzystko to szło na karb stworzenia przychylnej dla ziemianstwa atmosfery.
Kto mogł czerpał pełną garscią z hojnosci banku ziemianskiego.
Sporo funduszow bank ofiarowywał p prof. Stronskiemu i wydawanej przez niego Warszawiance t.j. Angażował się do rożnych interesow jak Dojlidy, jak Naliboki jak cały szereg rożnych podobnych interesow. Najbardziej jednak interesa bankowe zaplątał p. Wankowicz przyjęte na stanowisko działu nieruchomosci Banku Ziemianskiego.

Pan Wankowicz / z dalszej linji Wankowiczow / zakupił szereg olbrzymich nic nie wartych objektow lesnych na tak zwanych kresach w wilenszczyznie w pinszczyznie. Skupywał te majątki nawet bez ich oszcowania nawet bez obejrzenia. Tranzakcje odbywały się na słowo na skutek porady rożnych ciemnych figur zajętych połowem ryb w mętnej wodzie.
Znany z moich poprzednich pamiętnikow Mitka Rubinstejn ktory potrafił nawiązac kontakty bankiem ziemianskim i nabrał tę instytucję na poważne sumy.
Po przewrocie majowym Tadzio Sułowski stał się mężem opatrznosciowym obozu legjonowego a następnie po smierci Marszałka serdecznym a zaufanym przyjacielem Rydza Smigłego.
Gdy z ramienia Rady Tow. Kred. Ziemsk. byłem jednym z komisji przeprowadzającej dochodzenia w sprawie upadłosci banku byłe nie

mało zdziwiony przepatrując listę niewypłacalnych dłużnikow banku ziemianskiego.

Kogo na tej liscie tam nie było, a wsrod tego długi szereg rożnych wielkich tego swiata, ... oczywiscie nie należy do do tresci i charakteru moich wspomnien abym wjawiał te nazwisko , było by to zresztą nie lojalnie.

Naogoł działalnosc bankowego poczciwego o złitym Sercu Tadzia Sułowskiego można by porownac z młodym słoniem wpuszczonym do sklepu z porcelaną. Muszę zanaczyc że Tadeusz Sułowski był człowiekiem uczciwym i nietylko nie miał żadnych zyskow oprocz swej pensji dyrektorskiej ale poswięcił cały swoj majątek ziemski na opłacenie strat i wyszedł z banku bez grosza przy duszy.

Przyjął też na siebie całkowitą odpowiedzialnosc z katastrofę choc w gruncie rzeczy niemniej winnym był prezes p. Jan Stecki .

Od Tadzia Sułowskiego doznałem wiele życzliwosci w czasie ciężkiej chorby mojej żony i chowam dla niego w sercu wdzięcznosc .

Cała ta sprawa kosztowała grubo Towarzystwo Kredytoe Ziemskie a na pokrycie strat nie było innego wyjscia jak obciążenie dodatkową tym razem przymusową pożyczką stowarzyszonych.

Zebranie radcow w tym okresie było jak na spokojną atmosferą jeżeli nie burzliwe to w każdym razie bardzo ożywione.

Najgorzej przedstawiała się sprawa zakupu terenow lesnych na kresach bowiem zamiast lasu w wielu wypadkach były jedynie obrosnięte krzakami poręby lesne lub pustkowia nawet nie porosnięte drzewami

Chyba nikt lepiej ode mnie nie znał warunkow kresowych gdzie z powodu braku hipotyki i notorycznego przedstawiania fałszywych planow taksacja wymagała wielkiego doswiadczenia a jeszcze większej ostrożnosci. Poprostu nie miesiła mi się w głowie karygodna lekkomyslnosc nabywania takich olbrzymich terenow.

Głownym likwidatorem Banku Ziemianskiego był z ramienia Władz Towarzystwa radca Hipolit Dunin Wąsowicz ja byłem jego zastępcą

Po kilku miesiącach prosiłem jednak aby mnie zwolniono z tego obowiązku , zajęty administracją Kamienia nie miałem ani czasu ani możliwosci stałego prawie pobytu w Warszawie.

Sprawa zakonczyła się wreszcie zupełną likwidacją banku co zajało parę lat czasu ustąpieniem Tadeusza Sułowskiego z Dyrekcji Banku i Rady Tow. Kred. Ziemsk. Prezesm Banku Ziemianskiego na miejsce p. Jana Steckiego ktory niezrozumiałem sposobem wymigał się od odpowiedzialnosc został p. Jan Czarnowski były min. skarbu a dyrektorem Czechowicz

W kilka lat po krachu banku ziemianskiego zaszła przykra sprawa finansowa w Zarządzie Związku Ziemian. Jeżeli w administrowaniu finansami banku ziemianskiego można było zarzucic karygodną lekkomyslnosc to w sprawie funduszow Związku Ziemian w Warsza zaszło daleko idące przekroczenie już natury moralnej.

Dotychczasowy prezes Głownego Zarządu senator Jan Stecki bez porozumienia i nie pytając o zgodę kolegow Zarządu samowolnie wypłacił sobie w formie pożyczki z funduszow Związku Ziemian większą pożyczkę na pokrycie nie cierpiących zwłoki zobowiązan ktore senator Stecki zaciągnął na kupno jakiegos majątku dla swego syna.

Sprawa ta wywoała poprostu skandal. Nikt się po Steckim człowieku tak zasłużonym , swietnym ekonomiscie senatorze a dawnym posle do Dumy panstwowej nie mogł się spodziewac takiego przekroczenia elementarnych praw etyki. Najgorszem było że sprawa ta dostała się na języki BBWR, przenikła do sejmu i senatu wywołując rożne nie przychylne pod adresem ziemianstwa komentarze.

Na jednego z sędziow był powołany kolega moj z Arkonji Jerzy Ciechomski ziemianin z Kutnowskiego.

Oczywiscie Stecki musiał ustąpic ze swgo stanowiska zwrocic zapożyczoną sumę pieniędzy jednoczsnie pod naciskiem opinji musiał zrezygnowac ze swego mandatu.

Stecki był bez wzgędnie jednym z najzdolniejszych ekonomistow i może największym ekspertem i znawcą zagadnien agrarnych w Polsce.

Swoim nierozważnym postępkiem naraził siebie na zaplamienia swego nazwiska na przekreslenie wieloletniej pożytecznej działalnosc, swoim postękiem naraził opinję całego ziemianstwa a pozbawił nas swej owocnej a cennej współpracy.

Moja kadencja w Tow. Kred Ziemsk skonczyła się w roku 1938 .

Według nowej ustawy Ministerstwa Skarby nie miałem na zasadzie ple mojej żony nipotencji prawa wyborczego do władz Towarzystwa.

Ustąpiłem więc wraz z innemi będącemi w podobnej pozycji.

W każdym razie około 10 lat należałem do Rady i tytuł radcy ktory jest dożywotni zaniosę z sobą do grobu.

Zawsze z rozczuleniem przypominam zabrania T. Kr Z. i obiady w sali Hotelu Europejskiego w towarzystwie ludzi o wielkiej kulturze towarzyskiej lub wieczory spędzane w Resursie Kupieckiej do ktorej

szanujący się radcowie zwykli byli uczęszczac i spędzac wieczory. Resursa kupiecka miesciła sie na Senatorskiej naprzeciwko Błęki tnego pałacu. Gmach tenbył kiedys wybudowany i należał do Mniszchow. Resursa kupiecka jednoczyła przeważnie solidne mhmmm zamożne sfery miesjkie i niemniej solidne stateczne ziamianstwo.

Z radcow T.K.Z względnie mało należało do podfilipszczyzny klubu mysliwskiego.

Resursa kupiecka miała pękn lokal ładną czytelnię i pierwszorzędną , może nieco za obfitą kuchnię.

Pisząc te moje wspomnienia nie mam materjałow pod ręką i wątpię czy mogł bym znalezc takowe aby uzupenic listę radco T.K.Z. ktorych poznałem z i z ktoremi się przyjazniłem.

Zmuszony jedstem polegac na własnej pamięci. Jedną z najbardzię szanonych postaci wsrod Radcow kolegujących mec mną w czasie moich kadencji był senator , szambelna J. Sw. Stanisław Godlewski ożeniony z Zofją z Krzymuskich własciciela pięknego Luszyna położonago na granicy pow. Kutnowskigo.

P. Stanisław Godlewski należał do tego ginącego typu elity ziemiańskiej Krolestwa. Wysoce wykształcony, zrownoważony o mmmmmmmmmm swietnym wychowaniu towarzyskim mmmmmmmmmmm / jeden z najlepiej ubranych panow jakich w życiu znałem / Radca Godlewski był poz za tem swietnym prawnikiem i za młodu prowadził własne biuro adwokackie. Niestety smierc zabrała przedwczesnie tego zacnego człowieka i wzorowego ziemianina.

Niemniej wybitną osobistoscią był senater Zygmunt Leszczynski zamożny ziemianin z Sandomierskiego filister korporacji Arkonja

Za moich czasow czynny udział w Radzie T.K.Z. brali następujący radcowie / ktorych nazwiska pamiętam/

Arkuszewski Marjan - oż z Antoniną z Cichowskich. Hrusciechow p. Białobrzegi Radom

Belina Tadeusz - Aniela z Jałowieckich. Strzelce W.p. Brzeznica p. Radomskowski

Bryndza- Nacki

Ciechosmki Henryk Kostulin p. Ostrowy

Ciechomski Jerzy - Magdalena z Mikulskich Rutkowice p. Ostrowy

Cywinski Juljusz - Stefanja z Mrozowskich Piotrawic p. Opole lubelski.

Czarnowski Jan- Helena z Kalinowskich Rossocha , Rawa Mazowieck

Dłużewski Jan- Aniela z Grochowskich. Łubienica p. Pułtusk

Dobiecki Artur Cianowice p. Skała p. Ojcowem

Fudakowski Kazimierz- Marja z Kicinskich . Krasnobrod p. Zamosc.

Glinka Władysław Prezes T.K.Z. Susk stary p. Ostrołęka

Godleswki Stanisław- Senator Szamb. J. S - Zofja z Krzymskich

Gorski Jozef. Ceranow p. Telaki Lub.

Grobicki Aleksander Wilkow. p. Błędow

Iwanicki Jerzy - Wanda z hr Breza Młodzieszyn p. Sochacz

Jałowiecki Witold - Marja z Jankowskich Komadzyn p. Kutno

Jałowiecki Mieczysław K Zofja z Romockich - Kamien p. Kalisz.

Janisławski

Jelski Władysław - Aleksandra z hr Czackich. Szumsko p. Rakow

Karski Michał Włostow p. Opatow

Lasocki Jan- Helena z Orsettich Oporow p. Żychlin

Linowski Adam - Anna z Kosciskich . Radkow p. Włoszczowa

Lutosławski Jan Drozdowo p. Łomża

Łos hr Zygmunt - N. z hr Rostworowskich Torskie p. na m.

Łuniewski Gabrjel - Zofja z Pohoreckich Gnoyno p. Chmielnik

Mazaraki Aleksander - Marja z Pileckich Żeromin p. Tuszyn

Popławski August - Marja z Szyllingow . Łysołaje

Pułaski Tadeusz. Dębrowa zielona p. Sieradz

Radoszewski Jan Ner p. Wartkowice

Rulikowski Kazimierz- Jadwiga z Łączynskich . Szychowce

Scipio del Campo hr Włodzimierz Przezice p. Piaski luterski

Siemienski Jacek - Ewa z Wielowieyskich Żytno p. Radomsko

Skarżynski Kazimierz - Wanda z Czarnowskich Rybienko.p. Wyszkow

Stecki Jan sen. - Marja z Wołk Łaniewskich . Łancuchowp. Jaszczow

Sułowski Tadeusz - Lila z Lisowkich Wola p. Kikoł

Walchnowski Andrzej Zborow p. Solec- Zdroj

Walewski - Kazimierz - Tubądzin p. Błaszki kaliskie

Wodzinski Gabryel- Roża z hr Jezierskich Zaborowek p. Płochocin

Wyganowski Stanisław - Anna z Skarzynskich Warszowka p. Kalisz

Zdziarski Kazimierz Łęgpnice p. N Miasto n/ Pilicą

Zdziechowski Fortunat - Janina z Uniechowskich Rzędowice

Kobyłecki Stanisław - Marja z Siemienskich . Skąpa p. Radomsko

Korwin Szymanowski

M O J A   M I S J A   W   G E N E W I E

W Lutym 1924 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych raptownie przypomniało sobie o mojej egzystencji.

Otrzymałem pismo urzędowe podpisane przez Ministra Spr. Zagr hr Maurycego Zamoyskiego że jesetem delegowany do Genewy do Ligi Narodow jako rzeczoznawca w sprawie zatargu z Litwą Kowienską o spław drzewa polskiego na Niemnie przez terytorjum litewskie.

Nie czekając musiałem rzucic wrzystko i pojechac do Warszawy po instrukcje i pieniądze na drogę i pobyt w Genewie.

W Ministerjum Spraw Zagranicznych nie mogłem otrzymac żadnych definytywnych instrukcji po za zastrzeżeniem abym był nieustępliwy a nszych żądaniach. Nie mogłem też zdobyc żadnych potrzebnych mi cyfrowych materjałow ktorych ministerstwo nie posiadało. P

Zakomunikowano mnie że wrzystkie potrzebne dane znajdą w Genewie a że moja znajomosc spraw portowych i warunkow eksploatacji lasow na Wilenszczyznie i Minszczyznie da mi możnosc zorjentowania się sytuacji. W Genewie mam się spotkac z członkami komisji specjalnej wyznaczonej przez Ligę narodow. Komisja była trzyosobowa pod przewodnictwem amerykanina / nazwisko wyleciało mi z pamięci oraz dwuch członkow : szweda i holendra. Ze strony Litwy miał byc b. minister Iczas , ja miałem reprezentowac interesy Polski.

Ponieważ czas naglił zatelefonowałem do Kamienia prosząc aby moja żona przyjechała do Warszawy aby się z nią pożegnac i omowic interesa i pożegnawszy Zosię na Dworcu Wiedenskim zw. dworcem głownym siadłem do pociągu pospiesznego idącego na Wieden.

W Wiedniu miałem tylko chwilę czasu aby przesiąsc do kurjera idą-
cego z Wiednia na Buchs i Zurich.
Dawno już nie byłem zagranicę i z przyjemnoscią przeniosłem się do
trochę innej atmosfery, niestety już na dworcu w Wiedniu byłem nie
mile zaskoczony nieporządkiem brudem i opuszczeniem ktory wiał ze
wrzystkich kątow.
Służba kolejowa jakas ubrana niedbale , nie bardzo grzeczna wrzy-
stko to wyglądało szaro , biednie. Publicznosc na dworcu rownież
nie przypominała w niczem dawnego Wiednia. Przeważnie byli to ja-
cys międzynarodowi hochstaplerzy, kilku żydow sporo amerykanow i
ani jednego człowieka o przyzwoitym wyglądzie . Dopiero przed sa-
mym odejsciem pociągu zauważyłem wyniosłą rasową postac
jakiegos węgra w towarzystwie towarzyszącego mu strzelca
ubranego w liberję ktory mu wnosił do wagonu walizki i strzelby w
futerałach. na ktorego wciąż wołał " huszar dyorszon "
Był słoneczny ranek gdy pociąg nasz wytoczył się z dworca
Przez okna wagonu patrzyłem na osnieżone gory Semmeringu na
ciemnozieloną czern swierkow na nad tem błękitne niebo wczesnego
przedwiosnia.

Towarzystwo w ktorym się znalazłem nie pociągało mnie do rozmowy
Jakies podejrzane typy parazitow powojennych szwargocących w roż-
nych kaleczonych narzeczach . Przy pierwszej okazji korzystając z
rannego sniadania przeniosłem się do wagonu restauracyjnego nie
mogąc oderwac oczu od przesuwającej się przed memi oczyma wspaniałe
panoramy Tyrolu .
Udało mi się dzięki uprzejmosci konduktora wagonu sypialnego do-
stac mały przedział w ktorym byłem sam.

Wagon restauracyjny rownież odbiegał od tego do czegosmy my " buržu je"byli przyzwyczajeni , jedzenie było liche a kawa była raczej jakąs lurą pozbawioną smaku.

Byłem wynagrodzony za to t[illegible] wspaniałą zimową panoramą Alp tyrolskich . Każdym razem gdy mnie los kierował tą drogą nie mogłem się nigdy dosyta napatrzyc na tę częsc Tyrolu ktorą się przejeżdża od Insburku aż po granicę szwajcarską w Buchs, skąd kolej się rozchodzi jedna linja prowadzi do Wintertur a głowna do Zurichu.

piękna jest nasza stara Europa ta perła swiata ktorą ludzie przez głupotę własną zamienili w piekło.

Kolej wiję się wsrod gor przelatuje wiadukty przerzucone nad przepasciami to wiedzia zboczami pokrytemi ciemnym borem swierkowym [illegible] Zrzadka mignie jakis zamek zawieszony nakształt gniazda orlego nad [illegible] wąwozem.

W buchs mielismy około godziny postoju. Władze szwajcarskie dosc skrupulatnie przepatrywały dokukenta podrożne pasżaerow ja mając pasport dyplomatyczny byłem zwolniony od tej procedury i skorzystałem z dłuższego postoju aby w asali [illegible] restauracyjnej wypic filiżankę swietnej kawy i zjesc jakis fantastyczny tort z owocami polany bitą smietaną z wanilą.

Mea culpa , lubie dary Boże i smak tego tortu do dzis dnia mam w pamięci.

W Zurichu porzuciłem moje międzynarodowy pociąg przepełniony robactwem ludzkim i przesiadłem do elektycznego pociągu szwajcarskiego idącego do Genewy.

Takiego komfortu takiej czystosci jak na kolejach szwajcarskich

nie znajdziesz pono w całej Europie za wyjątkiem Szwecji ktora smia ło konkurowac może ze Szwajcarją mmm.

Ta częsc Szwajcarji ktorą się przebiega pociągiem pomiędzy Zurichem a Genewą jest chyba najmniej malownicza. Pociąg przelatuje przeważn przez płaskowzgorza lub rozległe doliny mmktonymh Camamtamamnamama ammmdmtmmmmmmmmmmdm Jest to rolnicza częsc Szwajcarji . Z okna wagonu widac częste fermy lub czerwienią się dachy schludnych wsi i miasteczek.

Jakos po południu stanełęm w Genewie i złożywszy rzeczy w wskazanym mi zawczasu hotelu leżącym nie daleko Hotel de Nations gdzie wowczas miesciła się liga narodow przebrałem się odpowiednio i udałem do delegatury Polskiej mieszczęcej się na Avenue du Mont Blanc o parę krokow od siedziby Ligi Narodow.

W delegaturze pierwszą osobą z ktorą się zetknęłem był pan Mirosław Arciszewski ktorego znałem jeszcze z czasow petersburskim bowiem jako student bywał często w domu mego szwagra Żukowskiego a nawet przez cza dłuższy był nauczycielem moich siostrzenic Teresy i Jmdmgdmm Jadwigi poznałem wowczas jednoczesnie kolegę i przyjaciela pana Arciszewskiego rownież młodego dyplomatę polskiego p. Gwiazdowskiego . Byłem przez obydwuch panow przyjęty serdecznie i przyjacielsko i mogłem się od nich dowiedziec i otrzymac rożne pożyteczne wskazuwki.

Gmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmis Głownym delegatem polskim w Lidze Naro dow był w owym czasie pan Jan Modzelewski minister Polski w Bernie. Dowiedziałem się że komisja jeszcze nie zjechała do Genewy a pan Minister Modzelewski miał przybyc dopiero za dni parę.

Na wieczor moi dwaj przyjazni znajomi zaprosili mnie [illegible] do klubu międzynarodowego do ktorego należli roznojęzycznie i rożnoplemienni dyplomaci i urzędnic Ligi Narodow.

Jak się mogłem dowiedziec wstęp do lepszego klubu szwajcarskiego był dla obcokrajowca prawie nie do pomyślenia. "Towarzystwo " szwajcarskie jest bodaj mimo demokratycznego charakteru rządu i kraju bodaj najbardziej ekskluzywne i zamknięte w Europie.

Stare rodziny szwajcarskie trzymają się zdaleka od wrzystkiego i z zasady nie podtrzymują stosunkow z cudzoziemcami. Może jedynym wyjątkiem wsrod korpusu dyplomatycznego był nasz poseł p. Jan Modzelewski ożeniony z bogatą a należącą do starej arystkoracji szwajcarkiej panną.

Jedynym towarzyskim miejscem spotkania był więc ow klub międzynarodowy , ktorego ani lokal ani spotkane tam towarzystwo mnie nie zaimponowało.

Nazajutrz przed południem miałem się przedstawic głownemu sekretarzowi Ligi Narodow ktorym wowczas był moj ziomek szkocki Sir Eric Drummond pozniejszy Earl of Perth. Moi gospodarze doradzili mnie abym postarał się byc przedstawiony Miss Wilson angielce urzędującej nie wiem w jakim charakterze w Lidze Narodow ale jak mnie zapewniano będącej szarę eminencją wrzystkich spraw zakulisowych tej zaiste dziwnej instytucji międzynarodowej zwanej wulgarnie słusznie czy nie słusznie międzynarodowym " domem publicznym " w ktorym można było się spotkac ze wrzystkiem a niczemu nie należało się dziwic choc by to wychodziło po za ramy steorotypowych pojec o moralnosci nietylko ogolno ludzkiej ale i obyczajowej.

Nazajutrz przed południem wstąpiłem w progi Hotel de Nations i odrazu wpadłem w wir rożnych delegatow, dyplomatow, dyplomatycznych młodych snobow rożnej narodowosci, maszynistek o dobrze znajomych mi rysach semickich z trudem utorowałem sobie drogę do sekretarjatu i wkrotce byłem przyjęty przez głownego sekretarza Sir Eric Drummonda. Był to przystojny , spokojneo dobrze wychowany a jeszcze lepiej ubrany szkot ktory mnie przyjął życzliwie a dowiedziawszy się że w moich żyłach płynie krew Macdonaldow of Clanranald / z tej lnji wodza / i przypomniawszy że Macdonaldowie z Drummondami żyli zawsze w zgodzie i wzajemnie się nie mordowali zdwoił swoją uprzejmosc i wyraził nadzieję że obie strony a więc Polska i Litewska dojdą do porozumienia i że budulec pmmhmk z lasow polskich spkojnie popłynie Niemnem ku Kłajpedzie .

Zapowiedział mi że muszę byc cierpkiwym bo prezes komisji amerykanin z powodu " flue " czylu influencji zwanej modnie grypą opoznił swoj przyjazd do Genewy.

Nie potrzebowałem szukac drog do poznania Miss Wilson , bo własnie gdym zabierał się do wyjscia do gabinetu weszła dorodna szczupła i lodowato przystojna angielka. Ubrana była w czarną swietnie skrojoną suknię . Wmmmmmmmmm Długi sznur pereł był jej jedyną ozdobą . Dodajmy do tego że była brunetką , że miała oczy błękitne, zimne i nieprzystępne.

Sir Eric Drummond przedstawił mnie jako delegata polskiego wchodzącego w skład komisji polsko litewskiej. Spojrzała na mnie badawczo mierząc od stop do głow, przyjęła do wiadomosci z usmiechem moją " szkoc kosc " zanotowała cos w swojej książeczce i podała Drummondowi ja-

kies papiery do podpisu.

Pospieszyłem pożżegnac Drummonda i Miss Wilson i udałem się do naszej delegatury aby zasięgnąc języka.

Dowiedziałem się w biurzrach ligi narodow prauje kilku polakow oczywiscie pochodzenia semickiego ktorzy zajęli dosc dobre stanowiska i potrafili na początku egzystencji ligi narodow zapełnic swemi polskiemi współwyznawcami wrzystkie wolne wakanse należne wedle klucza narodowsciowego Ligi narodow Polsce.

Szczegulnie w międzynarodowym biurze pracy roiło się od naszych " międzynarodowych ziomkow"" Bardzo poważne stanowisko zajmował dr Reichman ktory miał obszerne stosunki wsrod towarzystwa zasiedlającego Ligę narodow był tam p. Sokal ktory z biegiem czasu wysunął się na delegata polskiego w Lidze Narodow. ~~Pan Reichman znał~~ Dr Reichman znał dosłownie wrzystkich i ze wrzystkiemi był na stopie przyjacielskiej między innemi z Beneszem i Briandem.

Starałem się dowiedziec kto jest delegatem Litwy ale czy jeszcze nie przyjechał czy był nim ktos inny doweidziec się nie mogłem.

W międzyczasie sprawami litewskiemi zajmowała się księżniczka Radziwiłłowna . Nie dwoeidziałem się z ktorych Radziwiłłow się wyprowadza. a chociaż byłem jej przedstawiony unikała jak ognie spotkania ze mną. W każdym razie gdym zagadał do niej po litewsku nie umiała mi odpowiedziec.

W delegaturze polskiej przydzielono mi do pomocy młodego człowieka pochodzącego ze starej tytułowanej ziemianskiej rodziny. Byłem bardzo wdzięczny gdyż znalazłem doskonale przez niego opracowane materjały w sprawie spławu na Niemnie naturalnie dotyczące czasow z

przed pierwszej wojny swiatowej a opartej na statystyce rosyjskiej a każdym razem dało to mnie możnosc zorjentowania się w sytuacji

Opwoiadał mnie ow młody człowiek o początkach swej karjery dyplomatycznej . Zoastał przydzielony do osoby posła Jana Dąbskiego z wyzwolenia owczesnego podsekretarza stanu. Pan Dąbski jako prawdziwy demokrata zachowywał się w sposob arogancki do swoich podwładnych a umyslił sobie wzywac swego sekretarza gwizdaniem / jak na psa / gdy jednak gwizdanie nie odniosło skutku zawołał dosc niegrzecznie

- Czy pan mnie nie słyszy , przecież wzywam pana !

O rozmowie między panem Dąbskim i jego sekretarzem nie będę wspomin detalicznie . Co było , to było dosc że tegoż dnia młody człowiek został zwolniony ze swego stanowiska , ale udało mu się ku jego zadowoleniu dostac się na podrzędne stanowisko do delegatury w Genewie.

W owym czasie w Genewie zaroiło się od rożnych potrzebnych czy nie potrzebnych ekspertow. Ja szczęsliwie będąc członkiem komisji a nie ekspertem nie powiększyłem swoją osobą owego zastępu rzeczoznawcow Spotkałem tam pana Moskwę , eksperta od kolei, jakiegos pana z zachodniej małopolski eksperta w sprawie admirała Zwierzchowskiego eksperta w jakichs sprawach morskich

W oczekiwaniu przybycia członkow komisji starałem się wybadac sytuację, radzono mi że człowiekiem ktory najlepiej wie co się dzieje z kulisami jest dr Rejchman.

Trzeciego dnia po moim przyjezdzie do Genewy poczułem raptem silny bol głowy, zaczęło mnie ziębic nie na żarty. Nabyłem termometr i

zmierzyłem temperaturę. Termometr pokazał 39 stopni .
Rzeczywistosc stanęła przed memi oczyma w całej swej jasnosci.
Przypomniałem sobie moje interview z doktorem w Gdansku gdysmy razem z owczesnym moim przyjacielem konsulem brytyjskim J.B. Freyem zdecydowali nad ranem udac się do tego specjalisty o poradę.
Wspomniałem ostrzeżeżnie doktora o testamencie oraz jego poważne zapewnienie że będę żył do pierwszej gorączki.
Według tej przepowiedni powinienem był z godziny na godzinę spodziewac się zaproszenia mnie tam skąd nikt już nie wraca.
Wyjechałem z domu bec testamentu bez zarządzenia wrzystkich spraw na wypadek mojej smierci. Pozostawiłem żonę, pozostawiłem moje dzieci z pierwszego małżenstwa wrzystko na łaskę losu.
O usnięciu nie było mowy a wyrzuty sumienia żem tak postąpił lekkomyslnie nie dawały mi spokoju.
Przed snem mogłem jeszcze dostac się do apteki kupiłem ~~mhm~~ proszki chininy ale zdecydowałem nazajutrz rano wracac do Kamienia.
Niestety musiałem uzyskac ~~pommntmm~~ wizę wyjazdową i wizę tranzytową przez austrję i czechosłowację.
Nazajutrz rano mimo gorączki zacząłem robic starania o wyjazd.
Przyznam że wrzyscy patrzyli na mnie jak na warjata a musiałem gęsto się tłumaczyc za nim zgodzono się na wypuszczenie mnie z Genewy i to jedynie pod warunkiem że o ile będę jeszcze na swiecie mam niezwłocznie wrocic do Genewy.

Gdym zameldował o tem Drummondowi - powiedział mi
- My dear clansman you are a damned fool.

Pan Arciszewski i pan Gwaiazdowski kiwali tylko głowami

- Dobrze że nie nadjechał z Bernu pan Modzelewski bo by napewno
- pana nie puscił.. Wrzyscy zresztą w Genewie chorują bo podobno
- takiej złosliwej grypy ludzie nie pamiętają.

Jakos udało mi się do południa załatwic wrzystkie sprawy związane z wizą i nie odkładając piewrwszym pociągiem ruszyłem w powrotną drogę.

Gorączka mnie trawiła a nawet wzmożona ilosc konjaku ktory cały c cały czas piłem nie przemogła choroby.

Poleciłem więc siebie Opiece Boskiej , aby tylko dojechac do Kamie nie myslałem sobie a potem już wrzystko jedno.

Po południu byłem w Zurichu. Pociąg do Wiednia odchodził jakos około 8 wieczorem miałem więc parę godzin czasu.

Niestety zakomunikowano mnie hjobową wiadomosc, mianowicie nawrot zimy i snieżyce. Wogole podawano w wątpliwosc czy pociąg do Wiednia odejdzie gdyż w Tyrolu tory kolejowe i wyloty tunelow były zasypane sniegiem.

- Ładna perspektywa myslałem sobie.

Pociąg z Bazylei spoznił się przeszło o dwie godziny.

Zaryzykowałem zając miejsce w dosc szczelnie napełnionym przedziale pierwszej klasy , w głowie mi kotowało popadłem w stan zupełnego zobojętnienia.

Wreszcie po dłuższym oczekiwaniu pociąg ruszył.

Przeszedłem do wagonu restauracyjnego nie tyle dla jedzenia do ktorego miałem wstręt ale do wypicia kilku kieliszkow konjaku z czarną kawą. Jakos szczęsliwie dojechalismy do Buchs.

I tu zaczęła się prawdziwa męczarnia . Pociąg nasz żołwim krokiem przebijał się przez zaspy snieżne. Wrzędzie wzdłuż toru widac było ludzi zajętych odkopywaniem sniegu.

Wreszcie mgmam mmmm znikło mi z oczu niebo i gdzie niegdzie migając wsrod chmur gwiazdy i mdłe swiatło księżyca , opanowała nas ciemnosc. Pociąg stanął.

Okazało się że wylot tunelu był zasypany sniegiem a wejscie w kilka minut po naszym wjechanku do tunelu zasypała raptownie lawina.

W wagonie zrobiło się tak duszno że z trudem moglismy oddychac. Jedyną dla mnie pcociechą było skonstatowanie faktu że jeszcze żyłem . czułem się jednak bardzo słabo co nawet zwrociło uwagę jakiegos uprzejmego anglika towarzysza mojej podroży ktory siedział w tym samym przedziale.

- Panie niech pan wypije kieliszek whisky - rzekł anglik nalewając
- mi czarkę ze swej flaszki podrożnej.
- Dziękuję panu- rzekłem ale wypiłem już butelkę konjaku .
- Whisky nigdy nie zaszkodzi a zawsze pomoże, ale co panu jest
- spytał zaniepokojony.
- Opowiedziałem mu że wogole mam przepowiedziane że będę żył tylko
- do pierwszej gorączki a mnie już od 24 godzin gorączka trawi.
- Ja pan przeżył już 24 godzin to zapewne przepowiednie panskiego
- doktora nie są słuszne. W każdym razie niech pan postara się nie
- umierac w pociągu bo to ani panu ani mnie nie zrobi przyjemnosci
- niech pan postara się dożyc do Wiednia.
- Oczywiscie- odrzekłem zrobię co w mojej mocy aby tylko choc raz
- się wydostac z tego przeklętego tunelu bo już mi tchu brak.

Musiałem majaczyc czy nawet stracici przytomnosc .

Gdym wreszcie otworzył oczy i wyjrzałem przez okno już switało.

Czułem się wciąż bardzo osłabiony ale najwidoczniej żyłem.

Dobrnęlismy wreszcie do Wienia poznym wieczorem. Nie było rady musiałem prznocowac w Wiedniu i wziąwszy na stacji dorożkę pojechałem do starego dobrz mi znanego hotelu Zachera położonego na placu teatralnym.

W drzwiach hotelu zetknąłem się z ks Władysławem Lubomirskim , ktoremu opowiedziałem z miejsca o moich kłopotach.

- Wie pan - rzekł książe - poradzę panu.

- Niech pan wypije filiżankę mocnego rosołu , [illegible] z jajkiem

- a potem pojdziemy razem na filiżankę czarnej kawy i kieliszek

o konjaku do Ronachera.-

- Zaraz powiem pani Zacherowej - to wrzystko będzie w mig zrobione.

- Ponieważ jak sam pan widzi , żyje pan jeszcze więc niech pan

- postara się wytrwc aż do powrotu w domowe pielesze.

- Własnie to samo radził mi wczoraj anglik z ktorym podrożowałem

- abym przynajmniej przetrzymał do Wiednia .

- To wspaniale się składa teraz biorę pana pod swoją opiekę aby

- pan nie umierał przed powrotem do domu a przynajmniej do Warsza

- wy.

Rada ks Władysława okazała się pożyteczną.

Przesiedzielismy z księciem parę godzin u Ronachera , czułem że gorączka zaczęła spadac a głowa przestała dolegac.

[illegible]

Pożegnawszy księcia udałem się do mego numeru i zasnąłem snem kamiennym.

Nazajutrz pociągiem wieczornym pospieszyłem do Warszawy oznajmiwszy zawczasu telegraficznie moją żonę o przyjeździe. Mimo kuracji zaleconej w Wiedniu przez ks Władysława Lubomirskiego czułem się bardzo osłabiony gorączką a nie mając sił dowlec się do M.S.Z. wysłałem przez chłopca hotelowego z hotelu Europejskiego krotki raport do Ministra w ktorym wytłumaczyłem moj raptowny wyjazd z Genewy , i zaznaczyłem że po powrocie do zdrowia co przypuszczam nastąpi w ciągu tygodnia powrocę do Genewy.

Wyjechałem z Warszawy wieczornym pociągiem pospiesznym idącym na Kalisz Poznan Berlin. i nad ranem byłem już w Kamieniu.

Zastałem moją żonę zafrasowaną , bowiem Urząd Skarbowy nadesłał formularze do w[illegible] okreslenia i wypełnienia wrzystkich danych dotyczących wartosci posiadanego ruchomego i nieruchomego majątku oraz wartosci lasu. Cały powiat pocił się własnie nad wypełnianiem tych f[illegible] formularzy . Oczywiscie było przy tem drukowane ostrzeżenie o surowych karach n[illegible] za niezgodne z prawdą p[illegible] wypełnienie formularzy.

[illegible] A gdy zgrzeszysz słowem lub uczynkiem jakim
Odpowiesz za to głową lub czems podobnem takim.

Mimo gorączki ktorej wciąż nie mogłem się pozbyc nie odkładając nazajutrz siadłem w dobrze nagrzanej sali jadalnej i zabrałem się do przeglądania materjałow przygotowanych przez zastraszonego owczesnego rządcy Kamienia p. Orłowskiego.

Z przerażeniem skonstatowałem że poczciwy Orłowski bojąc się narażac

swoich chlebodawcow przez ostrożnosc tak wysrubował wartosc Kamienia i dzrewostanow kamienskich że wymiar daniny był by nieproporcjonalnie wielki. Spędziwszy sporą czesc mego życia na robotach taksacyjnych od pierwszego rzutu oka spostrzegłem szereg niedokładnosci. Musiałem przerobic wrzystko od początku . Trzeba było bowiem bardzo umiejętnie lawirowac aby nie przecenic z jednej strony majątku a z drugiej nie zdeprecjonowac jego wartosci.

Po kilku dniach ślęczenia nad tą pracą czułem się o tyle dobrze że po raz pierwszy mogłem wyjsc w podworze obejrzec obory stajnie i przejechac po lesie.

Krewni mojej żony senator Ludomir Pułaski i brat jego Ludwik dowiedziawszy się o moim niespodziewanym przyjezdzie wpadli do Kamienia aby zasięgnąc moje rady co do wypełnienia formularzy.

Ostrzegałem że nie należy przeceniac majątku bo to pociągnie za sobą jak lawina wzrost wrzystkich innych podatkow jak panstwowych tak i komunalnych z drugiej strony nie deprecjonowac wartosci gdyż to z drugiej strony mogło utrudnic korzystanie z kredytu długoterminowego .

W każdym razie nawet przy stosowanej z mojej strony daleko idącej ostrożnosci ~~tam~~ i sumiennosci mogłem pozniej skonstatowac że niektorzy z naszych sąsiadow mimo bezsprzecznie dwukrotnie większej wartosci posiadanego majątku podali cyfry znacznie mniejsze od podanych przez ze mnie.

Często sobie pozniej wyrzucałem tę moją zadaleko posuniętą sumiennos czy ostrożnosc jak kto chce.

W pozniejszym okresie administrowania Kamieniem zmuszony byłem do użerania się z władzami skarbowemi o każde tysiąc złotych.

Nie sądzonem mi było jednak długo pozostawac w Kamieniu.

Ktoregos dnia zawezwano mnie do telefonu. Usłyszałem znajomy głos p. Betoniego podsekretarza stanu w M.S.Z. Minister Bertoni zakomunikował mnie że własnie otrzymał telegram od Ministra Modzelewskiego z Genewy oznajmiający o przybyciu członkow komisji a co za tem idzie o przyspieszenie mego przyjazdu.

Tym razem postanowiłem jednak zaproponowac mojej żonie aby mnie towarzyszyła do Genewy, na co się z radoscią zgodziła.

Spadł mnie Kamien z serca bo nie usmiechała mi się perspektywa rozłąki Nie było czasu do stracenia bo Minister Bertoni nalegał i prosił mnie abym tegoż dnia wysłał umyslnego z pismem do Ministra hr Zamoyskiego

Zastanawiałem się kogo mam wysłac bo akurat w tym czasie w Kamieniu nie było ze względu na wczesną porę praktykantow.

Musiałem wysłac jakiegos sprycziarza ktoryby by osobiscie dotarł d hr Zamoyskiego i wręczył mu moje pismo [redacted] Nie chciałem aby pismo moje trafiło w ręce niepowołane.

Wybor moj padł na starszego gajowego Jozefa Dziubka , o ktorym pisałem w tomie 11 moich wspomnien. Dziubek był to spryciarz pierwszej klasy , żulik i służbista.

Wezwałem go do siebie.

- Dziubek dzis w nocy wyruszy do Warszawy z moim listem . Z tym listem
- po przyjezdzie uda się około 10 rano do Ministerstwa Spraw Zagranicz-
- nych i wręczy osobiscie moje pismo panu Ministrowi.
- Niech Dziubek zaraz ubierze się w swoj odswiętny uniform służby

lesnej , kasa zaraz wypłaci Dziubkowi pieniądze na drogę i pobyt w
- w Warszawie . Proszę wziąsc z sobą odpowiedz pana Ministra i tegoż
- dnia wieczorem wroci do Kamienia.
- Tymczasem proszę isc przebrac się oporządzic na drogę i wrocic po
pieniądze i list do pana Ministra hr Zamoyskiego.
- Słucham j. panie rzekł krotko Jozef i zawrociwszy się na pięcie
wyszedł z pokoju.
Nie przeszło godziny gdy zameldowano mnie że Dziubek czeka.
Wręczyłem mu zalakowaną kopertę ktorą dobrze schował do zanadrza .
odebrał piniądze z kasy i siadł na czekającę już przed kancelarją dwor
ską bryczkę.
Od wyjazdu Dziubka przeszła doba . Wysłano po niego na pociąg nocny
gdy służący
bryczkę i s[illegible]m zastukał do mego pokoju przynosząc
buty i ubranie . dowiedziałem się że Dziubek jest już z powrotem i
czeka w kredensie.
- Jak że tam było Dziubku ? spytałem gdy Dziubek wręczył mi zalakowa
- ne pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych.
- A de proszę j.pana to jakem przyszedł to wozny mnie nie chciał wpu-
- scic do pana Ministra , to powiedziałem że mam pismo od j.pana i że
- mam przykac żeby pismo oddac niekiemu innemu tylko samemu panu Mini-
- strowi.
- To potem zebralisie urzędniki i długo radzili czy mnie wpuscicic czy
- nie , to jakem im powiedział że pismo jest bardzo ważne to mnie
- zaprowadzili do sekretarza Ministra a ten zastukał do gabinetu i
mnie pierwszego wpuscił a potem sam wszedł.

- To jakem wszedł to stanąłem wedle meldunku na bacznosc i powiedzia
- łem że mam pismo do J.W. pana hrabiego , to przeczytał list , a
- potem się zasmiał, kazał swemu sekretarzowi przygotowac wrzystko
- i kazał mnie o godzinie czwartej żajsc do Ministerstwa zameldowac
- się sekretarzowi i wziąsc pismo do j.pana.
- Miałem się odmeldowac jako że sekretarz wyszedł , ale pan hrabia
- jeszcze zatrzymał mnie i rozpytał wedle polowania w Kamieniu.
- To jakem powiedział wiele u nas kuropatw , bażantow , zajęcy pada
- wiele bywa rogaczy na odstrzał to jeno głową kiwał.
- A wasz pan dobrze strzela spytał mnie pan hrabia
- To z przeproszeniem ~~pan~~ j.pana tom mu powiedział że nasz j. pan
- to strzela nadelikatnie ale okrutnie kocha zwirzynę i hoduję a
- bardzo nie lubi pudlarzy , bo u nas to ino najlesze strzelby na
- polowanie przyjeżdżają.
- To mnie j.hrabia powiedział - a kłaniajcie się swemu panowi i oddaj
- cie jemu w ręce pismo.
- A jak Dziubek mowił do hr Zamoyskiego czy panie ministrze czy panie
- hrabio.
-A de proszę j.pana człowiek nie z jednego pieca chlebł jadł i wie jak
-do kogo adresowac. Ministrem to może byc każdy patałach , ale hr
-Zaoyskim chocby jak chciał to nie będzie.

Rozdarłem kopertę znalazłem w niej dwa pasporty jedan na moje drugi na imię mojej żony. Pismo odręczne Ministra i asygnatę na kilkaset frankow szwajcarskich

Nazajutrz poleciwszy dom opatrznosci Boskiej i opiece pana Orło-

wskiego wyjechalismy do Warszawy.

Pozostawiwszy Zosię w mieszkaniu mego tescia przy ulicy [illegible] [illegible] Kopernika sam udałem się do M.S.Z aby załatwic sprawę asygnaty Ledwom się wymigał od rożnych młodych karjerowiczow M.S.Z. z ktorych każdy dawał mnie swoje rady , ale nie mogłem nie zauważyc że moja misja wywołała falę zazdrosci chociaż pomiędzy Bogiem a prawdą żaden z tcy panow nie zetknął się nigdy w życiu ze spławem budulca lub handlem drzewem.

Jakie było moje zdumienie gdy zająwszy nasze miejsca w slippingu usłyszałem na korytarzu znajome głosy ktore mi dziwnie przypomniały restaurację wioslarzy w Kaliszu i zebrania piątkowe ziemian w tym grodzie.

Wyjżałem na korytarz i ujrzałem Jozka Bronikowskiego a za chwilę wtoczył się do korytarza sam najważniejszy przedstawiciel ziemi kaliskiej i zawianej szosy Leonek Bronikowski w towarzystwie małżonki.

Ujrzawszy mnie moim kaliszanie wykrzyknęli z radosci [illegible] bowiem jako ludzie praktyczni od pierwszego wejrzenia uplanowali sobie że Jałowiecki jako mający pasport dyplomatyczny pomoże im przewie przez granicę pewną nadwyżkę dozwolonej przez Ministra finansow waluty.

W atmosferze kaliskiej przesiedzielismu długo [illegible] i dopiero po połnocy każdy przeszdł do swego przedziału aby się przespac.

Jozek Bronikowski wybrał się z wycieczką na Węgry na zakup klaczy - i miał nas pożegnac na granicy czeskiej, Leonek zas zgranąwszy więk szą sumę za rzepak i nasiona buraczane postanowił przewietrzyc się trochę na Rivierze a może sprobowac szczęscia Monte Carlo o czem

Było jeszcze ciemno gdysmy się znalezli na granicy czeskiej.

Oczywiscie wziąłem od moich ziomkow ich zapasowe fundusze do mego portfelu i przejechalismy polską barjerę celną bez żadnych trudnosci.

Pociąg nasz miał około godziny postoju za czeskiej stacji granicznej.

- Wiesz rzekł Leonek - zawsze nie lubię tych przejazdow przez granicę
- i mimo twojej pomocy czuję się wyczerpany , czy nie uważasz że
- było by dobrze żebysmu się pokrzepili w bufecie oczywiscie chodzi
- mi przedwrzystkiem o nasze panie , a my przy tej okazji poprobujemy
• owej sliwowicy z ktorej ten kraj słynie.

- Naturalnie-odrzekłem - wychodząc z żoną na peron stayjny

- Wiesz - rzekł Leonek gdysmy zasiedli za stołem w sali bufetowej
- że warto było by przegryzc sliwowicę tą doskonałą a ponętnie wygl
- dającą szynką.

- Proszę o szynkę i bułkę zawołał dosc głosno nasz kaliszanin.

- Leonku- rzekłem głosem przyciszonym , nie umiesz po czesku a prze-
- cie bułka po czesku znaczy całkiem cos innego i jak będziesz wo-
- łac głosno o bułkę gotowi cię zatrzymac za nieprzywoite zacho-
- wanie się w miejscu publicznym.

- Co mowisz- odzrkł wystraszony Leonek to mi powiedz przynajmniej
- jak po czesku nazywa się bułka.

- Leonku - rzekłem zapamiętaj że wrzystko po czesku ma odwrotne
- znaczenie niż po polsku i tak po czesku bułka chociaż rownież
- konczy się na a , ale zaczyna się na " d".

- A to doskonale rzekł Leonek- kelner proszę o dwie D... z szynką.

Służący popatrzył na nas ze zdumieniem.

- J[illegible]

-Tu każdy rozumie po polsku niech panowie lepiej mowiąz po polsku

- bo po czesku to całkiem co innego.

- No to jakże tam po czesku żeby grzecznie a zrozumiale.- rzekł Leonek.

- Po czesku będzie " Preji si chleb s maslem a sunka" .

- Suchaj - rzekł Leonek zwracając się do mnie , - całkiem mnie fałszywie poinformowałes.

- No tak ale kelner powiedział o chlebie ale nie o bułce.

- Nasze dalsze zagłębiania się w tajnikach języka czeskiego przer - wał dzwonek oznajmiający że za chwilę pociąg nasz ruszy .

Pożegnawszy Jozka ktory przesiadł na linję idącą na Budapest wrocilismy do naszego pociągu.

W Wiedniu rozstalismy się z Leonkami ktorzy pojechali na Medjolan do Nicei a my przesiedlismy na pociąg idący na Buchs Zurich Bazylee W Genewie zastałem już całą komisję z ktorą dnia następnego zapoznał mnie pan Modzelewski.

Nie odniosłem bardzo miłego wrażenia ze spotkania z prezesem komisji amerykaninem, ktory bodaj po raz pierwszy w życiu brał udział w konfrencjach międzynarodowych, należał do bogatych przemysłowców. i jak to zwykle bywa w tym kraju przygotowywał się do objęcia jakiejs placowki dyplomatycznej. Ameryka bowien nie miała zawodowych dyplomatow , Trzeba było byc człowiekiem bardzo bogatym aby dostac się na placowkę dyplomatyczną bowiem posłowie i ambasadarowie byli opłacani bardzo skąpo.

Po za tem był pełem dobrego humoru, i przepełniony optymizmem. Nie wiem jakiemi drogami moje zniakształcone przez amerykanow nazwisko Yellow whisky / dosłownie żołta wodka / było już na ustach wrzystkich amerykanow zebrnaych w Genewie.

Stałem się więc przedmiotem ogolnej sympatji zapewne za względu na nasze dawne wyczyny gdanskie.

Wogole sprawa zatargu pomiędzy Litwą a Polską ani przez chwilę nie była brana na serjo lub poważnie .

Był to jakis zatarg szczepu czerwonoskorych Nawajosow ze szczepem Komanczow o tereny polowania na bawoły a Niemen? - wogole nie ma o czem gadac to nie rzeka to strumyk wpadający gdzie do dopływu Missuri w gornym biego tej rzeki.

-D'ont worry Yellow , your rafts will float down the rever Niemen
-Nie troszcz się Jeelow panskie tratwy połynu wdoł biegu rzeki Niemna /
Przeses komisji amerykanskiej miał z sobą kilku rzeczoznawcow przy pomocy ktorych już od dnia pierwszego zdoała odkryc Niemen na mapie Europy jako czwartorzędny strumyk wpadający gdzie koło Kłajpedy w w szerokie rozlewiska rzeczne połączone z Bałtykiem.

Amerykanie odbywali codzien dwie konferencje jedno przed południem z litwinami a popołudniu ze mną.

Ponieważ jednak w pojęciu amerykanow nie jest bezpiecznem doprowadzac do spotkania dwa wrogie szczepy Nawajosow i Komanczow , bo może przyjsc do otwartej walki w ktorej polacy jako wprawniejsi w zbrojnych wyprawach mogli oskalpowac kilku Komanczow i skalpy zawiesic w tryumfie na Wawelu przeto amerykanie zobowiązali obie strony że się będą porozumiewac

nie inaczej jak za ich posrednictwem i nie rozmawiali miedzy sobą ani się nie spotykali bezposrednio.

Na tych pr zedwstępnych rozmowach zeszły nam pierwszych kilka dni.

Tymczasem w Genewie rozszalała się grypa , owa specyficzne odmiana grypy atakującej dyplomatow lub osoby,nie należące do rzędu zwykłych zjadacz czy chleba.

-Minister X has a slight attack of flue and is confirmed for few days - for rest .

Pochorowali się w delegaturze polskiej Panowie Arciszewski i Gwiazdowski zachorował moj amerykani jeszcze kilka osobb nawe sam Sir Eric Drummond w ciągu dni kilku nie pokazywał się w swoim pokoju.

Grypa członka korpusu dyplomatycznego od 6 stopnia służby wzwyż.

Łożko , piżama / koniecznie w paski możliwie błękitne z odcieniem zielonym, pantofle nocne / żołta dobrze wyprawiona mięka skora/

woda kolonska ta prawdziwa raczej wskazen jest rownież woda toaletowa " Fougere Royale " Robert et Gallet.Paris Boulevard de Capucines

Aspirina, Szklanka jedna z wodą z cytryną , druga z płukaniem

Wyraz twarzy - raczej zrezygnowany ale spokojny. Mierzenie temprатury co trzy godziny. Djeta - lekko stawna ale pożywan / wrzystko co ma cos wspolnego z kurą./.

Wsrod tej niepokojącej atmosfery depresyjim moralnej ktora ogarnęła Genewę , w srod zapachow wody kolonskiej, Fougere Royalae jako ta skała stercząca niewzruszenie na powierzchnią widac było spokojne obliczę i brodę naszego głownego Delegata do Ligi Narodow pana Jana Modzelewskieg

zachowującego niewzruszony spokoj i optymizm i traktującego w dosc pmbm pobłażliwie lekceważący sposob stałe natarcia rożnych samorzutnych delegatow z posrod lewicy sejmowej kmmmm z ktorych każdy przyjeżdżał d Genewy aby wynalezc dziurę w całem mmmmmm aby po powrocie do Warszawy miec prtekst do wygłoszenia mowy, z ktorej by wynikało że to właśnie on wykrył rożne niedociągniącia placowki genewskiej aby oswobodzic miejsce dla swych protegowanych partyjnych.

Jak powiedziałem zacny a przemiły nasz brodacz p. Modzelewski bynajmniej się nie przejmował temi sprawami. Miał za sobą ogromne wpływy na terenie Szwajcarji wielkie stosunki wsrod niedostępnej elity towarzystwa szwajcarskiego dzięki swojej żonie o mocny fundament w postaci paru miljonow frankow szwajcarskich spoczywających w depozytach banku szwajcarskiego. Musiano się z nim liczyc bo raczej nie Rząd Polski a on finansował poselstw. w Bernie jako że był jednoczesnie delegatem głownym do Ligi narodow

Pan Jan Modzelewski pochodził sam z Ukrainy i przedostał się do Szwajcarji w czasie przewrotu bolszewickiego , ukonczył politechnikę w Zurichu mmmmmmm ożenił się w Szwjacarji, osiadł w tym pięknym kraju i przyjął obywatelstwo szwjacarskie co mu nie przezkadzało pozostawac w polskiej służbie dyplomatycznej.

Poczulismy do siebie wzajemną sympatję , a ponieważ pan Minister miał na wrzystko czas i niczem zbyt wiele się nie przejmował więc w czasie lunchu w naszym hotelu był naszym stałym towarzystwem a często nawet robił wycieszki w okolice tego pięknego miasta.

Byłem dla niego z wielkim uznaniem ceniąc jego zdrowy a niezależny sąd i postanowiłem nietylko korzystac ale często i zastosowac się do jego wskazuwek.

Pan Modzelewski radził mi przedewrzystkiem abym wobec ziomkow był jak najmniej wylewny a trzymał mocno język za zębami szczegulnie gdy chodziło o polskich urzędnikow ligi narodow.

Na tym tle Genewa przedstawiała całkiem osobliwe zjawisko.

Przy utworzeniu ligi narodow każdemu panstwu przydzielo pewnę liczbę urzędnikow pracujących w deksaterjach tej organizacji i opłacanych przez Ligę Narodow.

Tak się stało że w kraju przeoczono tę sprawę i do ligi narodow napłynęły podania rożnych osobo przebywających zagranicą z ktorych wielu nawet zgoła nie znało języka polskiego byli to pr zeważnie żydzi rekrutujący s się już to z emigrantow żydowskich już to przybyłych w Polski na pierwsz wiadomosc o otwierających się dla nich perspektywach karjery w Lidze Narodow. Zapełnili oni od razy wrzystkie wolne wakanse, wlezli do wrzy stkich nor z ktorych już nie sposob było ich wykurzyc . Nasze Ministers Spraw Zagaranicznych przegapiło całą sprawę. Jeżeli dodamu że wielu z tych pseudopolakow miała nastawienie mocno komunizujące , mocno antypolskie łatwo zrozumiec że dobrowolnie Polska przygłaskała na swoim łonie jadowitą żmiję i zamiast pomocy miała elemnt ktory paraliżował gdzie mogł posunięcia dyplomacji polskiej.

Całe te bractwo koncentrowało się przeważnie w biurze pracy. Niektorzy

Nie przeczę że nie wrzyscy byli to ludzie o tym samym pokroju. Byli wsrod nich ludzie raczej po ytaczni jak Dr Reijchman zajmujący wysokie stanowisko w mieędzynarodowej komisji zdrowia ktory wyrobił pierwsz rzędne stosunki i był ze wrzystkimi wielkosciami tego swiata jak z Beneszem , Briandem, i innemi wybitnemi masonami za pan brat a nawet umiał zusykac przyjazny stosunkk ze strony Sir Eric Drummonda i Nieprzystępnej westalki Ligi Narodow Miss Wilson

Drugim wybitnym działaeczem był p. Czesław Sokal pozniejszy głowny delegat Polski w Lidze Narodow.

- Z temi dwoma pana niech pan postara się byc jaknajlepiej. Mogą wie
- pomdz panu, ale rownież mogą wiele zaszkodzic.
- Natomiast od innych niech pan trzyma moja rada - drei schritte von Leib
- Pan Reichman jest dla pana usposobiony bardzo życzliwie i w dniach
- najbliższych zaprosi pana z żoną na sniadanie do siebie.
- Chodzi o stworzenie " atmosfery " o atmosferą " o " duch " jeże
- li nie Locarno to cos w tym rodzaju.
- Na sniadniu ma byc zaproszony Benesz, p. Aristid Briand no i ja
- mam rownież ten zaszczyt.
- Proszę mi wytłumaczyc dlaczego amerykanie nie dają mi możnosci
- spotkac się oko w oko z delegatami litewskiemi przecież mam wrażenie
- że ja bym z ninimi sam będąc litwienem prędzej bym się dogdał.
- Niech pan pod tym względem nie robi sobie żadnych nadziei. Amerykanie
- niegdy nie dopuszczą do sptkania obu stron, Zresztą rozeszła się wia
- domosc że pan swobodnie włada językiem litewskim.

- Gdyby pana prozumiał się po za ich plecami z litwinami , cała ich
- misja okazała by się zbyteczna i skrociła by ich pobyt wypoczynkowy
- na Lemanem.

- Ja sam naprożno starałem się dowiedziec kto jest delegatem lite-
- wskim

- Wie pan- rzekł p. Modzelewski - mam na to radę. Czy pan był już
- w tej zresztą dosc obskurnej kawiarni na Avenue du Mont Blanc
- leżącej o kilka krokow od Hotel des Nations.

- Nie byłem - odrzekłem.

- Jak to zawołał zdziwiony Modzelewski- pan nie zna tego sławnego
- miejsca ?

- Ale przecież to kawiarnia jakich dziesiątki widzi się na każdym
- kroku w Genewie.

- Pan się myli- rzekł Modzelewski - takiej drugiej kawiarni nie ma
- swiecie [illegible]
jest to nieoficjalna liga narodow , jest to miejce rozmow poufnych
- przedstawicieli narodowsci całego swiata, jest to laboratorjum w
- ktorym się nietylko fabrykują ale i korygują przemowienia dele-
- gatow rożnych krajow od Chili czy Nikaragui po przez całą Amery
- rykę Europę Afrykę Azję aż do wschodnich wybrzeży Japonjim
- am przy stolikach abradują połgłosem delegaci zjednoczonych naro
- dow , tam można zaręczyc że obecnie można spotkac i delegację li-
- tewskę , aby tylko trafic na odpowiednią chwilę.

- Muszę zapoznac pana z rożnemi tajnikami Genewy, a choc pan wro-
- cił do rolnictwa i nie zamierz kroczyc drogą dyplomatyczną to za-
- wsze ciekaem jest zbadac teren na ktory pan na pewien czas losy
- rzuciły.
- Poznał już pan Sir Rica Drummonda, wiem że poznał pan Miss Wilson.
- Nazywam ją westalką ligi narodow " okreslenie jest bardzo trafne
- jeżeli chodzi o mężczyzn zas mnie trafne jeżeli chodzi o kobiety
- zauważył pan Modzelewski
- Otoż wracając do naszej kawiarni dobrze aby pan się zapoznał z jej
- właścicielką, nigdy nie wiadomo jak i kiedy może skorzystac pan z
- jej pomocy oczywiscie podkreslam na polu szachownicy dyplomatycznej
- widzi pan ciągnął dalej pan Modzelewski. Właścicielka ktora jest
- obecnie w leku kanonicznym a może i wyżej za dawnych lat utrzymywa-
- kilka " otwartych domow " mowiąc delikatnie w Paryżu no i w Genewie
- dzięki swemu zawodowi ma ona bardzo rozległe stosunki w sferze [illegible]
- swoich dawnych wspołpracowniczek. Jest to kobieta o genjalnym
- umyske finansowym i odrazu zrozumiała że założenie kawiarni o pa
- rę krokow od [illegible] seidziby Ligi Narodow da jej niepowszed
- dnie zyski .

Z drugiej strony sekretarjat Ligi Narodow często korzysta z jej po-
mocy.

- Jeżeli chodzi o zapełnienie sali zebran publicznoscią, jeżeli cho-
o zrobienie jakiemus dyplomacie owacji , sekretarjat zawczasu zamawia
- u właścicielki kawiarni tyle to a tyle osob najczęsciej kobiet i
- w odpowiedniej chwili za skinieniem urzędnika sekretarjatu robi s

- Jeżeli pan w gazetach przeczyta ustęp że n.p. mowa delegata Nikara
- gui lub Gwatemali była przyjęcta przez zgromadzoną na sali ligi
- narodow publicznosc entuzjastycznemi oklaskami, może pan byc pe-
- wny że cała ta publicznosc składała się z kobiet z poł-
- swiadka wynajętych na ten dzien w owej kawiarni.
- Przydzielę na jutro do panstwa jednego z młodszych naszych
- urzędnikow , ktorego zresztą pan już zna i panstwo jeżeli są cieka
- zajdą w jego towarzystwie na filiżankę kawy i wcale niezłe ciastka
- i tam zapozna się pan z właścicielką a może nawet będzie mogł usłu
- szec gdzies w kącie mowę litewską.

Nazajutr z skorzystałem z rad p. Modzelewskiego i w towarzystwie mło dego mego nowego przyjaciela zajrzałem do owej sławnej kawia r-ni. Rzeczywsicie w głębi sali szereg stolikow było zajętych przyci-szoną rozmowy, niespokojne oglądania się czy ktos nie podsłuchuje, na stolikach obok kawy bloczki papieru , wieczne piora w rękach jakas niesamowita tajemniczo- szpiegowska atmosfera wisiała nad całym loka lem.

Zajęlismy miejsca przy stoliku gdzies niedaleko wejscia . Moj ciceron zamowił kawę ciastka a sam przeprosiwszy mnie zniknął w czelusciach kawiarni. Wkrotce na sali zjawiła się zażywna , odpowiednio uszminko wana jejmosc. Podeszła do mego stolika i spytała czy mi kawa smakuje czy rad jestem z pobytu w Genewie , skąd przybyłem i czy długo zamie-rzam pozostac nad Lemanem. Tuż za nią zjawił się moj towarzysz

, szepnął jej kilka słow do ucha na co zaprzeczającę pokręciła głowę i pospiesznie przeszła do innych stolikow.

- Proszę pana - rzekł moj towarzysz, sprawdziłem że do tej pory litwini ani razu tu się nie zjawili, nie mogłem zbadac gdzie sobie obrali miejsce spotkan. Tymczasem nie mamy tu nic do roboty więc zapewne pan minister zechce zajsc teraz do delegatury polskiej.

- W lokalu delegatury było dosc gwarno chociaż obydwaj nasi głowni urzędnicy i specjalisci od szyfrow panowie Arciszewski i Gwiazdowski jeszcze nie wychodzili ze swoich pokojow dolecając ostatki grypy. Spotkałem w delegaturze sporo znajomych bowiem Genewa roiła się od potrzebnych i mniej potrzebnych ekpertow byli więc panowie Moskwa i jego brat ktorych w swoim czasie poznałem w Paryżu w czasie obrad nad konwencją gdanską. Byli to specjalisci od kolei i podobno mieli znaczne doswiadczenie techniki ruchu [illegible] [illegible] nabyte w czasie ich długoletniej działalnosci jako C.K. u urzędnikow Ck kolei galicyjskich pomiędzy Rzeszowem a Lwowem.

Był przemiły kompan admirał Zwierkowski kawaler maltanski i jedyny marynarz floty austryajckiej obdarzony orderem Marji Teresy ekspert w międzynarodowych sprawach morskich. z radoscią ujrzałem pana Antoniego Wieniawskiego jedneko z naszych wybitniejszych ekonomistow i wzorowego rolnika własciciela majątku Chlewnia pod Warszawą.

Ale uwagę moją zwrociła jakas ponura na czarno ubrana postac snująca się po lokalu delegatury i patrząca spodełba po przez ciemne okulary na nas obecnych. Ten tajemniczy pan miał ręce obleczone w czarne zamszowe rękawiczki.

Oczywiscie nie omieszkałem zasięgnąc języka ktnm kim jest owa tmjm tajemnicz postac.

- Panie niech pan będzie ostrożny , jest to poseł Thugutt wysłany do
- Genewy przez swoją partję na przeszpiegi. " Wyzwolenie bardzo się
- interesuje Genewą a poseł Tgugutt bardzo się rozpytywał w jakim
- charakterze przebywa pan tutaj.

Jakoż w kilka chwil podsunął się do mnie pan Thugutt.

- Dzendobry panu - rzekł przeciągając do mnie swe czarne łapsko, pan
- mnie zapewne nie przypomina . Poznałem pana ministra podczas jego
- owej sławnej dyktatury w Gdansku.
- Bardzo mi miło spotkac znowu pana posła. Swiat jest zaiste mały.
- A co pan tu robi panie ministrze spytal Thugutt.
- To ja raczej mogłbym się o to samo zapytac pana, upewniam pana że
- moja rola jest scisle techniczna i raczej podrzędna i nie ma nic
- wsponego ani z polityką ani z sejmem.
- O ile wiem pan poseł koleguje w jednym klubie z moim kuzynem Lud-
- wikiem Chomiskim.

Thugutt otworzył oczy.

Jakto poseł Chmoinski Chmoinski to panski krewny.

- Nawet bliski - odrzekłem , ale widzi pana panie posle każdy ma ta-
- kich krewnych do ktorych się on nie przyznaje i takich krewnych kto
- rzy się do niego nieprzyznają.
- Jak to mam rozumiec-? spytał Thugutt ;
- A to to już pozostawiam całkowicie do panskiego uznania- odrzekłem

Oczywiscie nie omieszkałem zasięgnąc języka kim jest owa tajemnicz postac.

- Panie niech pan będzie ostrożny , jest to poseł Thugutt wysłany
- Genewy przez swoją partję na przeszpiegi. " Wyzwolenie bardzo się
- interesuje Genewą a poseł Tgugutt bardzo się rozpytywał w jakim
- charakterze przebywa pan tutaj.

Jakoż w kilka chwil podsunął się do mnie pan Thugutt.

- Dzendobry panu - rzekł przeciągając do mnie swe czarne łapsko, pan
- mnie zapewne nie przypomina . Poznałem pana ministra podczas jego
- owej sławnej dyktatury w Gdansku.
- Bardzo mi miło spotkac znowu pana posła. Swiat jest zaiste mały.
- A co pan tu robi panie ministrze spytal Thugutt.
- To ja raczej mogłbym się o to samo zapytac pana, upewniam pana że
- moja rola jest scisle techniczna i raczej podrzędna i nie ma nic
- wsponego ani z polityką ani z sejmem.
- O ile wiem pan poseł koleguje w jednym klubie z moim kuzynem Lud-
- wikiem Chomiskim.

Thugutt otworzył oczy.

Jakto poseł Chmoinski to panski krewny.

- Nawet bliski - odrzekłem , ale widzi pana panie posle każdy ma ta-
- kich krewnych do ktorych się on nie przyznaje i takich krewnych kto
- rzy się do niego nieprzyznają.
- Jak to mam rozumiec-? spytał Thugutt ;
- A to to już pozostawiam całkowicie do panskiego uznania- odrzekłem

W kilka dni po naszej rozmowie, pan Modzelewski poinformował mnie że wbrew moim przewidywaniom p. Thugutt Miał się o mnie wyrazic bardzo przychylnie.

Ten Jałowiecki to nasz nieprzyjaciel , ale szanuję i cęnię go bo - ma odwagę swoich przekonan. Można na nim polegac.

Te zdanie pana Thugutta było czems dla mnie niespodziewanie cennym i rowniez mnie do niego przekonało. Było to zresztą dowodem słuszno sci wskazuwek s.p, Ojca mego , że należy w życiu isc drogą prostą i miec odwagę swoich przekonan.

Tymczasem w komisji niemenskiej panował zastoj spowodowany chorobą prezesa komisji - amerykanina. Odwiedzałem go niemal codzien wysłu - chując rożne pedagogiczne pouczenia i rady aby Polacy jako narod liczniejszy, mający za sobą tyle lat historji starali się byc up-rzejmi i wspaniałomyslni dla naszego zagniewanego sąsiada.

Musiałem mu rąz dobrze się odciąc że dziękuję za jego wskazuwki ale jestem primo dorosły , secundo jestem litwinem ale obywatelem pol-skim a tertio że z przykroscią konstatuję że im wcale nie chodzi aby doprowadzic obie strony do porozumienia.

Tymczasem do Genewy przybli dwaj inni członkowie komisji holender i szwed. Nazwiska ich nie pamiętam. Odbywalismy przeto nasze posiedze nia już w liczniejszym gronie. Szwed dowiedziawszy się o moich blis kich stosunkach z Emanuelem Noblem stał się dla mnie nad wyraz przy jazny i stale mnie popierał Szczegulnie gdym nastawał na koniecznosc przepuszczania nietylko naszych tratw ale i szyprow ale też o za-

zagwarantowanie stronie polskiej prawa korzystania z " zatonow " na Niemnie w celu przechowania budulca.

Ale tu spotkał mnie nieprzyjemny wypadaek.

Ktoregos dnia moj nowy przyjaciel szwed zaprosił mnie na godz 6 wieczorem na obiad do jednej z bardzo ernomowanych i elskluzywnych restauracji.

Przebrałem się w smoking i na oznaczoną godzinę stawiłem się w restauracji . Moj gospodarz czekał mnie w vestibulu.

pozostawiwszy płaszcz pospieszyłem przewitac się z nim. Ale tu spotkało mnie cos czego narazie nie mogłem zrozumiec. Szwed witając się ze mną wycignął do mnie rękę ale podał dłon w jakis dziwny sposob.

Nie wiedząc o co chodzi odpowiedziałem zwykłym uscisnieniem dłoni.

Nie mogłem nie zauważyc pewnego zmieszania na twarzy mego gospodarzą Po wypiciu paru kieliszkow Martini zasiedlismy do stołu. Rozmawialismy początkowo o rzeczach postronnych, wypytywałem o Emanuela Nobal, O Gosta Lagerkrantza ale gdy obiad miał się ku koncowi a na stole zjawiła się butelka szampana , gospodarz moj zadał mi kilka dla mnie niezrozumiałych pytan, na ktore odpowiedziec nie umiałem.

Przy stole zapanowała nieco zimna atmosfera , ktora wreszcie przeszła w atmosferę oficjalno- grzeczną ale lodowatą.

Po cygarach i czarnej kawie z konjakiem, odsiedziawszy kilkanascie grzecznosciowych minut. wydarłem się wreszcie z tej pułapki w ktorą nieswiadomie wpadłem i

W hallu hotelowym zastałem moją żonę w towarzystwie p. Modzelewskie-
go przy czarnej kawie.

- Jak się udał obiad? spytał p. Modzelewski.

- Panie niech pan nie pyta bo to była wsypa na całego - odpowiedziałem
i opowiedziałem o wrzystkich niepowodzeniach ktore mnie spotkały.

- Tak- potwierdził Modzelewski - to było dosc niefortunnie że pan nie
- jest wtajemniczony w etykietę masonską ktora tu w Genewie obowiązu
- je... widzi pan ja choc nie jestem masonem ale znam ich zwyczaje i
- ich rożne sposoby. Jutro niech pan po sniadaniu zajdzie do mego
- numeru to pana nauczę rożnych sposobow podawania ręki. Niech pan
- pamięta że jutro jestesmy wrzyscy zaproszeni na sniadanie do Reich-
- mana , będzie tam Benesz, będzie tam Briand ... to całe szczęscie że
- mogłem dzis uprzedzic pana bo przez jedno niefortunne podanie rę-
- ki mogł pan popsuc nastroj.

- A czy z panem Rejchmanem mam się rownież witac w ten sam sposob.

- Tego bym panu nie radził bo Rejchman wie kto w Polsce należy do ma-
- sonerji , tembardziej że jutro będzie obecny rownież p. Antoni Wie-
- niawski, więc wylazło by szydło z worka , natomiast ani Benesz ani
- Briand nie zwrocą na to uwagi traktując to jako rzecz zwykłą na
- terenie ligi Narodow.

dzisiejszą.

- Czy przy widzeniu ze Szwedem mam naprawic ~~wmmmmmjmmą~~ gafę i przywi-
- tac się z nim po masonsku.? spytałem.

- ~~Mmmm~~ Hm- rzekł Modzelewski - wie pan może to dobra mysl. Szwed zło-
- ży wcz~~mmmjmmmmm~~ dziejszą gafę na karb ~~mmmmmmmm~~ ostrożnosci.
- Tu drogi panie - trzeba udawac masonem choc by się nim nie było i
- udawac homoseksualistę choc by się w co nie wątpię miało wstręt.

- Natomiast Monsieur Briand ma całkiem normalne w okreslone gusta.
- cięgnął dalej p. Modzelewski. Po tamtej stronie jeziora na francu
- skim wybrzeżu ma swoją przyjaciołkę ktora prowadzi mleczarnię.
- Ten mąż stanu spędza lwią częsc czasu w towarzystwie swej przy-
- jaciołki a często gdy sprawy międzynarodowe wymagają obecnosci
- Brianda w Genewie , sekretarjat Ligi Narodow musi posyłac umyslnego
- najczęsciej ktoregos z młodych urzędnikow biura Ligi Narodow aby
- go wyciągnąc z domowych pieleszy.

Bywały wypadki że ważne posiedzenia Ligi Narodow musiały byc odłożone z powodu trudnosci z wyciągnięciem Brianda z objęc jego przyjacołki.

- Ale już pozno - rzekł Modzelewski - dobrej nocy panstwu- a proszę
- pana po sniadaniu zajsc do mnie do numeru aby, pana wtajemniczył w
- technikę podawania ręki masonom.

Wrociwszy do swego numeru rozmawialismy jeszcze długo z żoną o dziwnych stosunkach panujących w Lidze Narodow i o tej całej obrzydliwej zaku lisowej machinacji ktora posuwa i rządzi łatwowiernoscią i głupotą ludzką.

Mimowolnie przypomniałem sobie przyczyny ktore spowodowały w swoim czasie ową przeklętą linję Cursona.

Opoznienie o kwadrans sniadania dyplomatow podcięło ~~wpływ~~ przyszłość Narodu mającego za sobą 1000 lat historji.

- Wiesz Zosiu - rzekłem - dobrze żesmy mieli możnosc zajrzec za kulisy
- pozbyc się niepotrzebnych iluzji, ale niech nas Bog broni abysmy

byli zmuszeni do przebywania w całej tej cuchnącej a podłej atmosferze

. Nazajutrz o oznaczonej porze stawilismy się do mieszkania panstwa Rejchmanow. Zastalismy tam p. Modzelewskiego, ktory mrugną na mnie znacząco okiem wkrotce nadszedł p. Antoni Wieniawski c corką wreszcie służący zaanonsował pan mmmmmmmmmmmmmmmmm Benesza i p. Brianda.

Dzięki uprzejmosci gospodarzy domu sniadanie odbyło się w atmosferze zwobodnej, pogodnej i mało politycznej.

Osobiscie miałem możnosc zamienienia zaledwie kilku sło w z Beneszem ktory dowiedziawszy się że jestem rolnikiem zapytał o tegoroczne uro dzaje w Polsce do rozmowy z Briandem wcale nie doszedłem, bo był cały czas zaabsorbowany rozmową z p. Rejchmanem.

Zresztą nie miałem mu nic do powiedzenia a zapewne i on mnie.

Co bowiem mogł ochodzic p. Aristida Brianda jakis ziemianin z Polski. Do uszu moich doszło tylko słowo Niemen i zauważyłem że p. Rejchman wskazał na mnie.

Umowilismy się tego dnia z naszym przyjacielem admirałem Zwierkowskim na wycieczkę na francuską stronę i spędzilismy bardzo mile czas oglą dając kolka wzorowych gospodarstw , piękne okazy Simmenthalerow i jakąs wspaniałą rezydencję z pięknym pałacem ktorej nazwy nie pamiętam.

Wrocilismy do Genéwy poznym wieczorem a po kolacji bylismy zaprosze ni przez Adminrała do Międzynarodowego klubu.

Nasz towarzysz obstalował jakąs olbrzymią podwojną butle szampana ale czy to znużenie wycieczką czy beznadziejnie nudna atmosfera lokalu uspiły go tak że co chwila zasypiał .

Tymczasem co rano odbywałem konferencje z amerykanami szwajcarem i sz szwedem ktory okazywał dla mnie lodowatą uprzejmosc ale wogole nie zaie

nie zabierał głosu a tymczasem amerykanie postawili sprawę na martwym punkcie . Na tezy amerykanskie pobierania [illegible] przez Litwę Kowieńską wysokiej opłaty za [illegible] tranzyt budulca polskiego, uniemożliwienie konwojowania tratw przez szyprow i załęgę polską wreszcie odmowa korzystania z " zatonow " oczywiscie zgodzic się nie mogłem
Tymczasem do Genewy przybył nam z pomocą przedstawiciel niemcow właścicieli tartakow w Kłajpedzie , przywożąc z sobą bardzo wymowne cyfry ale bynakmniej to nie posunęło sprawy.
Litwini jak ognia unikali spotkania ze mną .
Nie mogę powiedziec abym miał czas zajęty . Korzystałem więc z każdego popołudnia robiąc z żoną wycieczki w okolice Genewy. Byliśmy w Motreux zwiedzilismy shateau de Chillon .
Moj Boże co bym dał aby zasiąsc kiedys jeszcze w życiu na tarasie restauracji w Montruex miec przed sobą tą [illegible] wspaniałą panoramę na jezioro na chateau de Chillon a na widnokęgu w niebieskawej mgle łancuch Alp i strzelające ku gorze zarysy Dents du Midi.
Proszę mi też wybaczyc za prozę ale nie mniej chciałbym widziec na stole taki " Wiener Schnitzel butelkę dobrego wina i Camambert jakiego nie mieliśmy nigdy w życiu.
Nosiłem się z myslą odwiedzenia pana Ignacego Padarewskiego w jego rezydencji położonej w pobliżu Genewy , ale mistrz był wowczas bodaj w Ameryce. Zresztą nie wiem czy było by to dobrze widziane " przez miarodajne czynniki Polskie.

Tymczasem zbliżał się dzień walnego zebrania członkow Ligi Narodow na ktorym miała byc walna rozprawa i powzięcie decyzji w sprawie sporu Polsko Litewskiego. mpmmammham Referat został opracowany przez amerykanow i upstrzony memi poprawkami i zastrzeżeniami.

Referntem tej sprawy miał byc nasz poseł owczesny w Londynie p. Konstanty Skirmunt ktory w tym celu już parę dni przed walnym posiedzeniem przybył do Genewy. Ponieważ Skirmunt prawie że nie władał angleaskim musiałem byc tłumaczem w czasie jego rozmow z prezesem komisji amerykaninem. Doszło do dosc ostrej wymiany zdan , gdyż Skirmunt w całosci podtrzymywał moje stanowisko.

Mowa Skirmunta z ktorą nas zapoznał była opracowana dyplomatycznie starannie ale z mego punktu widzenia była bezbarwaa i niestety mało pr przekonywająca . Kulminacyjnym punktem mowy miało byc zdanie w ktorym Skirmunt miał podkreslic że granica Polsko Litewska stała się tak szczelnie zamknięta że jedynie les alouettes / skowronki / mogą swobodnie przelatywac po przez gmmmmmm tę granicę.

Naogoł mowy polskich delegatow nigdy nie grzeszyły ani rozmachem ani argumentacją a ponieważ le mieux est l' ennemi du bien " przeto im więcej starano się opracowac każdą mowę tem coraz bardziej stawała się ona bezbarwną coraz bardziej przypominała zbytnio rozgotowany i roz rzedzony rosoł.

W dziejach wystąpien Polskich delegatow zapisała się mowa wygłoszona przez mego następcę wmmmmmmkm gdanskiego zacnego p. Leona Plucinskiego. O ile przypominam chodziło tam o jakies zarządzenia dotyczące gry w kasynie w Zoppotach.

pan Leon był to typowy poznanczyk, swietny gospodarz, mający dużo zdro wego sensu i był jedynym Komisarzem Polskim w Gdansku ktorego Niemcy bali się, szanowali i liczyli z jego zdaniem. Wybor jednak pana Leona na występy w Genewie okzał się raczej niefortunny, bowiem pan Leon nadawał się do występow w Genewie tak jak powiedzmy ciężki kon pociągowy jakis Arden czy Oldenburg do wyscigow z przeszkodami. Lato było upalne i pan Leon od kilku dni w towarzystwie " decernenta" ktorego przywiozł z sobą rownież mało wprawnego w francuszczyznie jak i on sam pocił się nad ułożeniem expose na walne posiedzenie ligi narodow. Po wielu poprawkach i przerobkach delegatura Polska mieszcząca się jak pisałem na Aveniu du Mont Blanc zaakceptowała wreszcie pracę siedzącego od paru dni bez kamizelki i potniejącego niczem w łazni naszego poznanczyka.

Nieszczęscie jednak chciało że pan Leon razem ze swoim " decernentem " postanowili zrobic jeszcze mały dodatek do mowy i umyslili wstawic jakies druzgocące zdanie. W tym celu od rana zasiedli przy stoliku w owej sławnej kawiarni. Rezultatem tych poufnych narad miało byc co następuje : w pewnym momencie zas pan minister powie głosem sil-grzmiącym zdanie - Zoppot ce tripot de la roulette et du baccara i uderzy pięscią po pulpicie.

- Zas panie ministrze - twierdził decernat te zdanie i ten ruch ożywi - mowę i zrobi wielki efekt na słuchaczach.

Pan minister usłuchał swego decernenta . Niestety efekt był całkiem chybiony, bowiem gdy mowca ni z tąd ni z owąd grzmiącym głosem oswiadczył że " Zoppot ce tripot de la roulette et du baccara i uderzył pięscią w stoł zgromadzeni na sali ryknęli smiechem a przewodniczący posiedze

posiedzenia delegat W. Brytanji upuscił ze zdumienia monokl z oka przerwał mowcę i spytał o co właściwie delegatowi Polskiemu chodzi. Osobiscie nie brałem udziału w cyzelowaniu mowy pana Konstantego Skirmunta , wiem że obaj referencji polskiej delegatury dwa dni pocili się wspolnie z autorem nad wygładzeniem tego przmowienia. W każdym razie " les alouettes " pozostały tym punktem kulminacyjnym ktory miał niczem piorun uderzyc w sumienie słuchaczy.

Wreszcie nadszedł uroczysty dzien . Za długim pokrytym czerwonym suknem stołem zasiedli delegaci panstw wchodzących w skład rady Ligi Narodow z boku usiadł Sir Eric Drummond a na tle białych podwoi prowadzących z sali obrad do biur sekretarjatu odcinała się posągowa postac westalki Ligi Narodow Miss Wilson ubranej w czarną opiętą suknię ze sznirem pereł ozdabiającę jej łabędzią szyję.

Usadowiłem się wsrod publicznosci i w sledziłem przebieg obrad. Sprawę referował prezes komisji amerykanin następnie, przewodniczący zebrania delegat Hiszpanji de Suza Dantes udzielił głosu polskiemu delegatowi.

Skirmunt niestety mimo biegłej francuzczyzny mowił dosc cicho tem nie mniej w decydującej chwili z całym patosem wypowiedział tragiczne zdanie o " les alouettes ".

Sidziałem bardzo blisko Benesza i nie mogłem nie zauważyc nienawisci ktorą tchnęła cała jego twarze , aż żyły nabrzmiały mu z oburzenia na czole.

Jakoż po skonczonej mowie Skirmunta przyjętej głosnemi oklaskami / nie pytałem czy kawiarnia była zmobilizowana/ Benesz poprosił o głos i w dosc brutalny sposob zareagował na przemowienie Skirmunta.

Oczywiscie sprawę odesłano na wieczne odpocznienie do komisji Ligi Narodow ".

Moja rola skonczyła się

Przebylismy z żoną jeszcze kilka dni w Genewie dla zakonczenia moich spraw i podpisania rożnych dokumentow. Korzystalismy z uprzejmosci p Gwiazdowskiego ktory nas zaprosił do teatru na jaką sztukę o tresci dosc drastycznej. Mysmy z żoną zostali do konca ale pan Antoni Wieniawski po pierwszym akcie wyprowadził swoją corkę aby jej nie gorszyc. Przez te kilka dni złożyłem pożegnalne wizyty panstwu Rejchmanom sekretarzowi ligi Narodow Sir Ericowi Drummond i kilku innym osobom. Miałem możnosc zajrzenia do biura pracy Ligi Narodow , gdzie się roiło od polskich żydow.

Dowiedziałem się że Liga Narodow miała sporo kłopotow z biurem pracy ponieważ najbardziej karkołomne a demagogiczne projekty były wciąż wysuwane przez Polakow, ktorzy wręcz chcieli zaimponowac swiatu s dynamizmem swej demagogji.

Rozstanie moje z amerykanami miało dosc lodowaty charakter.

Naogoł cała sprawa spaliła na panewce a nade mną ciążyło odjum żem nie potrafił przepchnąc pomyslnie sprawy. Oczywiscie sumienie miałem spokojne bom zrobił wrzystko co ode mnie zależało a pan Modzelewski bar dzo serdecznie dziękował mi za pomoc i winszował mego stanowiska ktore w czasie obrad zejęłem. To samo zresztą słyszałem z ust Skirmunta i pana Antoniego Wieniawskiego

Przez cały czas pobytu naszego w Genewie pogoda nam niedopisywała była to raczej zima a nie wiosna dopiero w przed dzien wyjazdu gdymmy rano wyszli z hotelu swiat się zmienił powietrze było ciepłe wietrzyk wio

wiosenny zawiał od jeziora w parkach aż głosno było od swiergotu ptastwa jak za kiwnięciem rożdżki czarodziejskiej zima zmieniła się w wiosnę.

Pożegnalismy zacnego " Modzelunię i panow Arciszewskiego i Gwiazdowskiego i ruszylismy w powrotną drogę.

Zdecydowalismy skorzystac z okazji aby się przewietrzyc po " duchu genewy." i sielismy do pociągu idącego na Simplon w stronę Medjolanu.

Wysiedlismy w Strezie na Lago Maggiore i spędzilismy kilka dni w tym czarownym swiecie.

W moich wspomnieniach rozmyslnie pomijam moje podroże zagranicą. Ani moj styl ani moj intellekt nie nadaje się do opisow tych wrzystkich cudow ktore wielokrotnie widywałem w czasie moich wycieczek zagranicę a szczegulnie do Włoch. Nie mam ani piora Klaczki ani Chłędowskiego ani Starego Ignacego Kraszewskiego ktorego podroż do Włoch była zawsze moją ulubioną lekturą. Zresztą literatura swiatowa jest tak bogata i jest tak wielostronna że opisywanie moich osobistych wrażen zapewne ani mnie a tembardziej nikogo nie interesuje.

Łatwiej mnie napisac bowiem wypracowanie na temat rosołu litewskiego niż na temat panoramy Alp widzianej z wyspy Boromeuszow.

Co zas do ludzi i typow ktore spotykalismy po hotelach i muzeach włoskich to takiej zbieranniny nowobogackich dzikusow nie oglądałem w swoim życiu. Wieczory w luksusowym hotelu w Strezie w ktorym mielismy nieostrożnosc zatrzymac się były męką i jakims obrzydliwym pandemonium od ktorego musielismy uciekac gdzies pieprz rosnie.

Najwstrętniejszy był dla mnie widok szescedziesięcioletnich podlotow amerykanek uszminkowanych ubranych w sięgające owczesną modą do kolan

sukienki.

Po kilku dniach wyjechalismy ze Strezy do Madjolanu / naturalnie katedra, obraz scienny Leonardo da Vinci w dawnym refektarzu przy Kosciele Sta Maria delle Grazie , muzea etc etc. / Osobiscie nie lubie Medjolanu jest to najbrzydsze i najmniej charakterystyczne z miast włoskich.

Z Medjolany pojechalismy do Genui ktor tym razem zwidzilismy dokładnie nie pominąwszy oczywiscie Campo Santo ktore raczej przypominało muzeum lub wystawę rzezb/niektorych bardzo pięknych/niż cmentarz.

Trafilismy we Florencji na chłody , ktore dobrze dały się mnie we znaki dopiero trzeciego dnia zapachniało tu wiosną . Spędzilismy w tym czarownym miescie ktore tak dobrze znam ktore tak kocham że uważam że popełniłbym swiętokradztwo porywając się na wspomnienia tych uczuc ktore ogarniają człowieka na widok płocien Rafaela, rzezb Michała Anioła. Wyrosłem w kulcie Renesansu włoskiego a nie chwaląc się od młodosci Matka moja pochodząca z rodziny artystycznej zaprawiła mnie do właściwej oceny sztuki i literatury.

Z rozrzewnieniem zwiedziłem wrzystkie stare tak mi dobrze znane kąty zajrzałem nawet do S. Maria del Carmine do kaplicy Brancacci gdzie za młodu Michał Anioł studjował fresci Massacio i gdzie ow niecnota jego kolega Torigiano w porywie zazdrosci pięscię rozwalił mu nos i okaleczył na całe życie.

Byc może że gdyby nie pięsc Torigiano talent Michała Anioła obrał inną drogę i nie ujawnił się w potężnych rzezbach w ktorych można wyczuc pasję człowieka pozbawionego tego daru najpiękniejszego na

swiecie daru miłosci.

Rafael jak że dobrze wyczuł psychologję Michała Anioła.

Michał Anioł jak że mi go żal- mowił Rafaël - jak że mi żal tego - człowieka ktory nigdy nie zaznał miłosci, ktorego nigdy nie objęły - słodkie ramiona kobiety. ....

Skorzystalismy z naszego pobytu we Florencji aby odwiedzic starych Panstwa Rozenow zaprzyjaznionych z rodziną mojej żony a spędzających zwykle wakacje w sąsiednim Kozminku w Kaliskim. Prof Rozen był wybitnym batalistą starej dobrej szkoły i bodaj najwięszym na swiecie znawuzbrojenia i mundurow epoki Napoleonskiej. Jego syn Janek Rozen często spędzał kilka letnich tygodni w Kamieniu. Janek Rozen był jak i jego ojciec malarzem ale o całkiem innym religijnym charakterze. On to malował freski w katedrze ormianskiej we Lwowie i w Kaplicy Na Kahlenbergu pod Wiedniem wrescie Jemu to Ojciec św. polecił upiększyc freskami kaplicę w Castel Gondalfo.

Ktoregos przedpołudnia wybralismy się z żoną do Fiesole. Trafilismy na jakąs uroczystosc faszystowską. Plac przed katedrą był napakowany ludzmi. Na estradzie ubranej dlagami i oznakami faszystow stał jakis jegomosc opasany szarfą wygłaszając płomienną moweę w czes Musoliniego.

- Mussolini cet homme di ferro !

Rzeczywiscie tym razem nie poznałem Włoch , gdym przed kilku laty znalazł się pamiętam na dworcu kolejowym w Medjolanie trafiłem na jakies komunistyczne rozruchy a parowozy były upiększone czerwonemi flagami i nadpisami Evia Lenin , eviva Trocki .

Panował wowczas w tym kraju trudny do opisania bałagan brud i nieporz

Teraz był to już inny kraj , uprządkowany, oczyszczony z brudu dek.

nawet tradycyjnie upiekszające miasta włoskie rozwieszona bielizna gdzies znikła.

Muszę przyznac że byłem pod wrażeniem tego co jeden człowiek mogł dokonac. Gdym w kilka lat potem zwiedził dobrze mi znane Błota Pontyjskie w okolicach Rzymu nie mogłem poznac okolicy. Tam gdzie przed tem jedynie długorogie błotne bawoły pasły się po pas w błocie a nad błotem unosiły się chmary moskitow teraz widac było pmham falujące łany pszenicy, pięknie pobudowane fermy , przeprowadzone drogi i szosy.

Jest to tragedją dyktatorow ktorzy jak Hitler i Mussolini wyszli z tłuszczy , w ktorych żyłach nie płynęła ani kropla krwi szlachetnej że ci ludzie nie umieli zatrzymac się w porą że dali się opanowac jakiemus dzikiemu szałowi samowwielbienia i egocentryzmu a byli podatni na pochlebstwa i często otaczali się najgorszą kanalją.

Ze wrzystkich dyktatorow jedynie Franco umiał zachowac umiar i trzezwosc umysłu a jedynie nasz marszłake Piłsudski ktory rozmyslnie nigdy nie

dopuscił do siebie niebezpieczenstwa dyktatury jedynie ci dwaj ludzie

potrafili zatrzymac się na pewnej linji drmarkacyjnej za ktorą zaczyna się już orgja zaslepienia własną wielkoscią.

Marszałek Jozef Piłsudski pochodził ze starej szlachty litewskiej a generał Franco rownież pochodził z rodziny szlachetnej.

[illegible] stałem się niepoczytalni

Gdy to piszę doszedłem już do tego okresu kiedy stałem się niepoczytaln

nie nieodporny na wszelkie przejawy chamstwa.

Mimo okroponych błędow ktore Mussolini popełnił wiążąc się z Hitlerem zasługi jego dla narodu Włoskiego były ogromne i nie zasłużył on na ten straszny epilog jego życia kiedy stał się pastwą rozbestwionej tłuszczy.

Niestety nikt inny tylko ten " Lalus dyplomacji angielskiej " sir Antony Eden , ktory nie nawidział Mussoliniego pchnął go w objęcia Hitlera. Byłem jescze pod swieżym wrażeniem rozmow ktore na ten temat miałem wowczas w Genewie mianowicie na temat nienawisci Edena do Benitto. mhm

Ale zaczęłem zagłębiac się w politykę o ktorej mam pojęcie bardzo słabe.

Pamiętam ostatniego wieczoru bylismy w parku Boboli Słonce kładło swe ostatnie
mmhmme blaski na płynącę w dole rzekę i rożowiło łancuch wzgorz otaczających Florencję.

Na kolisję udlaismy się do jakiejs bardzo renomowanej restauracji mieszczącej się w skleionych kilku izbach gdzies niedaleko Piazza del Domo. Wchodziło się do tej restauracji przez kuchnię gdzie kilku kucharzy ubranych w białe kitle i wysokie czapki na poczekaniu mmmhhm smażyli na ruszcie obstalowane przez gosci potrawy. Rzeczywiscie dostalismy jakąs fantastyczną kurę i zapilismy butelką wspaniałego Broglio.

Nazajutrz rano pożegnalismy Florencją dążąc na połnoc z powrotem. Mielismy jeszcze pozostac kilka mmhm dni w Wenecji a potem w Wiedniu. W Wenecji stanęlismy poznym wieczorem. Zatrzymałem się jak zwykle w Hotelu Britania na Canal Grande naprzeciwko Santa Maria della Salute.

Wieczorem wypadkowo spotkalismy na placu S. Marka pana Antoniego Wieniawskiego z corką. Nazajutrz w ich miłym towarzystwie poszwędalismy si
czarownego
po starych tak mi dobrze znanych kątach tego ~~[illegible]~~a przepojonego jakąs dziwną atmosferą miasta.

W czawie moich wielokrotnych pobytow w Wenecji zwykle pierwsze trzy dni chodziłem upojony tą atmosferą czwartego dnia już z utęsknieniem spoglądałem na sniejące gdzies na horyzoncie pasma gor dolnego Tyrolu , a po tygodniu z radoscią opuszczałem stare Kamienie Wenecji i jej cuchnące kanały i gondole i serenady spiewane ~~[illegible]~~ wieczorami przed Hotelem Britania i z niemniejszą radoscią ujrzałem z okna wagonu pola łąki i pasące się spokojnie stada bydła.

Po trzech dniach opuscilismy Wenecję .

Wieden- moj Boże co się zrobiło z tego cudowanego pełnego poezji spiewu wesela i owego specjalengo " wiedenskiego Gemutlichkeit miasta .

Brudem i opuszczeniem wiało ze wrzystkich kątow. Nie było już szykownyc Zwiespannerow, gdzie się podziali eleganccy umonoklowani ubrani jak z igły w opiętych mundurach " leutenanci " , gdzie się podziały karety dworskie. Na ulicach można było spotkac jakichs ubranych w szare zle skrojone oficerow nowej armji demokratycznej.

Schonbrun wydeptany przez tłumy gawiedzi stracił cały swoj urok.

Pałac był częsciowo zamieszkały przez rożne ciemne typy międzynarodowych spekulantow, przeważnie żydow a przez czas jakis wiem że w Schonbrunie zamieszkiwał Mitka Rubinstejn .

Jedyną oazą wsrod tej całej degrengolady był stary poczciwy hotel Zachera. Stara pani Zachetowa własciciełka żyła jeszcze.

publicznosc spotykana na ulicach żadnem niczem nie przypominała dawnej wiedenskiej, wrzystko było jakies obdrapane , nie ubrane , jakies fizjonomje z pod ciemnej gwiazdy. Ani jednej przyzwoitej twarzy albo żydy albo chamy.

Jedynie w hallu hotelu Zachera spotkałem kilka pan i panow zapewne z tego dawnego dobrego towarzystwa Wiedenskiego. Musiała tam byc jakas uroczystosc rodzinna reprezentowana przez ludzi o rasowym wyglądzie cos co na chwilę oderwało mysl moją od zalewającego swiat chamstwa i przeniosło mnie do dobrych dawnych czasow ....

" Got erhalte Got behute
" Unseres guten Kaiser Franz ....

Nie mielismy ochoty pozostawac dłużej w Wiedniu.Dla mojej żony ktora znała dobrze Wieden z dawnych jej panienskich czasow , pobyt w tej nowej atmosferze demokratycznego chamstwa był nie do zniesienia.

Pozostalismy na obiedzie u Zachera w tej niewielkiej ale cichej a dyskretnej atmosferze starego dębu, dobrych win a z rozczuleniem wspominam Rinderbrust mit Meeretich Sauce i Apfel Strudel

Wieczorem ruszylismy w drogę powrotną do Kamienia.

Byłem uszczęsliwiony znalazłszy się z powrotem w naszym pięknym starym dworze z dobrą służbą , kamerdynerem, wsrod ciszy wiejskiej.

Niestety trafiłemmy w najgorszy okres ataku Ministra Grabskiego na własnosc folwarczną. Znalazłem stoł zawalanoy nakazami płatniczemi z powodu daniny majątkowej, daniny lesnej, podatku od zbytku , gdybym w mysl nakazow miał to wrzystko opłacic pod rożnemi rygorami musielibysmy chyba odprzedac znaczną częsc Kamienia.

postanowiłem walczyc .

Przyszedłem do przekonania że rujnowanie siebie i majątku w mysl rożnych nawoływan i haseł patrjotycznych nie ma najmniejszego sensu. Ci, ktorzy najbwrziej krzyczeli najczęsciej sami robili rożne dobrze płatne interesa spekulacyjne.

Miałem po uszy całej tej blagi mającej jedynie na celu wyzysk obywatela.

W swoim czasie jak pisałem w czasie wojny bolszewickiej pożyczyłem skrabowi panstwa znaczną sumę pieniędzy a raczej wrzystko co stanowiło fundusz mojch dzieci . Nie uzyskałem z powrotem ani grosza , bo jak twierdził pan Premjer Skrzynski Rząd Rzeczypospolitej uważa to za wysoce patrjotyczny gest pana ministra Jałowieckiego.

Ale pan Jałowiecki był o tyle głupi że w imię owych przesłanek po opuszceniu Gdanska zrzekł się przysługującej mu wysokiej / jako urzędnikowi w trzecim stopniu służby emerytury /:

Ten własnie p. Jałowiecki stał się teraz przedmiotem nietylko przesladowan ale i szykan ze strony skarbu polskiego.

Najgorzej przedstawiał się wymiar daniny lasowej okreslony na zasadzie nadesłanego przez wojewodztwo jakiegos takstora- żołtodzioba ktory nawet nie ukojczył jeszcze studjpw specjalnych a miał instrukcje aby jak najwyżej otaksowac drzewostan kamienski, toteż użył sobie do woli na obszraniku ".

Kosztowało to mnie nie mało pieniędzy i zachodu aby obalic tą idjotyczną taksację.

publicznosc spotykana na ulicach ~~innym~~ niczem nie przypominała dawnej wiedenskiej, wrzystko było jakies obdrapane , nie ubrane , jakies fizjonomje z pod ciemnej gwiazdy. Ani jednej przyzwoitej twarzy albo żydy albo chamy.

Jedynie w hallu hotelu Zachera spotkałem kilka pan i panow zapewne z tego dawnego dobrego towarzystwa Wiedenskiego. Musiała tam byc jakas uroczystosc rodzinna reprezentowana przez ludzi o rasowym wyglądzie cos co na chwilę oderwało mysl moją od zalewającego swiat chamstwa i przeniosło mnie do dobrych dawnych czasow ....

" Got erhalte Got behute
" Unseres guten Kaiser Franz ....

Nie mielismy ochoty pozostawac dłużej w Wiedniu.Dla mojej żony ktora znała dobrze Wieden z dawnych jej panienskich czasow , pobyt w tej nowej atmosferze demokratycznego chamstwa był nie do zniesienia.

Pozostalismy na obiedzie u Zachera w tej niewielkiej ale cichej a dyskretnej atmosferze starego dębu, dobrych win a z rozczuleniem wspominam Rinderbrust mit Meeretich Sauce i Apfel Strudel

Wieczorem ruszylismy w drogę powrotną do Kamienia.

Byłem uszczęsliwiony znalazłszy się z powrotem w naszym pięknym starym dworze z dobrą służbą , kamerdynerem, wsrod ciszy wiejskiej.

Niestety trafiłamy w najgorszy okres ataku Ministra Grabskiego na własnosc folwarczną. Znalazłem stoł zawalanoy nakazami płatniczemi z powodu daniny majątkowej, daniny lesnej, podatku od zbytku , gdybym w mysl nakazow miał to wrzystko opłacic pod rożnemi rygorami musielibysmy chyba odprzedac znaczną częsc Kamienia.

Zaczął się dla mnie wieloletni męczący okres walki z demagogją skarbową walki z zakłamaniem, niesprawiedliswoscię i wyzyskiem obywatela w imię wygłaszanych aż do obrzydzenia rożnych patrjotycznych komunałow.

Po wielu latach cieżkiej pracy, oszczędnosci spłacilismy wreszcie ową przeklętą daninę panstwową. Nie sprzedalismy ani morgi ziemi rodzinnej nie dalismy się panu Poniatowskiemu wyrzucic z naszego gniazda rodzinnego. Ale te stosunki, te kłamstwa, te nadużycia , ta demagogja pozostawiła mi gruby osad niechęci do tego w czem żylismy.

Przyglądając się temu co widziałem za czasow rządow generała Sikorskieg w Londynie przyglądając się rożnym panom Kotom, Stanczykom, Popielom Strasburgierom i Mikołajczykom straciłem nadzieję czy Polacy wogole są zdolni do rządzenia własnym panstwem. Daj Boże abym się mylił

W każdym razie bolszewicy znalezli bardzo podatny grunt w Polsce i znalezli wielotysięczne tłumy renegatow i kanalji na ktorej mogli i mogą opierac swoe rządy.

Tylko monarchja konstytucyjna może kiedys uratowac Polskę od ostatecznego zchamienia

K Ł O P O T Y Z D O Z O R E M S Z K O L N Y M

Gminy Kamien.

Jakos nazajutrz po powrocie z zagranicy siedziałem po obiedzie w hallu dworu kamienskiego przy czarnej kawie i tanim sygarze [illegible] wszechswiatowej marki " Los trotoaros " [illegible] i pogrążyłem się we wspomnieniach na temat

Czy pamiętasz nad Alp sniegiem
Rozwieszone Włoch błękity
Nad jeziora włoskim brzegiem
Czy pamiętasz Alp granity

gdy stary Marcin służący kamienski zaanonsował mnie pana Wroblewskiego nauczyciela szkoły powszechnej w Kolonji Dembe.

Miałem zaszczyt byc przewodniczącym " dozoru szkolnego [illegible] obejmującego kilka gmin i moim obowiązkiem było uzgadnianie pracy w szkołach powszechnych należących do okręgu kamienskiego, weryfikowanie frekwencji dziatwy szkolnej i wyznaczanie kar rodzicom ktorzy opornie nie posyłali swojej progenitury do szkołek.

W skład dozoru szkolnego oprocz mnie jako przewodniczącego wchodził nasz ks proboszcz parafji Dembe i paru gospodarzy.

Najwyższą instancją powiatową była Powiatowa Rada Szkolna ktorej prezesem był Felek Karsnicki z Majkowa oraz oczywiscie inspektor szkolny rodem ze swiętej Galilei , ktorego nazwiska nie mogę narazie przypomniec.

starałem się utrzymac jak najprzyjazniejsze stosunki z ciałem nauczycielskim i gdzie mogłem broniłem tych biedakow rzuconych gdzies na odludzie spędzających dnie całe w dusznych wilgotnych często nie przewietrzanych lokalach, narażonych wiecznie na nieposłuszenstwa i grubijanstwa jak ze strony dzieci tak i ze strony rozpuszczonego niczem bicz dziadowski chłopstwa. Byłem niemym swiadkiem rożnych tragedji nauczycielstwa wiejskiego, samotnych panienek chorych na gruźlicę wiecznie pod obawą zdymisjowania [illegible] a zależnych od łaski czy nie łaski inspektora szkolnego.

Muszę przyznac że większosc tych ludzi pracowała sumiennie z całym samozaparciem , a że niektorzy z nich byli podswiadomie podczyci demagogją wypływającą z ich sytuacji , dziwic się temu nie można.

Wynagrodzenie nauczycielstwa było liche a w większosci wypadkow warunki mieszkaniowe bardzo prymitywane.

- Pani prezesie-rzekł pan Wroblewski gdym go usadził obok na fotelu.
- ja już nie mam więcej sił do walki z tym chamstwem , ja stale je-
- stem narażony na takie grubjanstwa a dziatwa szkolna na tekie na-
[illegible] napasci że myslę rzucic szkołę i [illegible] szukac jakie-
- gos innego zajęcia.
- Ale o co chodzi ? spytałem.

Wroblewski miał łzy w oczach.
- Jak pan wie mam w szkole małego[illegible] Kasprzaka syna tego gospo-
- darza z Magdalenowa ktorego brat czy krewny jest posłem na sejm i
- należy do partji chłopskiej.

- Otoż ten Kasprzak z reguły nie posyła chłopca do szkoły a jeżeli się
- ten chłopak czasem w szkole zjawi to po to by bic inne dzieci, zabie-
- rac im co się da , zachowuje się wyzywająco w klasie i głosno mama
- wia inne dzieci do nieposłuszenstwa , a gdy raz ostatni zrobiłem mu
- uwagę to mi powiedział.
- Stul gębę bo moj ojciec każe ciebie w 24 godzin wyrzucic ze szkoły.
- Muszę jeszcze nadmienic że Kasprzak przychodzi do klasy uzbrojony
- w ielki nož i że tym nożem poranił już kilkoro dzieci.
- Byłem u pana inspektora- to mi pan inspektor powiedział abym lepiej
- siedział cicho bo mnie poseł Bryła każe wyrzucic z miejsca.
- Hm- mruknąłem wysłuchawszy tego nieco smutnego sprawozdania.
- Zaraz wyszlę umyslnego do Kasprzaka z tem aby się jutro po południu
- stawił w szkole a celu przeprowadzenia ze mną rozmowy.
- Zobaczymy co się da zrobic.- niech pan będzie dobrej mysli i poczeka
- spokojnie do jutra.

Po wyjsciu Wroblewskiego kazałem zawołac do siebie gajowego Dziubka.

Mmmhm - Niech Dziubek zaraz podejdzie do Kasprzaka co na Magdalenowie
- powie że mam do niego pilny interes i że kazałem stawic się jutro
- o trzeciej pmpmmm popłudniu w szkole na Kolonji Dembskiej.
- Jeno niech Dziubek powie po ułansku , a jak będzie się stawiał nie
- pożałuje pięsci.
- Słucham j.pana a rzekł Dziubek obrociwszy się na pięcie.

Nazajutrz po obiedzie kazałem zaprządz do bryczki i pojechałem do szko-
ły.

szkoły.

Na progu szkoły spotkał mnie nauczyciel pan Wroblewski.

- Proszę pana prezesa- Kasprzaka jeszcze nie ma , co robic .

- Poczekamy- rzekłem- gdyby się nie zjawił mam obmyslane inne sposoby

Po kwadransie oczekiwania w sali szkolnej drzwi się otworzyły i w drzwiach stanął Kasprzak.

Nie powidziawszy dobrego słowa na przewitanie i nie zdjąwszy czapki odezwał się do nas.

- A czego to mnie panowie fatygujo do szkoły.

Z trudem zapanowałem nad sobą.

- Sąsiedzie rzekłem - możebyscie tak zdjęli czapkę , przecież tu jest szkoła i sami widzicie krzyż wisi na scianie, nawet to nie bardzo wypada żeby gospodarz zachowywał się jak poganin.

- Co mnie pan od pogan będzie wymyslałm - odrzekł Kasprzak , sięgnął jednak ręką po czapkę.

- To w jakim interesie pan dziedzic mnie sprowadził .

- Siadajcie gospodarzu rzekłem- chcielismy z wami pogadac wedle waszego chłopaka, przecież chcecie go wychowac na porządnego gospodarza a nie na bandytę. Zapamiętajcie moje słowa jeżeli zawczasu nie nauczycie go dobrego to jak dojdzie do lat to was pierwszego wraz z matką wyrzuci z chaty , a jeszcze gorzej jeżeli w koncu znajdzie się w więzieniu.

- Ja na to pozwolic nie mogę aby wasz chłopak lżył nauczyciela i rzucał się z kozikiem na inne dzieci.

Chłop wstał i wparł się w boki.

- Co mnie pan dziedzic tu będzie uczył ja wiem co robię. Teraz tu
- nie moskal , ani niemiec teraz tu polska i swoboda a chłop będzie
- rządził a nie obszarniki z księżmi.
- Niech pan dziedzic baczy aby jego nie wyrzucono z Kamienia , ja mam
- kumotra w sejmie a sam poseł Bryła to moj kompan . lepiej niech
- mnie pan dziec nie zaczepia.
- Panie Wroblewski - rzekłem , niech pan narazie pozostawi mnie z sę-
- siadem to my sobie lepiej we dwoje po sąsiedzku pogadamy.

Gdy Wroblewski wyszedł zamknąłem drzwi na klucz i klucz schowałem do do kieszeni. Chłop patrzał na mnie z pode łba.

Podeszłem do Kasprzaka.

- Powotorzcie gospodarzu coscie powiedzieli.
- A dy pan dziedzic ma uszy toc słyszał.

[illegible] Cierpliwosc moja jednak już się wyczerpała, przesunęły się przed memi oczmi znajome z okresu rewolucji mordy rozbestwionego cha ma. bezwiednie chwiciłem chłopa za kołnierz i zacząłem walic głową w scianę.

- To tobie bydlaku jeden taka Polska , to tobie jeno rozboj w głowie
- ty mnie swoim Bryłą nie strasz bot tosamo zrobię co z tobą.

Niewiem skąd mi się siły wzięły zwaliłem chłopa na podłogę i zacząłem kopac te bydle ludzkie nogami.

- A dy proszę jasnie pana zawołał Kasprzak - już ino więcej tego ro-
- bic nie będę , a swego chłopaka to wychłostam.
- Pamiętaj - rzekłem - tym razem wyszedłes ż7wy ale za drugim razem
- jak się to powtorzy to ciebie bydlaku jeden żywego nie wypuszczę.

- A dy proszę j.pana już obiecuje ino niech mnie j.pan pusci.
- Dobrze- rzekłem - teraz możemy pogadac po ludzku.
- Panie Wroblewski - zawołałem otwierając drzwi- niech pan przyjdzie
- bosmy już z gospodarzem tak po sąsiedzku [illegible] pgadali - rzekłem
- częstując Kasprzaka papierosem i zapalając mu zapałkę.
- Gospodarz obiecał , że będzie już miał baczenie na swego chłopaka
- a gdyby się to powtorzyło , to niech pan nauczyciel zarazm mnie jako
- prezesa dozoru szkolnego zawiadomi.
- Dziękuję bardzo rzekłem do Kasprzaka podając mu rękę i żegnając się
- z Wroblewskim.

Siadłem do bryczki z uczuciem spełnionego obowiązku , ale nie mogę po wiedziec abym nie myslał o następstwach mojej " sąsiedzkiej rozmowy" W oczach widziałem już numer organu partji chłopskiej z naczelnym artykułem pod tytułem " Znęcanie się obszarnika nad chłopem ".

Tymczasem wbrew moim przewidywaniom sprawa wzięła całkiem inny obrot. [illegible] Od czasu mojej poufnej rozmówy mały Kasprzak nietylko zaczął regularnie uczęszczac do szkoły ale stał się jednym z pilniejszych i posłuszniejszych uczni a pan Wroblewski miał spokoj i odzyskał swoj autorytet.

Ani Kasprzak ani ja nie wyjawialismy detali naszej rozmowy a przewidywany przeze mnie artykuł w organie posła Bryla jakos się nigdy nie ukazał.

Przez szereg lat [illegible] przewodniczyłem w dozorze szkolnym gminy Kamien i mogłem napatrzyc się rożnych smutnych objawow będących rezultatem frazeologji i blagi ktora niczem siec oplątała opinję Polską.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej był znanym działaczem i propagatorem spółdzielczości w Polsce. W jego opinji spółdzielczość była poniek d jakiem jedynym a radykalnym środkiem na wszystkie dolegliwości ekonomiczne naszego kraju . W imię spółdzielczości starostowie powiatowi otrzymali nakaz tworzenia [illegible] spółdzielni mleczarskich i tępieni handlu prywatnego mlekiem i produktami mleczarskiemi.

Niestety kooperatywy stały się żerowiskiem dla rożnych protegowanych przez możnych tego świata i rożnych pół inteligentów ktorzy niczem wszy obsiadły polską spółdzielczość. Koszta administracyjne związane z z rozbudową rożnych zarządów spółdzielni , dyrektorow, etc etc były tak niepomiernie wysokie że podczas gdy cena mleka na rynku wahałasię od 10 do 12 groszy za litr, [illegible] spółdzielnie płaciły chłopom około 8 groszy za litr.

Tymczasem ze strony administracji i wojtow chłopi byli pod stałym naciskiem dostarczania mleka do spółdzielni.

W Kaliszu była świetnie urządzona prywatna mleczarnia przez doskonałego specjalistę p. Szabłowskiego ktory jak powiadam płacił dostawcom 12 gr za litr , ale był to człowiek pracy, fachowiec . Administracja miała nakaz za pomocą wyśrubowanych podatkow zlikwidowac ten świet- [illegible] nie zorganizowany interes. Szczęśliwie to się nie udało.

[illegible] Skutki tej spaczonej tendencji do oparcia całej produkcji wiejskiej na spółdzielczości okazały się fatalne.

Spółdzielnie mleczarskie płacili swym członkom cenę w zależności od procentu tłuszczu zawartym w mleku i część odtłuszczonego przepuszczonego już przez centryfugi / wirowki / zwracamo członkom.

Otoż chłopi gremjalnie zaczęli używac mleka odtłuszczonego dmmmmm a pozbawionego najpożywniejszej częsci składowej do karmienia dzieci i niemowl ąt. Rzec można że w zagrodzie chłopskiej jedynie cielęta w pierwszych tygodniach dostawały pełnowartosciowe mleko. Ten system od bił się fatalnie na rozwoju dzieci wiejskich. mhm

Ale to nie wrzystko. Matki udaj ąc się w dnie targowe do Kalisza lub innego pobliskiego miasteczka na czas swej niebytnosci mmmmmmmmmm usypiały swe dzieci daj ąc im do ssania zawinięte w woreczki pokruszon makowki maku.

Oczywiscie te stosunki na wsi polskiej nie byłyz znane ogołowi. Wiedział o tem miejscowy proboszcz, wiedziała akuszerka wiejska wiedziała wreszcie ziemianka należ ąca do koła gospodyn wiejskich.

Liczba zidjociałych dzieci dzięki stosowanym a opisanym powyżej systemom wzrastała z roku na rok .

Tymczasem w Warszawie wci ąż gloryfikowano " Społdzielczosc Polską" posługiwano się fałszyw statystyką celem zamydlenia oczu. Dyrektorowie Centrali Społdzielni Warszawskich pobierali olbrzymie pensje am a nie szczędzono rożnych broszur i plakat ktoremi obklejano sciany dworcow kolejowych głosz ących " swoj do swego "

Nawet głosny skandal spowodowany tem że centrala społdzielni mleczarskich i jajczarskich zakupywała znaczne ilosci serow w Czechosłowacji i Węgrzach i sprzedawał te sery oczywiscie po znacznie wyższej cenie na rynku wewnętrznym pod fałsz ą " społdzielni".

Otoż jako przewodnicz ący dozoru szkolnego nie mogłem zamkn ąc oczy na widok niedokarmionych i bmmmmmm anemicznych dzieci w szkołach.

muszę też zaznaczyc że przy dorocznym poborze do wojska liczba rekruta zdolnego do noszenia broni zmniejszała się w zastraszającym tempie a Kaliskim nie przewyższała 40 procent poborowych.

Otoż samorzutnie pierwszy wprowadziłem podkarmianie dzieci w szkole w Kamieniu. Kosztowało mnie to sporo ale dziciaki dostawały na śniadanie kubek pełnowartosciowego mleka i kawał chleba. Początkowo byłem sam powoli jednak udało się namowic zamożniejszych gospodarzy ktorzy zaczeli prtycypowac w akcji podkarmiania.

Po paru latach akcja ta nieco rozszerzyła się ale jedynie tam gdzie w pobliżu szkoły były gospodarstwa folwarczne , bo chłopi naogoł patrzyli na to dosc obojętnym okiem.

Podczas mego tak smutnego okresu emigracyjnego za czaso rządow Sikorskiego i ministerstwa Kwapinskiego / rolnictwo przemysł i handel / spotkałem niejakiegos pana Krolikowskiego / człowieka bardzo sprytnego i zdolnego / byłego dyrektora departamentu reform rolnych a poznięjszego Dyrektora naczelnego społdzielni mleczarskicj i jajczarskich w Warszawie. Otoż słyszałem wygłoszony przez Krolikowskiego wmmmmmmm odczyt ptzeznaczony dla słuchaczy angielskich / audytorjum składało się z lewicujących ekonomistow angielskich / wmmmmmmm z ktorego wynikało że społdzielczosc w Polsce osiągnęła nadzwyczajne rezultaty.

Pan Krolikowski operował fałszywą statystyką i podawał całkiem fałszywe ceny płacone przez społdzielnie za mleko. Niestety nie mogłem z dobrze zrozumiałych względow zdemaskowac wobec anglikow te wrzystkie kłamstwa.

Tymczasem mogłem się przekonac że koszta administracyjne społdzielni mleczarskich w W. Brytani / Milk Marketing Board nie przewyższały ½% ceny mleka podczas gry w polsce koszta administrayjne wynosiły okoł 15 a nawet więcej procent.

komentarze zbyteczne.

Jedną z bolączek dozoru szkolnego była bardzo nikła frekwencja dzieci. Rodzice starali się naogoł wymigiwac się pod rożnemi pretekstami od posyłania dzieci do szkły.

Raz na dwa miesiące dozor szkolny w osobie ks Proboszcza,mnie i paru gospodarzy rozpatrywał sprawy związane z nieobecnością dzieci w szkole. Dozor szkolny był uprawniony do wyznaczenia kar pieniężnych rodzicom otż gdy przyszła pora wykopek jesiennych lub wczesnego pastwiska szkoły były prawie puste a wezwani gospodarze bronili się rożnemi sposobami .

- de proszę pana prezesa i ks dobrodzieja to moja kobita miała bol to
- ją dziewucha musiała zastąpic.

lbo

- A de prosze ks dobrodzieja ja bym sam chciał aby moj chłopak był w
- szkole ale on zamiast isc do szkoły to ino " loto " / lata / tom mu
- nawet przyłożył, ale.nic to nie pomaga.

Etc etc.

Najgorszym jednak kłopot mielismy z polowaniami pana Marszałka Rydza - Smigłego kiedy to pan Deutschman własciciel sąsiednich Biernatek mobilizował w dnie swiąteczne dziatwę szkolną i w czasie nabożenstwa urządzał naganki na bażanty. Pisałem o tem w jednym z poprzednich tomow więc nie będe wracał do tego samego tematu

W każdym razie dzięki wieloeltniej stycznosci z elementarnym szkolnictwem w Polsce miałem możnosc zajrzec daleko za kulisy pięknej sceny na ktorej jedynym własciwym napisem była by B L A G A "

M I E D Z Y N A R O D O W Y K O N G R E S R O L N I C Z Y
W W A R S Z A W I E W R O K U 1924

Po ukonczeniu pierwszej wojny swiatowej powstał międzynarodowy Instytut Rolniczy z siedzibą w Rzymie i Międzynarodowa Rada Rolnicza z siedzibą o ile pamiętam w Paryżu. Rada ta organizowała co lat parę międzynarodowy kongres Rolniczy. W roku 1924 kongres miał się odbyc w Warszawie w trzy lata potem miałem okazję uczęstibczyc w Międzynarodowym Kongresie rolniczym w Rzymie jako jeden z delegatow rolnictwa Polskiego. Reprezentatntem Polski Mmm w Międzynarodowej Radziw Rolniczej był pan Kazimierz Fudakowski, prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, swietny mowca , człowiek o szerokich horyzontach władający swietnie wyszukaną francuszczyzną; ktory smmmmmm godnie reprezentował rolnictwo polskie

Były to ostatnie lata mmmmmmmm mmmmmmmmmmmmmmmmmm egzystencji Centralnego Towarzystwa Rolniczego ktore po przewrocie majowym zostało zlikwidowane i przeistoczone w mmmmmmmm jakąs nową organizacją ktora przyjęła Nazwę Towarzystwo Organizacji i Kołek Rolniczych. O tym smutnym okresie likwidacji hmmmm Centralnego Towarzystwa Rolniczego założonego przez hr Adama Zamoyskiego będę pisał w dalszym ciągu moich wspomnien.

Muszę przyznac że w roku 1924 Centralne Towarzystwo Rolnicze zgodnie ze swą wieloletnią tradycję przygotowało wrzystko swietnie na przyjęcie zagranicznych rolnikow na zapoznanie ich z warunkami rolnictwa Polskiego na zwiedz enie gospodarstw wzorowych jak folwarcznych tak i chłopskich wreszcie zorganizowanie wycieczek krajoznawczych .

pierwszy tydzien [redacted] prace kongresu polegały na wysłuchaniu szeregu fachowych referatow. Referaty były zawczasu zgłoszone przez mowcow i przetłumaczone na język francyski (uz) i angielski. Podzielono kongres na sekcje : społeczno agrarną, hodowlaną, nasienniczą, nawozową lesną z ktorych każda obradowała oddzielnie.

Zjazd był liczny Każdy z nas członkow Rady [redacted] Centralnego Tow. Rolniczego miał przydzielone grupę [redacted] gosci . Mnie przydzielono do grupy angielskiej reprezentowanej przez dwuch farmerow Mr Crawford O.B.E
Farmers
i mr Langford obaj członkowie National [redacted] Union i Klubu Farmerow.

prezesem Międzynarodowej Rady Rolniczej był hr de Vogue francuz ,

znany rolnik i właściciel zamku i dobr położonych gdzies nad Loarą. Hr de Vogue przewodniczył na plenum obrad konferencji i swoją swadą wiedzą i miłym obejsciem zjednał sobie sympatję całego kongresu.

Przemowienie powitalne wygłosił sliczną francuzczyzną prezes Kazimierz Fudakowski. Kongres był reprezemtowany przez szereg narodowosci nie

wyłączjąc japonczykow i rosjan. Ci ostatni unikali jak ognia rozmowy z polakami szczegulnie z tymi ktorzy zagadali do nich po rosyjsku. Wsrod delegatow sowieckich było paru profesorow dawnej Petrowsko- Razumowskiej akademji rolniczej.

W czasie bankietu ktorym zakonczył się tydzien obrad siedziałem naprzeciko tych profesorow . Napisałem na karteczce papieru krotkie zdanie po rosyjsku z zapytaniem czy można wniesc ich zdrowie i podałem ję przez stoł profesor poczerwieniał , tylko pokiwał przecząco głową i nieznacznie położył palec na ustach na znak że jest sledzony. W rezultacie w długim szeregu toastow , uczeni rosyjscy na własne ich żądanie byli pominięci

M I Ę D Z Y N A R O D O W Y   K O N G R E S   R O L N I C Z Y
W   W A R S Z A W I E   W   R O K U   1924

Po ukonczeniu pierwszej wojny swiatowej powstał międzynarodowy Instytut Rolniczy z siedzibą w Rzymie i Międzynarodowa Rada Rolnicza z siedzibą o ile pamiętam w Paryżu. Rada ta organizowała co lat parę międzynarodowy kongres Rolniczy. W roku 1924 kongres miał się odbyc w Warszawie w trzy lata potem miałem okazję uczęstibczyc w Międzynarodowym Kongresie rolniczym w Rzymie jako jeden z delegatow rolnictwa Polskiego. Reprezentatntem Polski [illegible] w Międzynarodowej Radziw Rolniczej był pan Kazimierz Fudakowski, prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, swietny mowca , człowiek o szerokich horyzontach władający swietnie wyszukaną francuszczyzną, ktory [illegible] godnie reprezentował rolnictwo polskie

Były to ostatnie lata [illegible] [illegible] egzystencji Centralnego Towarzystwa Rolniczego ktore po przewrocie majowym zostało zlikwidowane i przeistoczone w [illegible] jakąs nową organizacją ktora przyjęła Nazwę Towarzystwo Organizacji i Kołek Rolniczych. O tym smutnym okresie likwidacji [illegible] Centralnego Towarzystwa Rolniczego założonego przez hr Adama Zamoyskiego będę pisał w dalszym ciągu moich wspomnien.

Muszę przyznac że w roku 1924 Centralne Towarzystwo Rolnicze zgodnie ze swą wieloletnią tradycję przygotowało wrzystko swietnie na przyjęcie zagranicznych rolnikow na zapoznanie ich z warunkami rolnictwa Polskiego na zwiedz enie gospodarstw wzorowych jak folwarcznych tak i chłopskich wreszcie zorganizowanie wycieczek krajoznawczych .

pierwszy tydzien prace kongresu polegały na wysłuchaniu szeregu fachowych referatow. Referaty były zawczasu zgłoszone przez mowcow i przetłumaczone na język francuski i angielski. Podzielono kongres na sekcje : społeczno agrarną, hodowlaną, nasienniczą, nawozową lesną z ktorych każda obradowała oddzielnie.

Zjazd był liczny Każdy z nas członkow Rady Centralnego Tow. Rolniczego miał przydzielone grupę gosci . Mnie przydzielono do grupy angielskiej reprezentowanej przez dwuch farmerow Mr Crawford O.B.E i mr Langford obaj członkowie National Farmers Union i Klubu Farmerow.

Prezesem Międzynarodowej Rady Rolniczej był hr de Vogue francuz , znany rolnik i właściciel zamku i dobr położonych gdzies nad Loarą. Hr de Vogue przewodniczył na plenum obrad konferencji i swoją swadą wiedzą i miłym obejsciem zjednał sobie sympatję całego kongresu.

Przemowienie powitalne wygłosił sliczną francuzczyzną prezes Kazimierz Fudakowski. Kongres był reprezentowany przez szereg narodowosci nie wyłączjąc japonczykow i rosjan. Ci ostatni unikali jak ognia rozmowy z polakami szczegulnie z tymi ktorzy zagadali do nich po rosyjsku. Wsrod delegatow sowieckich było paru profesorow dawnej Petrowsko- Razumowskiej akademji rolniczej.

W czasie bankietu ktorym zakonczył się tydzien obrad siedziałem naprzeciko tych profesorow . Napisałem na karteczce papieru krotkie zdanie po rosyjsku z zapytaniem czy można wniesc ich zdrowie i podałem ję przez stoł profesor poczerwieniał , tylko pokiwał przecząco głową i nieznacznie położył palec na ustach na znak że jest sledzony. W rezultacie w długim szeregu toastow , uczeni rosyjscy na własne ich żądanie byli pominięci

Sensację wywołał referat wygłoszony przez p. Juljusza Poniatowskiego z ktorego wynikało że gospodarstwo indywidualne jest gospodarstwem archaicznym i że przyszłosc rolnicz leży w gospodarstwach panstwowych lub kołchozach. Referat ten przetłumaczony na język francuski i angielski krążył wsrod uczestnikow kongresu wywołując niemałe zdziwienie. Prezydjum kongresu było zasypywane pytaniami czy rzeczywiscie opinja ogułu rolnikow polskich podziela zapatrywania p. Poniatowskiego. Prezes Fudakowski był w niemałym kłopocie że ten referat na wyrazne żądanie lewicowych ugrupowan sejmowych zjawił się na porządku dziennym. W każdym razie przyniosł on wiele szkody czego dowodem mogło służyc zdanie wypowiedziane przez ktoregos z gosci w czasie oglądania wzorowych gospodarstw folwarcznych.

" Panowie nam pokazujecie gospodarstwa prywatne tymczasem mysli czytali
- wypracowanie p. Poniatowskiego z ktorego wynika że Polska dąży do
- zlikwidowania gospodarstw prywatnych i oparcia produkcju rolnej na
- kołchozach.

Z trudem zdołalismy wytłumaczyc że to jest całkiem indywidualny pogląd p. Poniatowskiego ktorego opinja Polska nietylko nie podziela[illegible] ale wprost jest przeciwna.

Ostatniego dnia odbyło się wielkie przyjęcie w salonach Ministerstwa Rolnictwa urządzone przez owczesnego Ministra Stanisława J[illegible] a wieczorem przyjęcie w Belwederze u Prezydenta Wojciechowskiego.

Prezydent Wojciechowski ujrzawszy mnie w otoczeniu anglikow podszedł i przemowił do nich kilka słow po angielsku nawet nieoczekiwanie wcale poprawną angielszczyzną.

Dowiedziałem się że prezydent Wojciechowski za czasow przesladowan żandarmeją carską przebył lat parę w Londynie gdzie jak mowiono pracował jako robotnik wydając jednoczesnie jakies pismo.

Gorzej było z francuzczyzną pani prezydentowej Wojciechowskiej a ostre języki warszawskie puscizy w obieg kilka anegdot mam wrażenie wyssanych z palca.

Sale Belwederu były natłoczone po brzegi a ja zajęty szapronowaniem moich anglikow nie bardzo miałem wiele okazji do rozmowy ze znajomemi.

Niestety miałem przykrosc zetknąwszy się nos w nos z moim kuzynem posłem na sejm i aktywnym członkiem wyzwolenia komunizującym Łukiem Chominskim z Olszewa. Wuj Aleksander Chominski był ożeniony z siostrą Edzia Horwatta i był członkiem Rady Panstwa.

Nigdy nie mogłem zrozumiec jakiemi drogami młody Chominski wnuk gubernatora mający wsrod swoich antenatow niejednego senatora dostał się do wyzwolenia.

Tym razem wysłuchał odemnie kilka słow prawdy oraz bez ogrodek powiedziałem mu co o nim muslę i nie podając ręki odwrociłem się do niego tyłem.Było to w obecnosci p. Raczkiewicza owczesnego o ile pamiętam wojewody czy nawet ministra spraw wewnętrznych ktory był tym moim szczerym odezwaniem bardzo speszony. Przecież mogło się to dostac na języki lewicy sejmowej i zaszkodzic jego karjerze, ktorą zręcznie umiał sterowac wsrod wirow i mkm skał podwodnych wszechwładnego sejmo władztwa.

Po przyjęciu u Prezydenta czując się zmęczonym pożegnałem moich anglikow i po kolacji w hotelu Europejskim poszedłem wyspac się bowiem najutrz o 8 rano mielismy wrzyscy wyjechac jak to mowią w teren.

było już dobrze po pułnocy gdy zostałem rozbudzony głośnym kołataniem do drzwi mego numeru. Pospieszyłem otworzyc i ze zdumieniem ujrzałem ~~mmmmm~~ dorodną postac i czerwoną twarz zaopatrzoną w wielki niemniej czerwony nos Mr Crawforda O.B.E.

- panie- rzekł Crawford niech pan mnie ratuje a raczej ratuje mego ko-
- legę Mr Langforda.
- co się stało spytałem zdumiony.
- pozostawiłem Langforda w nocnym lokalu w otoczeniu rożnych dam z poł-
- swiatka , jest już dobrze pod datą i rozrzuca na prawo i na lewo fun-
- ty.

Ubrałem pospiesznie i siadłem do nocnej parokonnej dorożki razem z Crawfordem. Nie przypominam sobie nazwę tego nocnego lokalu. Gdym tam przybył zastałem nastroj bardzo wysoły , między innemi ujrzałem na scenie poważnego brodatego profesora Stoklazę z Pragi wyskakującego w towarzystwie jakiejs nimfy nocnej coś co miało udawac kankana. W pobliżu przy stoliku na ktorym było już kilka pustych butelek od szampana siedział sam Mr Langford trzymając na kolanach jakąs damulkę.

- Mr Langford rzekłem, przepraszam że panu przerywam ale za kilka go-
- dzin musimy byc już na nogach bowiem o osmej mamy z biorkę na kolei.
- Tak ale ja się nie ruszę dopuki nie otrzymam wyraznego zlecenia od
- His Majesty Governement a więc od poselstwa brytyjskiego.

Wszelkie moje tłumaczenia rozbijały się jak groch o scianę o upor anglika. Nie było innej rady polecIłem Langforda opiece ktoregos z obecnych członkow rady Centr. Tow. Roln a sam w towarzystwie Crawforsa pojechałem do poselstwa brytyjskiego.

Łatwo można sobie wyobrazic że nasz nocna wizyta była przyjęta z niemałym zdziwieniem . Potrafilismy jednak wytłumaczyc sytuację w jakiej się znalazł mr Langford. Obudzono wreszcie ktorego z młodych attache poselstwa angielskiego. Siedlismy z nim do dorożki i pojechalismy do owego nocnego lokalu.

Zastalismy Langforda przy tym samym stoliku.

- Jestem z poselstwa Brytyjskiego - rzekł młody dyplomata czem mogę panu
- dopomodz.
- Ja niczego nie potrzebuję odrzekł Lanford tylko nie mogę opuscic loka
- lu bez wyraznego nakazu ze strony His Majesty Governement.
- Jeżeli o to mhmmm chodzi to daje panu wyrazny nakaz opuszczenia loka
- lu i udania się do swego hotelu na spoczynek.
- Is it his Majesty's Governemt's Order - spyał Langford.
- Tak jest odrzekł młody dyplomata , niech pan się zaraz zabiera i od-
- wieziemy pana do jego hotelu.

Wysłuchawszy to Langford wstał posłusznie w naszej obecnosci zapłacił słony rachunek i w naszym towarzystwie opuscił lokal .

Odwiezlismy go do Bristolu gdzie zamieszkiwał sąsiedni pokoj z Crawfordem poczem z uczuciem sumiennie spełnionego obowiązku wrociłem do Europy aby się przespac parę godzin przed męczącym dniem jutrzejszym

O siodmej rano byłem już w Bristolu i przy pomocy Crawforda z niemałym trudem dobudziłem Mr Langforda i po wylaniu kubła zimnej wody na jego głowę na prędce zjedlismy sniadanie i napoł przytomni ze zmęczenia znalezlismy się na dworcu Wiedenskim wsrod innych wycieczkowiczow.

Wcieczka członkow kongresu podzieliła się na kilka grup, jedni chciel. zwiedzic wschodnie częsci Polski inni południe wreszcie inni chcieli zwidzic rolniczą częsc Polski a więc Polskę zachodnią a potem udac się do Zakopanego.

Moi anglicy wybrali zachod , co mnie oczywiscie bardzo urządzało. Ta częsc wycieczki po drodze do Poznanskiego miała zatrzymac się na parę dni w Kaliskim aby zwiedzic tamtejsze gospodarstwa. Anglicy mieli przenocowac w Kamieniu , następnego dnia objechac Kamien a potem miałem ich odesłac do mego sąsiada Jozka Rudonskiego do Żelazkowa . Z Żelazkowa droga wycieczki prowadziła na Złotniki pana Wojciecha Wyganowskiego poczem była zbiorka w Grzymiszewie p. senatora Ludomira Pułaskiego , zwiedzenie stacji doswiadczalnej w Koscielcu gdzie mogłem nareszcie oddac moich pupili pod opiekę Wielkopolan a sam wrocic do domu

Gdysmy siedli do oczekującego nas ekstra pociągu na dworcu wiedneskim moi anglicy po wyczynach dnia poprzedniego usnęli snem kamiennym.

Prezes Rudakowski uprzedził mnie że mamy zatrzymac się w Łasku aby obejrzec gospodarstwo chłopskie należące do jakiegos członka wyzwolenia i posła na sejm. Bylismy wrzyscy trochę zażenowni tym punktem programu gdyż okolice Łaska hie słynęły ani z dobrej gospodarki ani hodowli były to typowe podłodzkie piasczyste okolice , wsie były skupione w długie monotonne mhhmm t. zw. ulicowki " a pola pocięte na wąskie ciągnące się gdzies w dal paski chłopskich gruntow.

Jak twierdził prezes Rudakowski stronnictwa sejmowe zrobiły wielki nacisk na organiztorow kongresu aby nie ominięto gospodarstw małorolnych. Między Bogiem a prawdą można było pokazac piękne zagrody chłopskie gdzies w Wielkopolsce lub nawet w Miechowskim ale nie naj-

w najbiedniejszych i pod względem rolniczym zacofanych częsciach dawnej kongresowki.

Na dworcu w Łasku oczekiwały na nas samochody pana wojewody Łodzkiego i jego swity . Usadowilismy naszych gosci zagranicznych i w obłokach pyłu pojechalismy do [illegible] leżącej o kilkanascie kilometrow od kolei zagrody pana posła Stolarskiego.

Zajęło to nam dobrych kilka godzin czasu , bowiem musielismy wysłuchac przemowienie samego pana posła i nadesłanych przez Ministerstwo Rolnictwa instruktorow. Oglądanie gospodarstwa zajęło nam mało czasu w ktorym w gruncie rzeczy nie było nic godnego uwagi Było to typowa zagroda zamożnego [illegible] chłopa z pod Łodzi na ktorym znac więcej było wpływ tego miasta [illegible] od cech charakterystycznych kmiecia polskiego.

Uważałem że nasi goscie byli nietylko rozczarowani ale i znudzeni . Niemniej znużonym byłem i ja pełniąc oficjalne funkcje tłumacza . Oczywiscie nie powtarzałem wrzystkich bzdur wygłaszanych jak przez gospodarza tak i instruktorow ministerstwa noszących szumny tytuł agronomow społecznych.

Po obiedzie w Łasku i wysłuchaniu przemowien pana wojewody i innych dzłaczy siedlismy do pociągu i szczęsliwie pod wieczor dojechalismy do Kalisza.

Na stacji w Kaliszu panował ruch nie mały zebrało się ziemianstwo aby przewitac gosci.iPrzed dworcem pełno było samochodow,zaprzęgow.

Goscie nasi rozproszyli się po dworach kaliskich na nocleg z tem aby nazajutrz zebrac się w Złotnikach u pana Wojciecha Wyganowskiego.

Usadowiłem moich gosci anglikow mr Crawforda O.B.E. i mr Langforda F.R.A.S do czekającego przed dworcem breku i ruszyłem wyciągniętym kłusem w drogę.

Anglicy tym razem z zaciekawieniem spoglądali na piękne urodzaje na zamożne tonące w zieleni sadow wsie kaliskie .

Wieczor był cichy gdzie niegdzie przystąpiono już do żniw i widac było pierwsze mendle swieżo zciętego żyta.

- Oh it is a fine agricultural country- zauważył jeden z mmmmmmmm moich gosci.

przyjechalismy do Kamienia na pozny obiad nie mogłem nie zauważyc że stosunek moich gosci po przestąpieniu progow dworu kamienskiego po doskonałym obiedzie dobrych trunkach zmienił się do niepoznania.

Zaczęli mnie traktowac jako gentleman - farmera i landlorda podczas kiedy w pierwszych dniach byłem raczej w ich oczach oficjalnym przewodnikiem.

A coż dopiero gdy nazajutrz ujrzeli łany dojrzewającej pszenicy , pmm ciemnozielona pola burakow, bażanty zrywające się niemal z pod kopyt konskich i rudle saren . Anglicy winszowali mnie pięknego gospodarstwa i twierdzili że Kamien mogł by rownież dobrze znalezc się w okolicach Oxfordu czy Cambridge i mogł by byc zaliczony do wzorowych majątkow.

Około południa odesłałem moich gosci powozem do Zelazkowa a wieczorem tegoż dnia pojechalismy naszym swieżo nabytym " Fordziakiem " do Grzymiszewa .

W Grzymiszewie zastalismy już wrzystkich uczestnikow wycieczki w tej liczbie dwuch japonczykow.

Sen**ator Ludomir Pułaski był wdowcem ale prowadził dom jak żadnamm rzadko ktora pani domu a goscinnosc i swietny stoł a bogata w najlepsze wina piwnica grzymiszewska były szeroko znane w całej Polsce.

Chociaż goscie nasi mam wrażenie cały dzien byli karmieni i pojeni przez goscinnych kaliszan a szczegulnie p. prezesa Wojciecha Wyganowskiego ktory był niemniej znakomitym rolnikiem jak mysliwym i gastronomem to pobyt na swieżym powietrzu i całodzienne wędrowki po polach lasach oborach i sadach kaliskich zaostrzyły apetyty i wrzyscy z ochotą zasiedli za pozną kolację, niezrownane karpie wędzone z ktorych Grzymiszew słynął z sosem provencal, młode perliczki nadziewany jakims fantastycznym farszem, karczochy wreszcie " parfait " malinowe a wrzystko to podlane winem z omszałych butelek leżących od wielu lat dziesiętkow w piwnicach grzymiszewskich.

Prezes kongresu hr de Vogue mammmmmamm znający się na dobrej kuchni raz wraz nachylał się do ucha swej sąsiadki robiąc dyskretne pełne pochwał uwagi przy każdym nowym daniu.

W takiej to miłej goscinnej atmosferze spędzilismy ow niezapomniany wieczor w Grzymiszewie.

Gdy pod koniec kolacji gospodarz wzniosł zdrowie gosci hr de Vogue odpowiedział przesliczną mową w ktorej w krotkivh słowach wyraził swoją wdzięcznosc w imieniu uczestnikow wycieczki wreszcie dał wyraz zdumieniu na poziomem i postępem gospodarstw kaliskich.

Dwor w Grzymiszewie chociaż przygotowany na wielką liczbę gosci mający kilkanascie pokoi goscinnych był tym razem szczelnie zapełniony i jedy nie prezes Kongresu hr de Vogue korzystał pojedynczego pokoju inni musieli dzielc pokoje z drugiemi członkami wycieczki.

Własnie zabierałem się do udania się na spoczynek kiedy na korytarzu natknąłem się na Mr Crawforda O.B.E miał wyraz twarzy bardzo zafasowany.

- proszę pana - rzekł Crawford - moj kolega mr Langford czuje się bar
- dzo a niesłusznie pokrzywdzony a nawet chciałby natychmiast
- wyjechac.

- O co chodzi- zapytałem przerażony , ktoż by mogł obrazic w tym kraju
- goscia a szczegulnie przedstawiciela farmerow brytyjskich.

- Panu Langfordowi przydzielono wspolny pokoj razem z człowiekiem kolo-
- rowym a mianowicie z delegatem Japonji , jest to jedna z największych
- przykrosci ktore może spotkac brytyjczyka.

- Od razu zorjentowałem się .

- Proszę pana odrzekłem jest to jakies nieporozumienie bo wiem że nasz
- gospodarz przeznaczył dla obojga panow jeden z najlepszych pokoi .

Nie czekając pospieszyłem do senatora ktory nie znał tych zwyczai angielskich. Niezwłocznie przeszuflowalismy pokoje i obydwaj anglicy mianowicie mr Crawford O.B.E i Mr Langford F.R.A. S znalezli się w sypialnym pokoju gospodarza domu ktory im odstąpił swoją sypialnię a sam położył się na tapczanie w kancelarji dworskiej.

Nazajutrz ruszylismy w kilkanascie samochodow do Koscielca gdzie po wojnie Centralne Towarzystwo Rolnicze urządziło stację doswiadczalną prowadzoną swietnie przez p. Baranowskiego ziemianina z Ukrainy.

Dziwnie się plecie na tym Bożym swiecie otoż Koscielec był znaczną domeną obejmującą kilka dobrych tysięcy morgow daną za jakies zasługi generałowi rosyjskiemu baronowi Kreutz. Generał Kreutz zbudował tam wielki niegustowny pałac ale otoczył pięknym parkiem.

Po odzyskaniu niepodległosci Rząd Polski odebrał domenę Kreutzom jako dobra skonfiskowane po powstaniu 1831 roku i przeznaczył Koscielec na urządzenie tam stacji doswiadczalnej.

Otoż ja byłem spokrewniony z rodziną Krutzow przez baronwą Kreutz moją ciotkę Chrapowickę z domu.

Członkowie wycieczki z wielkim zainteresowaniem obejrzeli poletka doswiadczalne , laboratorja ~~[illegible]~~ nowe odmiany pszenic odpornych na rdzę, nowe odmiany ziemniakow i burakow cukrowych wreszcie doswiadczenia przeprowadzone ze słodkim łubinem.

Dyrektor Baranowski podejmował gosci sniadaniem. Zjazd był wielki bo oprocz nas kaliszan zebrali się ziemianie z powiatow Kolskiego, Koninskiego i Tureckiego.

Sędziwy ziemianin z Koninskiego , znany rolnik i patron kołek rolniczych pan Magielski wygłosił exprontem mowę w klasycznej łacinie.

Jakież było nasze zdziwienie gdy hr de Vogue z miejsca odpowiedział mu w rownie pięknej klasycznej łacinie.

W Koscielcu pożegnałem wreszcie moich przyjacioł anglikow i członkow wycieczki i oboje z żoną wrocilismy do Kamienia unosząc z sobą wspomnienia tych kilku miłych dni.

PRZEWROT MAJOWY

Oglona sytuacja w kraju w ostatnich paru latach poprzedaj - cych przewrot majowy nie była pocieszaj ca. Polska była oddana na łaskę o niełaskę zwalczaj cych się wzjemnie partji politycznych

Zaczeła sie jakas dziwna licytacja in minus, bowiem partje licytowały się wzajemnie nie osi gnieciami pozytywnemi dla dobra kraju ale złem na przekor innym partjom. Jeżeli naprzykład na plenum sejmowy wniesiony był jakis rozumny projekt maj cy na celu uzdrowienia czy polepszenie warunkow w kraju to ten projekt chocby , powtarzam najrozumniejszy " zawczasu skazany był na ucięcie głowy o ile wychodził z inicjatywy obozu przeciwnego.

W stosunkach administracyjnych kraju , w s downictwie, w finansach w każdej gałęzi życia ekonomicznego i administracyjnego kraju zapanował trudny do zrozumienia bałagan. Wszystko organizowało się nie wedle doboru najbardziej fachowych czy pożytecznych czynnikow ale według klucza partyjnego.

Może jedyn pocieszaj c rzecz była stabilizacja waluty , niestety wraz z prowadzeniem twardej / bardzo przez p. Grabskiego wysrubowanej waluty / zaczeła sie niebywała orgja samowoli skarbowej ktora zrujnowała niejedne gospodarstwo i nie jedne przedsiębiorstwo.

Cały ciężar podatkowy zwalił sie na barki produkj cej częsci ludności, chłop naogoł był od podatkow zwolniony, nie płaciło podatkow wojsko / wowczas jeszcze bardzo sk po uposażone, nie płacił podatkow urzędnik płacił podatki gospodarz folwarczny, ziemianin, przemysłowiec i kupiec.

W sejmie atakowano ministra Skarbu Grabskiego że oszczędzał wielką

własnosc, co było wierutnym kłamstwem i wywołało replikę Grabskiego ktory na plenum sejmu oswiadczył że on " zrobi koniec z tym Zamoyskim" Chodziło tu o ordynację Zamoyskich i o ordynata Maurycego Zamoyskiego człowieka wielkich zasług ktory ofiarował nie jeden moiljon dla potrzeb nowo powstałego panstwa, ktory własnym kosztem utrzymywał przez lat kilka ambasadę polską w Paryżu, człowieka ktory jak może nikt nie zrobił tyle dla wsi polskiej, ktory utrzymywał szkoły, szpitale, dawał hojną ręką stypendja a przy tem wrzystkiem prowadził wzorowe gospodarstwo i lesnictwo w swej obszernej ordynacji.

Grabski dokonał swego bowiem w ciągu paru lat przy pomocy szarej eminencji ministerstwa skarbu Kauzika / p. Kauzik zjawił się w Anglji na emigracji jako Dołęga ?- Możdżenski i stał się podporą pana Augusta Zaleskiego.w czasie jego niechwalebnego postępowania na emigracji. ordynat Zamoyski był położony jak to mowią na obie łopatki i stał się bankrutem.

Pod prtekstem i w imię zasady wrzystko dla panstwa władze skarbowe zaczęły stosowac metody bandyckie. Posługiwano się szantarzem, fałszowaniem nakazow płatniczych , obdzierano obywatela gdzie się dało i jak się dało.

Hr Umiastowskiej Milewskiej ktora darowała dla Uniwersytetu Wilenskiego wielkie dobra Żemłosław położone w powiecie Oszmianskim wymierzono od tej darowizny jakis fantastyczny podatek i dopiero po paru latach wołokity po sądach i urzędach zwolniono ją z tego podatku inaczej groziła by jej nędza.

Ten sam los spotkał pana Szlubowskiego , ktory w porywie patryotyzmu ofiarował w swych ~~dobrachRadzyn~~ dobrach Radzyn piękny swoj pałac wraz

z przylegaj cym parkiem dla skarbu panstwa i siedzibę dla starostwa. Najobrzydliwszę jednak była sprawa Kurnika w Wielkopolsce ofiarowanego wraz z pałacem bezcenn bibljotek, muzeum i jednym z najwspanialszych parkow Skarbowi Panstwa.przez hr Władysława Zamoyskiego. Hr Władysław Zamoyski wraz ze swoj Siostr Marj właściciele miljonowej fortuny zmarli w nędzy.

Kurnik zas stał się jak by serwitutem pozniejszego prezydenta pana Ignacego Moscickiego ktory poobsadzał wrzystkie miejsca w Kurniku swoj rodzin.

Pamiętam jak hr dolf Bninski ktory należał do rady nadzorczej fundacji kurnickiej opowiadał trzęs c się z oburzenia na wrzystkie nadużycia ktorych zrodło tkwiło w osobie pozbawionego wszelkiej etyki pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Moscickiego.

W kraju wrzystko stało się płynnem , pozbawionem jakiejsc stabilizacji władze starały się o jaknajwiększe zmieszanie rożnych dzielnic pomiędzy sob , oficer czy urzędnik był przerzucany co lat parę z jednego konca polski na drugi.

Dzisiaj w Wilnie , jutro w Kole
I wybieram kogo wolę.

Tępiono regjnoalizm jak zarazę, tępiono stroj ludowy , zasada rownania wdoł przemienienia narodu polskiego w jak s szar zglejchszaltowan masę, bozbawion tego co jest pięknem narodowym a co nazywamy folklorem stała się celem do ktorego d żono nie przebieraj c w srodkach.

Ludzie ktorych szkoł była konspiracja a uniwersytetem kawiarnia zaczęli rz dzic Polsk . A ponieważ nie mieli pojęcia o tem co jest dom rodzinny co jest tradycja , co jest wreszcie Kinderstuba starali się zaszczepic ow bezdomnosc w całej Polsce. Wrzystko żyło życiem tymczasowem jak na

biwaku.

W Polsce coraz mniej czuc było świeżego powietrza a coraz bardziej pachniało kawiarnią, dymem od papirosow i smrodem niedopałkow.

Gdym jako prezes związku ziemian chciał nawiązac bliższe kontakty z korpusem oficerskim wyczułem daleko idące skrępowanie i niechęc do nawiązania tych stosunkow. Jak mi kiedys szczerze przyznał się jeden z oficerow sztabowych .

- Proszę pana my unikamy stosunkow poprostu dla tego że nasze mieszka-
- nia są jakims domem noclegowym , bo żyjemy z dnia na dzien i nigdy
- nie wiemy ani dnia ani godziny kiedy nas przeniosą na inne stanowisko
-. Spędzamy przeważnie dzien po za domem.

Z dowodcow dywizji kaliskiej zaledwie ostatni z dowodzcow generał lter zaczęł odwiedzac domy ziemianskie, a pamiętam że pana generał Tokarzewski tak się obawiał oficjalnego kontaktu z ziemianstwem że do Kamienia przyjechał z pierwszą wizytą ubrany w kostium sportowy , ponczochy i krotkie spodnie i to dobrze o zmroku aby się " nie strefnic".

Do dworow polskich zaczęła drzwiami i oknami wciskac się nędza.

Jedynie w zachodnich dzielnicach a Kaliskim , na Kujawach,w Wielkopolsce trochę w Lubelszczyznie i w Kieleckim ziemianstwo jeszcze trwało jako tako. W innych częsciach Polski w czasie lata dwory zmieniały się w pensjonaty prowadzone przez ziemianki aby choc trochę nadrobic zniszczony wysokoscią podatkow i bałaganem gospodarczym budżet.

W kaliskiem jednym z najwyżej pod względem rolnictwa stojącym zakątku kraju zaczął się wyscig produkcji z opodatkowaniem. Staralismy się zwiększyc produkcję wyzskaniem każdej piędzi ziemi aby podniesc dochod aby nad życ za wzrastającym z roku na rok ciężarem podatkowym.

podczas gdy ziemianstwo polskie i gospodarstwo folwarczne było systematycznie rujnowane przez niepomierne ciężary, przez brak jakiegos taniego kredytu przez reformę rolną ktora coraz bardziej wżerała się w własnosc powyżej 50 ha i rok rocznie zagarniała za bezcen ziemie folwarczne , ziemianstwo niemieckie osiadłe w Wielkopolsce i na Pomorzu korzystało z jaknajdalej idącej pomocy ze strony Rzeszy Niemieckiej, z bezprocentowych pożyczek z pomocy w postaci nawozow smtmmmmy mineralnych, maszyn i narzędzi rolniczych.

Natomiast na tych względnie nielicznych majątkach niemieckich ktorych własciciele emigrowali do Faterlandu , majątkach o wysokiej kulturze , uprzemysłowieniu i produkcji pan Poniatowski osadzał marolonych z Małopolskie ktorzy za cały sprzęt przywiezli z sobą jakies drobne koniki i jednokonne pługi i temi to narzędziami zaczęli uprawiac ciężkie pszenno buraczane gleby pmmmmtmmkh pomorskie. Pan Poniatowski osadził tych swoich pupili w jakichs na prędce skleconych szałasach podaczas gdy zabudowania folwarczne poszły w ruinę. Ten bezmyslnie głupi proces reformy rolnej wzbudził jawną nienawisc zamożnego pełnego tradycji chłopa pomorskiego do rządow polskich ten i ow nie bez ogrodek wzdychał do dawnych czasow dobrej administracji i opieki nad rolnictwem .

Widok tych " poniatowek, tych zrujnowanych pięknych zabudowan, widok zapuszczonych porosniętych chwastami ugorow tam gdzie dawniej złociły się łany pszenicy i ciemną zieleni odbijały pola buraczane był dla każdego zdrowo myslącego rolnika widokmtmdmmmmmmmmji czems co można okreslic jednym słowem " obrzydliwosc ".

Byłoa to prawdziwa " Polnische Wirtschaft " !

Podczas gdy ziemianstwo polskie i gospodarstwo folwarczne było systematycznie rujnowane przez niepomierne ciężary, przez brak jakiegos taniego kredytu przez reforme roln, ktora coraz bardziej wżerała sie w własnosc powyżej 50 ha i rok rocznie zagarniała za bezcen ziemie folwarczne , ziemianstwo niemieckie osiadłe w Wielkopolsce i na Pomorzu korzystało z jaknajdalej id cej pomocy ze strony Rzeszy Niemieckiej, z bezprocentowych pożyczek z pomocy w postaci nawozow ~~[illegible]~~ mineralnych, maszyn i narzędzi rolniczych.

Natomiast na tych względnie nielicznych maj tkach niemieckich ktorych własciciele emigrowali do Faterlandu , maj tkach o wysokiej kulturze , uprzemysłowieniu i produkcji pan Poniatowski osadzał marolonych z Małopolskie ktorzy za cały sprzęt przywiezli z sob jakies drobne koniki i jednokonne pługi i temi to narzędziami zaczęli uprawiac ciężkie pszenno buraczane gleby ~~[illegible]~~ pomorskie. Pan Poniatowski osadził tych swoich pupili w jakichs na prędce skleconych szałasach podaczas gdy zabudowania folwarczne poszły w ruine. Ten bezmyslnie głupi proces reformy rolnej wzbudził jawn nienawisc zamożnego pełnego tradycji chłopa pomorskiego do rz dow polskich ten i ow nie bez ogrodek wzdychał do dawnych czasow dobrej administracji i opieki nad rolnictwem .

Widok tych " poniatowek, tych zrujnowanych pięknych zabudowan, widok zapuszczonych porosniętych chwastami ugorow tam gdzie dawniej złociły się łany pszenicy i ciemn zieleni odbijały pola buraczane był dla każdego zdrowo mysl cego rolnika ~~[illegible]~~ czems co można okreslic jednym słowem " obrzydliwosc ".

Byłoa to prawdziwa " Polnische Wirtschaft " !

W czasie mego pobytu w Genewie nie bez wielkiego zażenowania powiem nawet z wielkim wstydem oglądałem oficjalne raporta zaopatrzone cyfrowemi danemi i fotografjami skierowane do Ligi Narodow i stwierdzające zniszczenie rolnictwa i ziemi pomorskiej przez Rządy polskie.

Sprawa nawozow mineralnych stała się rownież bolączką. Jeżeli chodziło a nawozy azotowe to przez jakiś dłuższy okres czasu rolnictwo polskie było całkiem ogłodzone. A przecież nawozy azotowe w gospodarstwach buraczanych odgrywają pierwszorzędną rolę.

Na Śląsku Rząd Polski przejął [illegible] od niemcow [illegible] zakłady chemiczne produkujące " Azotniak i saletrę wapniową.

Osiadł tam p. prof. Moscicki jako głowny dyrektor i pseudo - wynalazca tego co przed nim było już wynalezione przez Norwega prof. Hegelunda. i przez czas dłuższy nie można było dobić się mimo staran potrzebnej ilosci nawozow azotowych.

Rolnik polski miotał się jak ryba w matni.

Podczas gwałtownego spadku cen na zboże otworzono szeroko wrota dla importu do Polski żyta węgierskiego a gdy gospodrastwo stawowe zjednoczyły się w zwiazek producentow ryb wpuszczono większą ilosc karpi węgierskich.

Gdy rolnicy polscy interpelowali w tej sprawie otrzymali odpowiedz - Panowie nie znają się na polityce zagranicznej. Rządowi Polskiemu - chodzi o utrzymanie jak najlepszych stosunkow z Węgrami !

Specem od polityki tary[illegible]owej był pan Sokołowski ktory nie miał pojecia ani o gospodarstwie rolnym , ani o produkcji, ani o zagadnieniach agrarnych '.

Częsc produkująca społeczenstwa polskiego , rolnik przemysłowiec, kupiec, z trudem przebijała się przez powłokę błota ktore zalewało w ziemię polską i zmieniało ją w bagnisko.

Tu i owdzie słychac było często powtarzane zdanie - Choćby z samym djabłem byle nie z rządem polskim.

Wrzystko to było wodą na młyn mniejszosci narodowych i potężnego związku niemieckiego. Bowiem w ostatnim sejmie mniejszości narodowe stanowiły poważny odsetek posłow.

Rok 1926 zastał Polskę dławiącą się w dusznej przepełnionej elektryczności atmosferzez. W powietrzu czuc było jakąs zbliżającą się burzę.

Wiosna 1926 roku była wyjątkowo ciepła obfita w opady . Ukonczono wczesnie siewy. pamiętam siedziałem na koniu przyglądając się swieżo wyrzędowanym burakom gdy nadbiegł do mnie zadyszany chłopak kredensowy że wzywają mnie do telefonu.

Usłyszałem głos pana Skowronskiego sekretarza naszego związku ziemian.

- Panie prezesie - pospieszył mnie zakomunikowac pan Skowronski - nie mamy dokładnych wiadomosci ale komunikacja kolejowa i telefoniczna z Warszawą jest przerwana. Posobno w Warszawie wybuchło powstanie na czele ktorego stanął marszałek Piłsudski. Tłum jest uzbrojony wojsko strzela do tłumu a uzbrojeni robociarza do wojska - W stolicy podobno anarchja. Tutaj w Kaliszu wrzystko jest spo- - kojne ale podobno garnizon kaliski otrzymał rozkaz ostrego pogo- - towia.

- Panie Skowronski - odrzekłem tymczasem czekajmy jak się wypadki - rozwiną i nie angażujmy się ani w jedną ani w drugą stronę.

Wiedziałem że sympatje pana Skowronskiego ktory wiekszą częsc życia spędził na Ukrainie gospodarząc na dobrej a dochodnej dzierżawie były po stronie Piłsudskiego.

Tegoż wieczora bylismy/już dawno/zaproszeni do Marchwacza do panstwa marszałkow Niemojewskich więc po południu siedlismy do samochodu i pojechalismy szosą wiodącą na przedmiescie Kalisza i Opatowek na Błaszki i Sieradz .

Po drodze nie zauważylismy nic co by wskazywało na jakąs ruchawkę czy poniecenie. Wsie były ciche , na przedmiesciu Kalisza spotkalismy jakąs niewielką grupę ludzi cos żywo rozprawiających.

Gdysmy mineli Opatowek raptem jak z pod ziemi z rowow przydrożnych wyskoczyło kilku uzbrojonych w karabiny żołnierzy z pułku Strzelcow Kaniowskich.

- Stoj , bo będziemy strzelac - zawołano.

Zatrzymałem samochod.

- Kto panstwo jestescie i czy macie przepustkę ?

- Żadnej przepustki nie mamy , bo nic wogole nie wiemy a ja jestem
- ziemianin z Kamienia.

- A dy to dziedzic z Kamiona , ja jego znam. zawołał gdzies z boku
- jakis głos.

Do samochodu podszedł kapral.

- Panie dziedzicu - rzekł tu jest linja graniczna naszego okręgu
- poznanskiego i mamy nakaz nikogo nie przepuszczac bez legitymacji.
- zraz panu Dziedzicowi wypiszę przepustkę aby w drodze powrotenj nie
- zatrzymywano panstwa.

Nie uważałem za wskazane rozpytywac się kaprala zrozumiałem że Opatowek leży na linji bojowej pomiędzy D.O.K. Poznan i D.O.K Łodz.

Tę przepustkę zachowałem w jednej z teczek archiwum Kamienskiego w ktorej były zebrane rożne dokumenta dotyczące przewrotu majowego. Zastalismy panstwa Niemojowskich nie mniej zakłopotanych od nas samych. Wypadki warszawskie o ktorych wiadomosci przenikały raczej poczt pantoflow oczywiscie były wyolbrzymiane. Cały wieczor rozprawialismy z panem Niemojowskim ktory będąc marszałkiem rady stanu za czasow regencji poznał dobrze Piłsudskiego i był raczej skłonny przypuszczac że zamach stanu pociągnie za sobą dyktaturę tłumu, że rządy opanuje lewica i że anarchja ogranie kraj cały. Jak że mało znalismy Marszałka Piłsudskiego.

Było dobrze po połnocy gdysmy wrocili do Kamienia.

Będąc prezesem związku ziemian uważałem za swoj obowiązek zebrac radę związku ziemian aby się naradzic nad sytuacją.

Nazajutrz rano starałem się połączyc telefonicznie z niektoremi z poważniejszych ziemian gdy zameldowano mnie że jakis samolot z załogą paru oficerow lądował na polach majątku Dembe graniczącego z Kamieniem.

Pospieszyłem na miejsce lądowania i znalazłem samolot otoczony tłumem chłopow i podrostkow wiejskich. Z trudem przedostałem się przez tłum i podszedłem do lotnikow. Po zabopolnym przedstawieniu mmmmmm jeden z oficerow prosił mnie aby mu pozwolił skorzystac z telefonu i zatelefonowac do Sztabu Dywizji w Kaliszu.

Poleciłem wojtowi ktorego znalazłem na miejscu aby rozstawił posterunki miejscowej straży ogniowej i pod grozbą nikogo nie dopuszczał do zbliżania się do samolotu a sam zaprosiłe, obydwuch oficerow na sniadanie do Kamienia i wmmmmm połączyłem się telefoni-

cznie z dowdodztwem dywizji i oddałem słuchawkę lotnikowi.

Po dłuższej rozmowie ktorej nie asystowałem , oficer przeprosił mnie prosząc o nocleh gdyż dopiero na wieczor dowodztwo naeszle benzynę tak że dopiero nazajutrz mogą startowac w dalszą drogę.

Wobec tego odłożyłem i ja zebranie rady związku ziemian do dnia następnego i pozostałem w domu aby towarzyszyc moim gosciom.

Nie przypominam sobie nazwisk obydwuch lotnikow.

Naogoł nie byli rozmowni i widocznie unikali rozmowy o polityce i pod rożnemi pretekstami większosc dnia spędzali majstrując sos koło samolotu.

Nie mogłem wykombinowac czy należeli oni do wojsk wiernych prezydentowi czy też do obozu Piłsudczykow.

Dopiero nazajutrz wczesnym rankiem gdym osobiscie odprowadził ich do samolotu podwiozł dostarczoną benzynę i konmi wyciągnął samolot gdzies na rowninę.

Pożegnałem naszych gosci ktorzy spadli nam z nieba , smigło samolotu zawarczało i samolot po dosc trudnym przebiegu po nierownym polu poderwał się wreszcie z ziemi wzniosł się wysoko i w chwilę potem zniknął nam z oczu.

le w chwili gdy samolot oderwał się od ziemi posypały się z niego jakies białe papierki. Pospieszyłem sprawdzic co to mogło znaczyc. Chłopi rzucili się tłumnie i dopiero w ostatniej chwili zdołałem wydostac jeden egzemplarz dla siebie.

Rzuciełokiem była to owa znana odezwa Marszałka Piłsudskiego do wojska ktorej tresci powtarzac nie będę bo jest ona powszechnie znana.

Schowałem tę odezwę do kieszeni wróciłem do Kamienia i za chwilę siedziałem przy kierownicy samochodu w drodze do Kalisza.

W lokalu związku ziemian znalazłem zebranych już kilkanaście osób. Nikt jednak z obecnych nie miał informacji o tem co się dzieje w stolicy. Po dłuższych rozważaniach uprosiliśmy Józka Radońskiego aby swoim Benzem olbrzymią silną maszyną postarał się przedostać do Warszawy i przywieźć nam wiadomości i zasięgnąć języka w Zarządzie Związku Ziemian.

W czasie naszych narad niespodziewanie drzwi się otworzyły i na salę wkroczył p. Ignacy Chrystowski z Tłokini jeden z najbardziej fanatycznych endeków jakich w życiu spotkałem.

Jak mówiły złośliwe języki że zacny pan Ignacy / zwany " Hryniem " ma w swoim pokoju butelkę napełnioną wodą z wanny w której kąpał się Dmowski i że codzień przełyka kilka kropel tego płynu co ma go pokrzepiać na duchu. Pozatem pan Ignacy był z natury nieco upośledzony fizycznie i najmniej nadawał się na wojaka lub dyktatora. Otóż pan Ignacy wkroczył na salę z postawą co najmniej senatora rzymskiego , na głowie miał jakąś czapkę z orzełkiem kroju wojskowego a przy klapie od ubrania mmmm emblemat Endecji srebrny w ż z obwiniętą dookoła ostrza żmiją .

- Panowie - rzekł " Hryn " właśnie tego owego / nigdy Hryn nie
- grzeszył wymową jestem wyznaczony przez władze wyższe delegatem
- na okręg kaliski. Pełnomocnictwa moje są bardzo szerokie i wzy-
- wam panów jako członków związku ziemian do ścisłego wykonywania
- moich zleceń.
- Przedewszystkiem muszę mieć przed lokalem związku ziemian do dy-
- spozycji stale jeden samochód. Panowie między sobą ustalą godziny

-dyżuru a pan Jałowiecki zaraz nie zwlekając odwiezie swoim samocho-
-dem dwie osoby do pana Orłowskiego pod Turkiem.
-Pan Stanisław Wyganowski odwiezie mnie na godzinę do Ostrowa i
-wroci. O dalszych moich zarządzeniach panowie usłyszą w swoim czasie
pojrzelismy po sobie
- Hm- rzekł zcicha Mostek Murzynowski z Kalinowej- mam wrażenie że
- Kryn postradał zmysły, ale nie mamy narazie innej rady jak uda-
- wac że go słuchamy.
- Panie Karsnicki , pan jako komendat straży ogniowej ma polecenie
- trzymac swych strażakow w ostrym pogotowiu.
- Panie Chrystowski - rzekł czerwony z oburzenia Felek. Ja jestem
- oficerem rezerwy, jestem prezesem związku oficerow i uprzedzam że
będę wykonywał jedynie rozkazy wydane przez dowodztwo dywizji.
- -Panowie- -rzekł Chrystowski o godzinie szostej wieczorem do Kalisza
- przybędzie sam poseł Kawecki pełnomocnik na Wielkopolskę , ktory
- da panom potrzebne wyjasnienia i instrukcje. Proszę panow aby
- wrzyscy stawili się w sali obrad Banku Ziemi Kaliskiej.
- Panie Jałowiecki ponieważ każda minuta jest droga pan nie zwlekając
- odwiezie obydwuch panow pod Turek do pana Orłowskiego pełnomocnika
- na powiat kaliski. - rzekł pan Chrystowski wskazując na dwuch mło-
- dych ludzi o wyglądzie poczciwych bałwanow.
- A pan Panie Wyganowski niezwłocznie odwiezie mnie do Ostrowa.
Spojrzelismy oboje z panem Stanisławem Wyganowskim po sobie.
- Jestem tak przepracowny- dorzucił pan Chrystowski - że właśnie tego
- nawet nie miałem czasu zjesc sniadania ani obiadu.
Nie było rady posadziłem Jozefa koło kierownicy a obydwuch bałwanow
na tylnem siedzenia i ruszyłem w drogę.

Kamien leży na szosie prowadzącej z Kalisza do Turku. Właśnie gdym

mijał Kamien , dzwoniono na rozpoczęcie robot po przerwie obiadowej.

Byłem głodny i zły.

Mijając Kamien miałem tylko tyle czasu że złowiłem ktoregos z forna-
li spieszącego [illegible] z czworakow w podworze.

- Słuchajcie idzcie zaraz do dworu i powiedzcie j.pani że pojechałem
- do Turku i że za dwie godziny będę z powrotem. -

Do Turku z Kamienia miałem jeszcze około 35 kilometrow .

Dwor pana Orłowskiego leżał tuż przy miasteczku. Zawrociłem pod dwor
przewitałem się z panem Orłowskim na ktorego twarzy malował się prze.
strach zmieszany z zakłopotaniem i oddawszy pod jego opiekę dwuch
bałwanow / mam wrażenie że należeli do bojowki endeckiej , co prędzej
wrociłem do Kamienia.

Żona moja czekała mnie z obiadem. Opisałem jej moje przygody .

- Niestety muszę byc na szostę wieczor znowu w Kaliszu. - oswiadczy
łem po wypiciu kieliszka starki.i zaspokojeniu pierwszego głodu.

- Mam już coprawda dosyc dnia dzisiejszego a nie mogę jako prezes
- związku ziemian byc obojętnym widzem .

- Proszę Cię trzymaj się możliwie zdaleka od polityki - rzekła zatro
- skana moja żona.

Po skonczonym poznym obiedzie zaledwie miałem czas zajrzec w podwo-
rze gospodarskie i ruszyłem do Kalisza.

Gmach banku Ziemi Kaliskiej położony przy ulicy Jozefiny znalazłem
zapełniony publicznoscią oprocz nas ziemian byli tam adwokaci , le-
karze , przemysłowcy, kupcy.

Wsrod licznie zebranych kręcił się jak mucha w ukropie pan Igna-
cy.

- Właśnie mam wiadomosc że poseł Kawecki wyjechał już z Pleszewa
- i dąży do Kalisza , lada chwila możemy się go spodziewac.

Tymczasem przeszdł kwadrans , poł godziny, godzina a posła Kaweckiego wciąż nie było.

- Kto wie czy poseł Kawecki nie został porwany przez Piłsudczykow
- rzekł Kostek Murzynowski.

- Właśnie tego, właśnie chciałem powiedziec że właśnie w takiej
- chwili panowie pozwalacie sobie na żarty . Poseł Kawecki ma tyle
- na głowie że ma prawo się spozniac. Ja wyznaczyłem kilku moich
- ludzi ktorzy czekają u wejscia i natychmiast powiadomią o pojawie-
- nie się posła Kaweckiego.

- Prezesie - zwrocił się do mnie Leonek Bronikowski- oboje uradzili-
- smy z Sewerem Chrzanowskim / Oboje sąsiedzi z zawianej szosy , że
- chyba posła Kaweckiego nie doczekamy a my oboje jestesmy z powodu
- tych dyżurow zgłodniali. Od rana nic nie mielismy w ustach. Mamy
- posła Kaweckiego i naszego dyktatora gdzies... chodzmy do Europy
- na kieliszek i przkąskę .

-Z trudem udało mi się namowic obydwuch sąsiadow aby przynajmniej poczekali jeszcze jakies poł godziny.

Gdy wreszcie stracilismy już nadzieję ujrzenia owego męża opatrznosciowego usłyszelismy gdzies z dołu głosy poseł Kawecki, p[illegible] poseł Kawecki głosy te zbliżały się do sali zebran .w.

Przypominało mi to Dworzec Zimowy w Petersburgu gdzie warta trzymająca straż w salach pałacowych w czasie pojawienia się cesarza pod. podawał głosy .... gosudar impierator . gosudar impierator .... gosudar imperator. ..... tak i tu poseł Kawecki ... poseł Kawecki było podawane z ust do ust. Wreszcie na salę wkroczył sam poseł Kawecki poprzedzany przez samego Hrynia " / p. Ignacego Chrystowskiego.

- Właśnie chciałem tego właśnie zakomunikowac panom że poseł Kawe-
- cki przyjechał.

Po raz pierwszy w życiu ujrzałem posła Kaweckiego.

Był to m ż dorodny o twarzy rzymskiego trybuna niezachwiana po-tęga i siła biły z całej jego postaci. Była to potęga , była to mhmmmmmmmmmskałła granitowa skała stercz ca wsrod mmmmm wzburzo-nych fal.

Poseł Kawecki stanął w pozycji wodza przy stole prezydjalnym.

- Panowie - rzekł ten nieustraszony mąż.- czas mam więcej niż ogra-
- niczony bowiem na barkach moich spoczywa dzis poważne zadanie
- ukrucenia anarchji i warcholstwa. Panowie zachowajcie spokoj,
- wykonywujcie rozkazy płyn ce mmm ze zrodeł praworz dnych.
- Nasz delegat Chrystowski będzie cały czas trzymał rękę na pulsie.
- Zbuntowane rzesze rebeljantow s pokonane i w ucieczce a winni
- zawołał poseł Kawecki - ponios zasłużon karę. Żmmmmmm

To powiedziawszy uderzył pięsci w sto obrzucił tryumfuj cym ale surowym wzrokiem zgromadzonych i poprzedzany przez " Hrynia " opu-scił salę, pozostawiaj c nieme z osłupienia zebranie.

Nie przeszło pęciu minut po wysjcie posła Kaweckiego gdy na salę wpadła czerwony i zadyszany Felek Karsnicki , prezez kaliskiego oddziału zwi zku oficerow rezerwy i honorowy przewodnik " zawianej -szosy.

- Panowie zawołał już w drzwiach Felek.- właśnie przed chwil rozma
- wiałem z Jozkiem Radonskim , ktory siedzie teraz w Bristolu w kom-
- panji Kozmiana i kilku Lubliniakow przy kieliszkach swięc c ko-
- niec sejmowładztwa. Prezydent Wojciechowski zgłosił rezygnację
- i opuscił w towarzystwie Witosa przy pomocy generała Andersa Bel-
- weder. Wojska zrezygnowały z dalszej walki , wrzyscy zgłosili
- akces do Piłsudskiego.
- W stolicy panuje spokoj a stary s nieznaczne.

- le to nie wrzystko - dorzucił Felek - Ziemiaństwo w osobie pre-
- sa Steckiego otrzymało zapewnienie poszanowania własnosci prywat-
- nej, poszanowania stanu ziemianskiego i zaproszenie do współpracy w celu odbudowania zniszczonego przez partyjnctwo i demagogię sejmo-
- rolnictwa.

- Tymczasem Hryn " odprowadziwszy posła Kaweckiego, wrocił na salę
- własnie miał wydac jakies nowe zarządzania gdy mu przerwano i
- poinformowano o najnowszych wiadomosciach ze stolicy.

- To nie jest prawda, to złosliwe rozsiewanie defetyzmu, to jest
- zdrada , panowie poniosą za to odpowiedzialnosc- wołał czerwony z oburzenia " Hryn ".

- Panowie - rzekł Leonek Bronikowski - pozostawmy w spokoju pana
- Chrystowskiego razem z posłem Kaweckim w każdym razie my mamy już
- powyżej garła dyktatury pana Chrystowskiego. Proponuję abysmy
- przeszli do Europy i za przykładem Jozka Radonskiego wypili po
- kieliszku jakiegos ożezwiającego płynu , sądzę że nasz prezes
- dodał Leonek nie będzie się sprzeciwiał mojej propozycji.
- Oczіwiscie - odrzekłem - ja mam rowneż dosyc dyktatury posła Ka-
- weckiego i pana Ignacego Chrystowskiego i z całą chęcią podtrzy-
- muję wniosek pana Leona.

Po tych moich słowach " Hryn pospiesznie opuscił zebranie i zaszył się na parę miesięcy w swojej Tłokini unikając spotkania z nami i Kalisza.

Co się stało z posłem Kaweckim - nie wiem- więcej nie miałem sposobnosci spotkac tego męża .

- Panie prezesie- rzekł sekretarz związku ziemian pan Skowronski
- biorąc mnie na stronę, ja od początku byłem jak pan się domysla z
- marszałkiem, ale teraz będzie pan miał utrapienie z naszemi ende-

kami.

Pan Skowronski miał rację ale wówczas nie przewidywałem wiele nie-przyjemności miałem z tego powodu.

Nazajutrz pojechałem do Kalisza aby zasięgnąc dalszych wiadomości zstałem pana Starostę Tułeckiego / pisze się przez U / w stanie wielkiego niepokoju bmmmmm z powodu braku dalszych instrukcji z województwa. Starosta Tułecki zgodnie z uswięconą w Galilei tradycję obrał drogę trbchę zadaleko posuniętej ostrożności chciał wedle rosyjskiego przysłowia " i kapitał nażyt i niewinnost sochranit co mu się nie udało i w rezultacie w parę tygodni był usunięty ze st stanowiska.

Natomiast dowódca dywizji w Kaliszu generał Albin Jasinski był człowiekiem prostoliniejnym , słuchał rozkazów płynących z DOK Poznan ale wiedział od razu co go czeka.

- Tak- ja panie prezesie wraz pójdę do Odstawki / do dymisji / generał się nie omylił bo w parę tygodni pmmm po przewrocie został przeniesiony w stan spoczynku i osiadł gm w swoich stronach rodzinnych gdzies pod Lidą.

Już miałem pożegnac się z generałem kiedy zadzwonił telefon. Generał skinął na mnie ręką dając znak abym jeszcze nie wychodził. Gdy rozmowa się skonczyła generał zakomunikował mnie że w tej chwili dostał wiadomosc o tragicznym wypadku dowódcy DOK Pozna generała Kazimierza Sosnkowskiego.

Generał Jasinski nie mógł dowiedziec się szczegułów powiedziano mu tylko że Sosnkowski jest ciężko ranny wystrzałem z rewolweru grubego kalibru , że ma powarzny postrzał bowiem kula przeszyła płuca w okolicy serca i że stan jego jest poważny.

Generała ulokowano w szpitalu sw. Jozefa w Poznaniu pod opieką dr Jurasza.

Wrociłem do Kamienia aby zakomunikowac o tem wrzystkiem mojej żonie i nie czekając tegoż popołudnia pierwszym pociągiem pospieszyłem do Poznania.

W Bazarze gdzie się zwykle zatrzymywałem nasłuchałem się rożnych wersji z jednych należało sądzic że generał został postrzelony przez ktoregos z oficerow według innych wersji generał miał targnąc się na własne życie znalazłszy się w kolizji pomiędzy własnym sumieniem a oddaniem i przyjazni, ktora go łączyła z marszałkiem Piłsudskim. Jak się okazało ta druga wersja była słuszna, ponieważ nikt z otoczenia generała Sosnkowskiego nie był zamieszany w tej tragicznej sprawie.

Nazajutrz przed południem byłem w szpitalu i na chwilę mogłem ujrzec moją siostrzenicę generałową Sosnkowską, ktora na chwilę nie odstępowała rannego. Z ulgą dowiedziałem się że niebezpieczenstwo grożące życiu generała minęło ale że oczywiscie kuracja będzie długa i uciążliwa. Z ust mojej siostrzenicy dowiedziałem się że moja siostra Ida matka generałowej na wiesc o wypadku dostała w drodze wyjątku przepustkę do Poznania i samochod do jej dyspozycji. Przyjechawszy do Poznania o mało nie była aresztowana z rozkazu wojewody poznanskiego hr Adolfa Bninskiego. Skonczyło się jedynie na krotkiej indagacji ale proszono ją by nie pozostawała w Poznaniu. Było to w okresie kiedy stanowisko wojska nie było jeszcze wyklarowane.

Wrzystkie te wypadki oczywiscie bardzo nas poruszyły .

Nie sądzonem mi było pozostawac dłużej w domu bo otrzymałem telegram podpisany przez prezesa Rządu Głownego Związku Ziemian abym jako członek rady przybył natychmiast do Warszawy na posiedzenie.

Zaledwie częsc członkow rady przyjechała do Warszawy. Inni pozostali w domu inni wreszcie obawiali się przerwy w komunikacji w każdym razie zebrała się na spora garstka bo oprocz członkow rady przyjechało kilku prezesow oddziałow powiatowych.

Przewodniczył prezes rady pan Kazimierz Fudakowski.

Senator Stecki złożył sprawozdanie z przebiegu owych kilku krytycznyc dni , a[illegible]

dowiedzielismy się że walki były zacięte Niektore gmachy przechodziły po trzy razy z rąk wojsk rządowych do wojsk Piłsudskiego. Na ulicach Warszawy zginęło około tysiąca osob po obu stronach. Młodzież uniwersytecka wzięła udział w walkach . Dowiedziałem się że Arkonja walczyła po stronie rządowej za lojalnosc wobec złożonej przysięgi. Między innemi zginął vice- prezes Arkonji młody Adam Malinowski jedyny syn. Zrozpaczeni rodzice przyjęli wiadomosc o smierci syna z prawdziwie chrzescjanską pokorą. W kilka miesięcy ptem na Powązkach wzniesiono na Grobie zmarłego kapliczkę z charakterystycznym napisem " Bog tak chciał" Grob był zasypany wiankami i kwiatami. Padł też młody Glinski z Boniewa członek korporacji Sarmacji .

Wrzystkie te wiadomosci rozwiały moje może zbyt optymistyczne spowodowane oddaleniem od stolicy zapatrywania na przebieg wypadkow.

Prezes Stecki był przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego ktory go zapewnił że nie dopusci do żadnych ekscesow tłumu lub naruszenia własnosci prywatnej. ma natomiast wypowiedział wyraznie że rząda od

ziemianstwa lojalnej współpracy nad uporządkowaniem stosunkow w kraju ktorego sejmowładztwo doprowadziło do skraju przepasci.

Argumenta te przytoczone przez senatora Steckiego przyjęte były przez zebranych z ktorych znaczna częsc sympatyzowała z endecj dosc sceptycznie.

Dały się słyszec głosy że są już wiadomosci o napadach na dwory o działalnosci rożnych komunistycznych agitatorow , przytoczono jakis wypadek zajęcia obszaru dworskiego przez chłopow , podobno miało to miec miejsce w kutnowskim , ale dokładnie nikt nie mogł potwierdzic wiarogodnosc tych pogłosek.

Po dłuższych naradach zebranie zdecydowało zainicjowac samoobronę dworow w oparciu o wielkopolskę ktora wyraznie była przeciwna Piłsudskie-

W celu skoordynowania działalnosci związkow ziemian i porozumienia się z innemi dzielnicami zebranie uchwaliło powołanie jednego z ziemian na pełnomocnika obdarzonego bardzo szerokiemi uprawnieniami

Byłem zaskoczony gdy senator Stecki postawił moją kandydaturę, ktorą zebrani poparli jednomyslnie.

Przyznam się że był to piorun z jasnego nieba nie poczuwałem się na siłach na przyjęcie tej zaszczytnej propozycji zrozumiałem też odrazu że ta organizacja może byc interpretowana jako"bojowka ziemianska " i będzie wodą na młyn demagogji zresztą skoro od marszałka wyszło zapewnienie zachowania praworządnosci to ze strony ziemian nie należało wywoływac wilka z lasu i tworzyc cos co jawnie było skierowane przeciw Piłsudskiemu.

Prosiłem przewodniczącego o głos i kategorycznie odmowiłem przyjęcia ofiarowanego mi mandatu oraz zwrociłem uwagę na konsekwencje zapadłej uchwały.

Moje oswiadczenie odniosło pewien skutek i zdecydowano odłożyc ca-

ł sprawę do wypadku kiedy zajdzie ku temu potrzeba a tymczasem z j c postawę wyczekuj c .

enator tecki natomiast miał bez ogrodek informować marszałka Piłsudskiego o wszelkich przejawach anarchji na wsi i ż dać w takich wypadkach niezwłocznej interwencji.

Było około 10 wieczorem gdym wreszcie wydostał się z zebrania i pospieszyłem do hotelu europejskiego na kolację bowiem od rana nie miałem nic w ustach.

Pierwszę ze znajomych osob na ktorych natkn łem się w hammmamm hallu hotelowym był pan leksander eysztowicz jeden z ideowow najbliższyc mnie ludzi , człowiek do ktorego miałem nieograniczone zaufanie a z ktorym czyły mnie d ugie lata wspołpracy w organizacjach rolniczo społecznych wreszcie kilka lat koleżenstwa w ileńskim anku iemskim ktorego po smierci pana Pawła onczy pan leksander stał się prezesem.

- Panie ieczys awie - rzekł pan leksander jestem głodny chodzmy do
- sali restauracyjnej .

- Ja rownież - odrzekłem i zanim podano nam do stołu opowiedziałem
- dzieje dnia dzisiejszego oraz stanowisko ziemian kongresowki.

Przesiedzielismy z panem leksandrem do połnocy. mmmmmm mmmmmmmmm rozważaj c skutki zamachu majowego.

Oboje zgodzilismy się że zamach majowy był konieczn może ryzykown operację ale własnie ten zamach ochronił Polskę od anarchji . Chociaż od kilku lat życie przerzuciło mi z drogiego Wilna na daleki zachod tem nie mniej byłem z Wilnem i ludzmi tak nierozerwnie zwi zany że pozostałem nadal czynnym członkiem stronnictwa serwatystow wilenskich . Z ust pana Aleksandra dowiedziałem s

że wszyscy moi przyjaciele konserwatyści grupujący się koło " Słowa Wileńskiego jak Stanisław Wańkowicz, Jaś Tyszkiewicz z Waki, Roman Skirmunt,Karol Niezabytowski, Stanisław Bochwic, Bohdan Szachno, Aleksander Chominski, Hipolit Gieczewicz , hr Marjan Broel Plater ks Eustachy Sapieha , stali po stronie Piłsudskiego.

Pan Aleksander był wezwany przez Marszałka dla zasięgnięcia jego opinji w sprawach dawnych ziem W. Ks. Litewskiego.

- Mam obawę co do wyboru nowego prezydenta i postaram się namowic
- Marszłka aby nie dał się powodowac rozgrywkom partyjnym w sejmie,
- ale na to niema bodaj rady , sejm w składzie obecnym zawsze będzie
- powodował się demagogją a nie zdrowym rozsądkiem.
- Podobno Marszałek wysunął kandydaturę prof. Marjana Zdziecho-
- wskiego , oczywiscie będę ze swojej strony popierał tę kandydaturę
- Prof. Zdziechowski jest wsrod nas osobą nietylko bardzo popularną
- ale i bardzo szanowaną i cenioną, jest to człowiek o kryształowym
- charakterze. Endecja podobno wysuwa kandydaturę hr Adolfa Bnin-
- skiego , my wilnianie nic nie mamy przeciw jego osobie , owszem
- wolelibysmy oczywiscie widziec Bninskiego od innych kandydatow
- wysuwanych przez lewicę z ktorych zdaniem moim najmniej odpowied-
- nim jest prof. Moscicki, mam o nim dokładne wiadomosci ktore bynaj
- najmniej nie swiadczą dobrze o zaletach charakteru tego człowieka.
- Jeżeli pan będzie w Warszawie może spotkamy się w Europie przy obie
- dzie i dokonczymy naszą rozmowę a ja poinformuje pana o moich roz-
- mowach z Piłsudskim.

Nazajutrz rano zaszedłem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych gdyż

dowiedziałem się że moj dobry znajomy [illegible] z czasow Peterzburgskich p. Roman Knoll został wyznaczony na tymczasowego kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Romana Knolla poznałem w Petersburgu w domu mego szwagra Władysława Żukowskiego. Studjował wowczas prawo na Uniwersytecie Petersburskim . Pochodził on z Podola ze sławnej parafji Bazaliģskiej gęsto zaludnionej przez Knollow sąsiadow i przyjacioł rodziny Żukowskich z Bogdanowki. Było to stosunkowow tak niedawno w latach 1913-14.

Lubiłem pana Romana za jego wesołe usposobienie i niezrownany dowcip. Po za tem był to przemiły len , ale jakos nie dopatrywałem się w nim męża stanu [illegible]a tembardziej kierownika spraw zagranicznych na ktore to stanowisko fala wypadkow majowych go wyniosła.

Spotkałem go w hallu ministerstwa w chwili gdy właśnie wychodził . Był ubrany w swietnie skrojone szare ubranie , wiało od niego dobrą wodą kolonską , humorem i beztroską.

Zobaczywszy mnie podszedł usciskając serdecznie rękę.

- Panie Mieczysławie - rzekł z usmiechem - rekomenduję się " Nowyj
- komisar po inostrannym diełam Roman Adamowicz Knoll.
- Winszuję - odrzekłem - i życzę aby Komisar zmienił się w Ministra
- Spraw zewnętrznych Polski i wprowadził nieco optymizmu i humoru do
- naszej polityki zagranicznej.
- Ale żarty na stronę - rzekł pan Roman, znając pana jestem przeko-
- nany że pan jest po stronie marszałka tak jak cała wasza konserwa
- Wilenska. Zresztą sam pan widział co się działo i do czego rządy
- pol inteligentow prowadziły.

Po rozstaniu z Knollem poszedłem na obiad do Europy. Sala restauracyjna była tak przepełniona że z trudem znalazłem wolny stolik . Zamierzałem zasiąśc do obiadu gdy pan Franciszek / maitre d'hotel/ restauracji podszedł do mnie z oznajmieniem że ks Seweryn Czetwertynski prosi mnie do swego stolika. Sewer siedział zwykle przy stolika w rogu sali tuż przy bufecie zkąd jako właściciel hotelu a dobry administrator mogł sledzic czy wrzystko jest w porządku. Chociaż po ostatnim zjeździe ziemianskim stosunki nasze nieco ochłodły skorzystałem z tego zaproszenia aby wybadac stanowisko endekow jako że Sewer był zagorzałym zwolennikiem endecji.
Przewitalismy się serdecznie .

- Znając twoje zapatrywania Miechu- rzekł Sewer zgory jestem przeko
- nany o tem co mi powiesz . Czy wasz romans żubrow wilenskim z Pił-
- sudskim długo potrwa to rzecz przyszłosci, dziwi mnie tylko łat
- wosc z jaką zrezygnowaliscie z praworządnosci i wy konserwatysci
- podaliscie rękę demagogji i warcholstwu. Poczekajcie a przekona-
- cie się co was czeka i jak się sprawy obrocą. Pomijam osobę
- Piłsudskiego ktorego jestem jawnym oponentem , ale tem nie mniej
- cenię w nim odwagę i stanowczosc , byc może że poki on żyje jaki
- taki ład utrzyma się w kraju , ale czy pomyslałes co stanie się z
- Polską na wypadek jego smierci, czy te same lementa ktore tworzyły
- rząd Lubelski i chciały pogrążyc Polskę w komunizmie nie dojdą zno-
- wu do głosu przecież takie osobistosci jak Rydz Smigły, jak Miedzi
- ski a inni są najbliższemi doradcami i otoczeniem Piłsudskiego.
- Wreszcie zobaczycie kogo wam wyznaczą na prezydenta napewno e

Zamoyskiego ani Bninskiego , wyznaczą wam Moscickiego tego e
let dla ktorego nawet ta lewicująca korporacja a dla nas rko

- mało sympatyczna okazała się zanadto prawicowa. Szanuję wszelkie
- przekonania ale tych przekonan Moscicki nie posiada a z chwilą gdy
- siądzie przy pełnym korycie czy żłobie napewno zapomni o swojej
- przeszłosci i będzie się pławił w dobrobycie i w reprezentacji.
- Będzie to upewniam Ciebie kosztowny prezydent za ktorego i ja i ty
-będziemy płacic.

Moje argumenta ktore przytoczyłem Sewerowi mało go przekonały. rozstalismy sie mimo to serdecznie ale każdy pozostał przy swoim zdaniu.

Niestety niektore z przewidywan Sewera szczegulnie o ile dotyczyły Moscickiego okazały się słuszne.

Nie mogąc doczekac pana Aleksandra Meysztowicza ktorego zapewne przetrzymał marszałek miałem tylko tyle czasu aby zajrzec do mego tescia Radcy Romockiego ktorego spokojny a wytrawny sąd o ludziach i rzeczach bardzo ceniłem areszcie wpadłem do mieszkania mojej siostry Idy.

Znalazłem ją bardzo przygnębioną wypadkiem Sosnkowskiego. Nie mogłem się od niej jednak dowiedziec szczegułow owego tragicznego wypadku.

Miałem wrażenie że nie chciała mi wyjawic wrzystkiego co wiedziała .

W każdym razie miała tę pociechę że stan chmm ciężko rannego nie budził obaw.

Pożegnawszy Siostrę wrociłem do hotelu i miałem tylko tyle czasu aby na ostatnią chwilę trafic na kurje wieczorny idący via Kalisz do Poznania . Było już dobrz po połnocy gdym stanął w Kamieniu i mogłem opowiedziec szczeguły mego pobytu w Warszawie mojej żonie, ktora z niepokojem oczekiwała mego powrotu.

NIEFORTUNNY WYBOR

Nie zamieniłem z prof Moscickim bodaj ani jednego słowa , ani będąc kilkakrotnie zaproszony na przyjęcie na zamku, ani wówczas w Kaliszu gdy jako prezes Związku Ziemian spotykłem go na granicy powiatu, ani siedząc przy stole w czasie przyjęcia prezydenta na ratuszu w Kaliszu kiedy go miałem prawie vis a vis po drugiej stronie stołu. O Moscickim słyszałem wiele od s.p. Matki mojej . Było to w roku 1905. Matka moja z młodszą siostrą Anielką spędzała zimę w Lausanne a wowczas prof Moscicki ze swoim przyjacielem i najbliższym kolegą oboje prowadzili prace naukowe na uniwersytecie we Fryburgu i nie raz odwiedzali moją Matkę , ktora zawsze lubiła młodzież.

Z tych dwuch wybitnych uczonych Suligowski był wołem roboczym a Moscicki potrafił zbierac laury wyłącznie dla siebie i umiał zręcznie usunąc w cien Suligowskiego ktoremu zawdzięczał jeżeli nie wszystko to wiele.

Spotkałem Suligowskiego ktorego poznałem kiedys w Żyłgudyszkach gdy przyjechał złożyc uszanowanie mojej Matce , spotykałem go w Strzelcach u mego szwagra Beliny , spotkałem go wreszcie w Łodzi jako człowieka bardzo rozgoryczonego. Moscicki był już wowczas prezydentem i pławił się we własnej chwale w zbytku i " reprezentacji".

Moscicki wowczas tępił tego swego przyjaciela i kolegę w pracy naukowej gdzie mogł i jak mogł. Suligowski ten wybitny uczony i chemik wielkiej sławy zajmował jakies podrzędne stanowisko w przemysle łodzkim.

Moscickiemu chodziło o to aby niedopuscic imienia Suligowskiego do zasług związanych z ich pracami chemicznemi.

Miałem do tego parwenjusza i ex socjalisty jakis nieprzezwyciężony

nie powiem wstręt , bo to może było by przesadą ale daleko idącą antypatję.

Po abdykacji Wojciechowskiego zgodnie z konstytucją władza prezydenta przeszła na marszałka sejmu ludowca Rataja.

Według sugestji marszałka Rataj zaproponował premjerostwo Kazimierzowi Bartlowi a w tym nowym gabinecie marszałek objął tekę [illegible] spraw wojskowych odrzucając ofiarowaną mu przez zgromadzenie narodowe prezydenturę Rzeczypospoliej.

Zaczęły się poszukiwania kandydata na prezydenta. Jakie były zamiary Marszałka trudno wiedziec. Stanisław Mackiewicz w swojej historji Polski sugieruje że ulubionym kandydatem był Artur Śliwinski. Mam wrażenie że tak nie było Piłsudski był człowiekiem zbyt rozumnym aby wysuwac Sliwinskiego na to stanowisko. Sądzę że prędzej marszałek skłaniał się ku ks Zdzisławowi Lubomirskiemu , niestety książe stanowczo nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury ktora zapewne była by odrzucona przez Witosa i lewicę parlamentarną.

Kto marszałkowi sugerował wybor Moscickiego nie wiem podobno była to inicjatywa Bartla / niech mu ją Bog wybaczy / w każdym razie Marsza wysunął jeszcze kandydaturę zacnego prof. Marjana Zdziechowskiego tego jednego z rzadkich kryształowo czystych ludzi. Narodowcy wysunęli kandydaturę Bninskiego. Głupota i demagogja zwyciężyła . Ludowcy oddali swoje głosy na Moscickiego w dniu 1 Czerwca Ignacy Moscicki został wybrany ilością 280 głosow przeciw 200 oddanych za hr Adolfem Bninskim.

Zaczął się nowy niemniej tragiczny okres Reprezentacji , życia nad stan okres szastania pieniędzy na utrzymywanie dworu prezydenta na

na utrzymywanie rozdmuchanych do wielkosci ambasad placowek zagranicznych , zaczęło się życie na pokaz , 16 samochodow osobistych , rezydencje reprezentacyjne rożne zbytki na ktore nigdy by sobie nie pozwoliła ani bogata Szwecja ani Danja ani Hollandja.

Zaczął się nieprzebierający w srodkach nepotyzm , obsadzanie miejsc przez krewnych Moscickiego. Uszy były wiecznie przeswidrowane wiadomosciami o bohaterskich wyczynach inżyniera Bobkowskiego , zięcia Moscickiego a skandal z jego synem Michałem Moscickim ktorego zrobiono ambasadorem na tak poważnych placowkach jak Bruksela gdzie się wsławił ze swego rozwiązłego życia i przegrania znacznych sum w kraty opłaconych z funduszow dyspozycyjnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych , a fundacja Kornicka , wrzystko to nie przynosiło zaszczytu Polsce.

Może jedyną dodatnią cechą nie charakteru ale cechą zewnętrzną była wyniosła postac i dobra mina tego kabotyna ktorego demagogja wyniosła na najwyższe stanowisko w Polsce.

Zaroiło się od fotografji i portrtow Moscickiego już to [illegible] we fraku przepasanego wielką wstęgą orderu Orła białego , już to na koniu , już to ze strzelbą w ręku na stanowisku w kniei.

" Wiry , wiry i to piaskowe - pisał Sienkiewicz - [illegible] piasek zasypuje Polskę całą i zamienia ją w pustynię na ktorej rodzic się będą " jeno szkalae

Jak że smutne ale jakże prorocze słowa naszego wielkiego pisarza. Miał Witos za swoje gdy go osadzono w Brzesciu a mimo oburzenia ktore wywołało we mnie te [illegible] okropne bezprawie czułem w sobie jakies Schadenfreude . Miał za swoje.

GRZYMISZEW

Niektore uwrywki moich wspomnien są mmmmm nieprzyjemne dla autora a zapewne i dla ewntualnego czytelnika, staram się o ile mogł przebiegac galopem przez te niemiłe czarne plamy i cienie a zatrzymywac się na tem co odbija w sobie błękit nieba, co pachnie wsią , polem i lasem .

W tym ustępie z ulgą porzucam poprzednie dwa rozdziały i przeno szę się myslą do jednego z najmilszych ludzi i zakątkow dawnej ziemi kaliskiej do Grzymiszewa należącego do senatora Ludomira Pułaskiego, szambelana Jego Św. a kuzyna mojej żony.

Nie ma na swiecie zawodu w ktorym by cechy indywidualne były tak dziwnie powiązane z warsztatem pracy jak w rolnictwie. Mogłem to wielokrotnie sprawdzic będąc przez wiele lat członkiem dyrekcji wilenskiego banku ziemskiego a następnie radcą towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Może jednak najbardziej charakterystycznym przykładem tej dziwnej więzi łączącej własciciela z jego warsztatem rolnym jest piękny Grzymiszew dobra rolniczo lesne obejmujące dobrych pięc tysięcy morgow położone w powiecie Tureckim w klinie pomiędzy powiatem Kaliskim a Koninskim.

Senator Ludomir Pułaski ukonczył wydział rolny na Politechnice w Rydze i był filistrem dawnej zasłużonej korporacji Arkonji. Należał on do owej elity mmmmmmmmm ziemianskiej dawnej kongresowki ktora tak słusznie trzymała się zasady " Lès Ancetres c'est moi ". Był to człowiek pracy i obowiązku , swietny gospodarz i administrator Opmmmm opiekun swego najbliższego otoczenia człowiek nad wyraz prawygłęboko

religijny a przytem przemiły kompan, zawsze pogodny , goscinny , uczynny bez cienia goryczy nawet wobec swych przeciwnikow politycznych, bowiem senator należał do obozu Narodowego i był tępiony przez " naprawę".

Organizacje rolnicze na wsi polskiej zawdzięczają wiele senatorowi Pułaskiemu od pierwszych lata gdy po ukonczeniu Rolnictwa na Politechnice w Rydze i odbyciu praktyki osiadł w Grzymiszewie nie szczędził on czasu i trudu nad podniesieniem rolnictwa i oswiaty wsrod włoscian.Czy to jako patron kołek ro.niczych czy to jako długoletni zasłużony członek rady Centralnego Towarzystwa Rolniczego swoją pracowitoscią zdrowym podejsciem gospodarskim, praktycznym zmysłem, taktem wyrożniał się jako niezastąpiony działacz ziemianin wsrod współczesnej mu generacji.

W życiu osobistym rodzinnym spotkał go niejeden cios. Stracił wczesnie swoją pierwszą żonę do ktorej był gorąco przywiązany Wandy z Czarnowskich z Prusinowic zmarłą wskutek nieuleczlnej a nagłej choroby , pozostał z dwojgiem drobnych dzieci synem Lucjanem i corką Wandą , Potrafił wybrac niezastąpioną wychowaczynie w osobie starszej Panny Ludwiki Kowalskiej. Gdy po smierci swego brata Aleksandra ożenionego z Heleną z Montwiłłow ożenił się z wdową po bracie ta w parę lat po slubie zmarła rownież. Pozostał dalej wdowcem.

Nie znam mężczyzny ktoryby był będąc zapalonym rolnikiem był jednoczesnie taką swietną " panią domu ". Dwor w Grzymiszewie byłutrzymany nietylko wzrowo ale promieniowała w nim jakas atmosfera dobroci, goscinnosci i komfotu ktora ogarniała każdego kto przekro-

czył próg dworu grzymiszewskiego. Tylko ręka kobieca potrafiła by tak urządzic dwor. tylko kobieta mogła by wniknąc we wrzystkie najdrobniejsze szczeguły gospodarstwa, domowego. Pokoje były zawsze pełne kwiatow, służba uprzejma i doskonale ułożona a gosc gdy się w zimie znalazł w Grzymiszewie mogł byc pewien że zamieszka w dobrze dogrzanym pokoju goscinnym położyc się na wygodnym łożku na snieżno białej pachnącej lawendą poscieli.

Jeżeli mam wspominac kuchnię grzymiszewską to senator dawał dowody że zna się na kuchni nie gorzej od najlepszej pani domu a jedzenie w Grzymiszewie było tak swietne tak obmyslanie przyrządzone że gosc mimowolnie grzeszył łakomstwem. Gdy dodamy do tego swietnie zaopatrzoną piwnicę grzymiszewską pełną omszałych butelek a na de wrzystko goscinnosc gospodarza ta naturalna z serca płynąca goscinnosc i jakas swobodna beztroska atmosfera to łatwo rozumiec dlaczego ludzie lgnęli do Grzymiszewa niczem muchy do miodu.

Jeżeli chodzi o praktyczną stronę medalu o gospodarstwo to senator był jak swietnym administratorem tak i nie mniej swietnym fachowcem.

Uprzemysłowił Grzymiszew. Wybudował partak parowy i sam eksploatował swoje lasu, piękne tee były zagaje grzymiszewskie i lasy poprzecinane drogami obsadzonemi już to jarzębiną już to akacją i podzielone na kwartały. Było też w Grzymiszewie wielkie gospodarstwo stawowe obejmujące kilkaset morg stawow rybnych.

Była w Grzymiszewie i obora zarodowa bydła nizinnego i stadnina arabow i wielka chlewnia. była gorzelnia , była niedaleko i piękna stacja doswiadczalne w Koscielcu założona przez Centralne Tow, Rolnicze ktorej założycielem i kuratorem był senator Pułaski.

W Grzymiszewie wrzystko i wrzyscy tchnęli dobrobytem i zadowoleniem począwszy od stangreta Wawrzona skonczywszy na ostatnim ciurze podwo-

podworzowego. Służba trzymała się tu latami nieomal z pokolenia na pokolenie i chyba trzeba by było popełnic jakies wielkie przestępstwo aby byc zwolnionym przez zacnegi a wyrozumiałego dziedzica.

Nawet inwentarz grzymiszewski był jakis dobroduszny a zadowolony a nieco okrągły w kształtach zacząwszy od pięknym szpakow arabow, od od poważnych szeroko rozrosniętych osadzonych na krotkiej nodze krow holenderskich a skonczywszy na psie stajennym " Kamorku. Nawet dziki z ktorych słynęły knieje grzymiszewskie były tłuste i wcale dobrodzuszne

Jak mowiłem senator był człowiekiem wysoce religijnym a każdy proboszcz nawet najgorszy bo byli wsrod naszego kleru i tacy , po paru latach pobytu na parafji grzymiszewskiej zmieniał się do niepoznania.

Zawsze się nad tem zastanawiałem wiele dobroc , takt i zdrowe podejscie takie sobie gospodarskie do ludzi i zagadnien życiowych może zdziałac i zawsze stawiałem sobie za wzor senatora Pułaskiego mego starszego kolegi z Arkonji Rygskiej.

Gdy wracam pamięcią do Grzymiszewa czegos zawsze staje mi w oczach polowanie na dziki w kniejach grzymiszewskich.

Gdy Bog dał pogodny dzien jesienny , gdy ranny przymrozek zciął kałuże powłoką lodową a lasy zachowały jeszcze ostatki swej pozłoty jak że cudownie było stac na dukcie lesnym w oczekiwaniu zbliżających się dzikow.

Mysliwi zajęli swe stanowiska

Zalega grobowa cisza.

Mysliwy ostrożnie obłamał najbliższe gałązki drzewa aby mu nie przeszkadzały w strzale, kiwnął ręką na sąsiada i zamarł w oczekiwaniu.

Strzela się tylko dziki. Inna zwierzyna jak by wyczuwając bezpieczenstwo zbliża się spokojnie.

Zaszelesciało cos w zaroslach. Na dukt wyskoczył zając , stanął słupka

i spokojnie pokicał dalej,przedefilował kilka barwnych pozłotą swych pior kogutow bażancich, z gęstwiny wysunął się krolik , cichym mało widocznym tropem przslizgnął się lis, Sojka skrzecząc wyleciała z gęstwiny i siadła na pobliskim dębie

Wreszcie gdzies z daleka rozległ się pojedynczy strzał i głos trąbki zwiastujący że naganka ruszyła.

Mysliwi scisnął mocniej sztucer w garsci. Z gęstwiny dochodzi do uszu cos jak by tentent, cos się zbliża , cos stanęło w gąszczu o kilkanascie krokow, słychac teraz wyraznie chrząkanie dzika

Moj Boże czy też wyjdzie na strzał ?

Nie musiały,się cofnąc

Znowu cisza zalega knieję.

Nieoczekiwanie gdzies z prawej strony padł strzał , ow charakterystyczny krotki strzał sztucerowy, za chwilę drugi , potem trzeci. Ktos daje dubleta albo poprawia.

Miot ma się ku koncowi

Raptem ktorys z naganki woła

- A de dzik, dzik !

Słychac tentent pędzącego dzika ktory przerwał się przez linję strzelcow .

Cały czas szelma stał w gęstwinie o parę zaledwie krokow od mysliwego

- Psia krew !

Naganka wysuwa się na dukt.

Wyciągają bure cielsko kapitalnego odynca

Strzelał Andrzej Potworowski, jeden z najsławniejszych naszych mysliwych... odyniec zrulował w ogniu.

- Kto tam jeszcze strzalał panowie ? - pyta gospodarz

Niema odpowiedzi bo mysliwy po skonczonym miocie pognał w las za ciężko ranionym dzikiem. Słychac ujadanie psa ktory dopadł dzika Pada strzał za kilka minut wuciągają na dukt drugiego niecommmmmmm mniejszego odynca.

Zbliża się południe, słonce rzuca swe czerwone chłodne jesienne promienie na knieję i mysliwych.

Trąbka , hasło na do lesniczowki na sniadanie.

Mysliwy z roskoszą mysli o czękającym go kieliszku sliwowicy i talerzu bigosu.

Zajżedżają bryczki . Mysliwi stają przed mmmmmmmmmmmm schludną położoną na wzgorzu wsrod boru leniczowkę..

Stoły zastawione przekąską. Kieliszki krążą gęsto.

Zjawiająsię dymiące połmisku z bigosem , zrazami z kaszą gryczaną. Apetyt służy.

Gwarno jest w lesniczowce, nad wrzystkiem goroje głos Potwora o tem jak to dzi wyskoczył na dukt , jak to się złożyło, jak to dzik zrulował.

Ale czasu brak. gospodarz nagli. Mysliwi siadają z powrotem na bryczki i jazda w mmmmmm knieję.

Naganka po wypiciu kilku " urzędowych " nieco hałasuje.

Szybko jednak zalega cisza bo polowaniem kieruje Lucio Pułaski syn gospodarza z ktorym żartow niema dzielny gospodarz i mysliwy , ktory z wysokosci swego 175 centymetrowego huntera trzyma wrzystko w kar bach z zacięciem i rygorem oficera kawalerji.

Następują jeden za drugim mniej lub więcej udane mioty.

Słonce jest już nisko nad horyzontem , ostatnie czerwone promienie przeswiecają przez gałęzie drzew. mmmmmm

Myśliwy czuje się odurzony całym tym przecudnym , pełnym niezapomnianych widokow i barw jesiennego dnia, czuje już zmęczenie i zimno w kosciach , ale mimowolnie wzdycha do dobrze nagrzanego pokoju goscinnego do [redacted] filiżanki herbaty , gorących bułeczek i ciast .

Rezultat dnia jest dobry. Szesc wielkich odyncow, kilka macior, wycinkow razem cos około 22 dzikow. Krolem polowania jest naturalnie Potworowski zwany popularnie w Kaliskich stronach " Potworem ".

Wreszcie koniec polowania. Mrok już zapada nad borem. Myśliwi siadają do bryczek.

Co za roskosz zrzucic z siebie korzuszek i buty włożyc na zziębnięt nogi pantofle i usiąsc w dobrz nagrzanym hallu przy herbacie , bułeczkach , ciastach, owocach wyciągnąc nogi i posłuchac opowiadan i dowcipow i dykteryjek.

A potem rozciągnąc się na [redacted] łożku lub zasiąsc do partyjki w oczekiwaniu obiadu przygotowanego mistrzowską ręką starego Melchenkiewicza zasłużonego kucharza grzymiszewskiego, ale według programu ułożonego przez senatora.

Jako domowy zaglądam za kulisy do jadalnej sali a widok baterji omszałych butelek swiadczy że i ten odcinek goscinnosci będzie godny Grzymiszewa.

Nadchodzi godzina 8 , myśliwi przebierają się w smokingi / po polowaniu na dziki panowie nie ubierają się we fraki.

Przyjeżdżają panie a więc braterstwo senatora Ludwikowie [redacted] Pułascy z Chylina , [redacted] z corkami Olenką i Zosią, hr Kwileccy z Grodzca, Stanisławowa Wyganowska z Warzowki,

Jest moja żona wraz z siostrą Wandą Glinską, jeszcze parę pan z z sąsiedztwa.

Czas ucieka ~~[illegible]~~ niepostrzeżenie nastroj wesoły udziela się wrzystkim Mimo zmęczenia siedzimy jeszcze prawie do połnocy.

Dopiero gdy człowiek znadzie się w pokoju sypialnym to czuje za sobą dzien spędzony w kniei i zaledwie przytuli głowę do poduszki zasypia snem kamiennym.

Nie zapomnę zabawnej sceny ktorej byłem swiadkiem na jednym z polowan na dziki w Grzymiszewie.

Kiedys niespodzianie przyjechał w czasie polowania moj dawny znajomy Jan hr Mohl ożeniony z krewną bratowej gospodarza.

Rzecz oczywista że zaproponowano mu żeby wziął udział w polowaniu Mohl ktoy nigdy nie był mysliwym wykręcał się jak mogł ale naprożno, nie pomogły tłumaczenia że stroj jego nieodpowiedni.

Słowem jak było tak było znalazł się z flintą w jednym ręku a parasolem w drugim / dzien był dżdżsyty / na stanowisku .

Miałem stanowisko niedaleko od Mohla.

Naganka ruszyła .

Jakież było moje zdziwienie gdy zamiast strzału usłyszałem głosne wołanie , Z za drzewa za ktorym stałem ukryty wyjrzałem nadukt i osłupiałem .

Ujrzałem na dukcie postac ubraną w długie czarne palto wymachującą parasolem i wykonywującą jakis niesamowite skoki , przed nim widac 'b było bure cielsko dzika ktory gwałtownie chciał przeskoczyc na drug stronę duktu. Trwało to wrzystko jakies sekundy poczem dzik wyrwał się i zniknął w gęstwinie.

Jak się okazało pan Jan zapomniał nabic strzelbę a gdy dzik pędził wprost na niego rzucił ją na ziemię a sam zamiast strzelby użył do

do obrony swojej osoby parasola. Parasol okazał się skuteczniejszy od strzelby, bo dzik widocznie przestraszony z głosnym chrząkaniem rzucił się do ucieczki.

Łatwo sobie wyobrazic że przygoda ta wywołała prawdziwą uciechę mysliw[illegible] ktorzy pokaładli się od smiechu a bodaj najgłosniej ryczał Jozek Radonski druga po Potworowskim najleszpa strzelba w Kaliskim.

Służba grzymiszewska umiała czasem wykorzystywac dobre s[illegible] serce senatora.

Prym pod tym względem trzymał stangret Wawrzon, stary wyga ktory od młodosci seidział na kosle i wychował nie jedno pokolenie arabow.

Był to to doskonały stangret, miał dobrą rękę do koni ale był jednoczesnie zawodowym leniem.

Czas w stajni spędzał na siedzeniu z założonemi rękami z papierosem w zębach i znęcaniu się nad chłopakami stajennemi.

Ale gdy niespodziewanie bywał wzywany przed oblicze panskie co najprędzej zrzucał z siebie kurtkę wdziewał fatuch , zakasywał rękawy i z pozorami człowieka przemęczonego pracą zjawiał się do senatora ocierając ręką suche czoło.

- Wawrzonie pytał zatroskany dziedzic - co to Wawrzon taki zmęczony.-?
- O ni można j. panie , ni można , człowiek puki żyje musi pracowac - a jak się samemu wrzystkiego nie zrobi -, to nikt nie pomoże.
- A dy niech Wawrzon się nie przemęcza, przecież dałem do pomocy dwuch - chłopcow stajennych , bo to już i lata i siły nie te co dawniej upominał senator.
- Ni można j. panie już taki się urodziłem i taki pracowityumrę.

- Moj Wawrzonie- rzekł senator, aby się naradzic , że tam pono za wiele jest psow w stajni -

- Jak to zawiele proszę j. pana .

- A no tak przecie macie tam cztery foksy a teraz zjawił się tam piąt - jakis mieszaniec , jak on się nazywa - aha , ten Kamorek.

- A dy prosz j.pana rzekł z oburzeniem Wawrzon każdego psa można ruszyc , ale nie Kamorka , to proszę j. pana taki cięty pies na robac- - ctwo żadnego szczura nie przepusci. Nie j. panie Kamorka żadną mia- - rą nie można ruszac.

- No to dobrze jeżeli Kamorek taki nie zastąpiony , to trzeba zostawa- - zostawic Kamorka - odrzekł filozoficznie senator.

Senator lubił i znał się jak na lesnictwie tak i na ogrodnictwie. Piękny park z wiekowemi drzewami i sciežkami i rożnemi okazami rzadkich drzew otaczał dwor grzymiszewski. Na rozległych trawnikach pasło się zwykle stadko okrągłych szaropodapalanych osiołkow używanych przez ogrodnika do pracy w warzywnikach i parku.

Dzis z pięknego Grzymiszewa pozostały jeno ruiny. Dwor spalono , niecne ręce rozgrabiły ten piękny dwor ziemianski , padły pod toporem barbarzyncow wiekowe dęby i lipy. Hej łzy się kręcą.
Nie mogę pominąc milczeniem dwuch pozostałych przy życiu braci senatora a więc Ludwika Pułaskiego w graniczącym z Grzymiszewem Chylinie . i Tadeusza Pułaskiego z Zielonej Dąbrowy położonej w pobliżu Sieradza.

Wrzyscy trzej bracia byli to ludzie o wielkich zaletach i prawosci charakteru , wrzyscy trzej gospodarzyli wzorowo a wrzyscy byli nad wyraz pożytecznemi przedstawicielami ziemianstwa kongresowki.

Chylin należący do Ludwika Pułaskiego obejmował rownież kilka dobrych tysięcy morgow i za czasow rodzicow pułaskich stanowił w Grzymiszewem jedną całosc.

Ludwik Pułaski był ożeniony z gospodarną i skrzętną może nieco " pomorską " Janiną z Janta - Połczynskich siostrą b. Ministra rolnictwa. Ludwik był prezesem związku ziemian powiatu Koninskiego był radcą izby rolniczej , patronem licznych kołek rolniczych. Gospodarstwo w Chylinie stało na wysokim poziomie. Była tamgomamh-piękna obora i stadnina wysoko postawione nasiennictwo.

Dwor był wystawiony przez ostatniego własciciela z zacięciem pałacowym i leżał wsrod obszernego parku.

Ludwik Pułaski był to człowiek wielkiej dobroci, pomocny , uczynny lubiany przez swoich wspołziemian i ludnosc okoliczną.

Dwor był goscinny , zawsze było szczegulnie w czasie wakacji pełno ludzi i krewnych, kuchnia wysmienita , ale oczywiscie w Chylinie mimo wrzystko zawsze odczuwał się jak by cien sztywnosci pochodzący z nieco sztywnego Pomorza w ktorym stosunki towarzyskie były ujęte w nieco oficjalną formę.

Niemniej zacnym człowiekiem był młodszy brat obydwuch Pułaskich Tadeusz ktory w swoim czasie ukonczył wydział chemiczny na politechnice w Karlsruhe był skonczonym inż chemikiem , ale mając nieprzezwyciężony sentyment do wsi i ziemi , rzucił swoj fach i osiadł w nabytym przez niego pięknym majątku Zielonej Dąbrowie położonej o dziesięc kilometrow od Sieradza.

W moim pojęciu był to jeden z najbardziej dodatnich typow ziemianstwa kongresowki.

Tadeusz Pułaski pozostał starym kawalerem,a nie mając najbliższej rodziny całe życie spędził w służbie ziemi. Był on posłem na sejm ustawodaczy, radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Prezesm akcji katolickiej na okręg Sieradzki.

Był on prawdziwym dobrodziejem swej parafji, opiekunem młodzieży, a będąc człowiekiem zamożnym a dla siebie nad wyraz skromnym rozdawał sporo pieniędzy na pomoc dla uczącej się młodzieży uniwersyteckiej a robił to tak dyskretnie że obdarowani pomocą pieniężną dopiero wypadkiem dowiadywali się kto był zas ten ich nieznany dobroczynca. Był to człowiek bez cienia goryczy nad wyraz uczynny a do ludzi.pod chodził z otwartym sercem.

Swietny gospodarz pięknie zagospodarzył i urządził swoją Zieloną Dąbrowę i swoj typowy staroswiecki dwor.

Zielona Dąbrowa promieniowała jakąs dziną pogodą i życzliwoscią. Każdy czuł się tam dobrze. Wrzystko tam było zadowolone dokarmione okrągłe nawet kaprie z Zielonej Dąbrowy sławne były ze swej wielkosci i zaokrąglonych kształtow.

Stosunki były patryarchalne , nie było tam nigdy żadnych sporow ani sądow . Dziedzic załatwiał wrzystko uczciwie i po Bożemu. Chłopi okoliczni mieli do pana Tadeusza nieograniczone zaufanie i wybierali go stale już to do zarządu gminnego już to do sejmiku powiatowego. Umiał zawsze wrzystkich pogodzic a rozsądzic sprawiedliwie jako że był długoletnim sędzią gminnym.

Gospodarstwo prowadził przy pomocy staroswieckiego typowego rządcy nazwiskiem Kabza. starego kawalera olbrzyma mmmmmmmmm o tubalnym głosie ale małomownego oddanego swemu pracodawcy.

Osobiscie słyszałem tylko dwa słowa z ust pana Kabzy wychodzące jak gdyby z pod ziemi - Tak - albo nie. -

mm W Dębrowie zawsze można było zastac goscia ktory przyjechawszy na parę dni ugrzęzał w tej miłej atmosferze na kilka tygodni.

Sam wiem jak trudno było wyjechac z Zielonej Dębrowy . Gospodarz był tak serdecznie goscinny a kuchnia i wina tak swietne że oto człowiek mimowolnie grzeszył przeciw umiarkowaniu i opuszczał Dąbrowę z żalem w sercu ale nieco ociężałym po zbyt obfitym jedzeniu.

Kochany pan Tadeusz był tak przywiązany do swego majątku że nie można go było namowic aby wyjechał na kurację ktorą mu lekarze gwałtownie zalecali. Zwykle pod rożnemi pretekstami starał się wykręcic od wyjazdy , to nadchodziły żniwa, to trzeba było sprzątnąc seradelę , to było jakies ważne posiedzenie sejmiku , to Zjazd Akcji katolickiej w Sieradzu itd itd.

Mowiąc o rodzinie Pułskich muszę wdzięczną pamięcią poswięcic parę słow Lucjanowi Pułaskiemu synowi senatora , ktory po ukonczeni studjow i szkoły podchorążych kawalerji w Grudziądzu osiadł w sąsiednim Tuliszkowie ktory wziął w dzugoletnią dzierżawę.

Był to jeden z swietnie zapowiadających się młodych ziemian. Był to swietny energiczny gospodarz ktory miał jakis wrodzony talent do rolnictwa a w kilka lat doprowadził ten opuszczony majątekd do stanu kwitnącego a jakże pięknie urządził swoj dom.

Po swoim stryju Ludwiku objął prezesurę Związku ziemian powiatu Koninskiego i był bodaj najmłodszym z prezesow oddziałow powiatowych.

Na miesiąc przed wybuchem wojny poslubił pannę Wandę Potworowską corkę Andrzeja i Marji z Wyganowskich.

Nadeszła wojna pułk jego był zdzisiątkowany a Lucio z niedobitkami dostał się do niewoli niemieckiej.

Wrocił do kraju. Znalazł wrzystko zrujnowane włącznie do swego życia rodzinnego. Poswięcam te kilka słow temu niepospolitemu rolnikowi, swietnemu mysliwemu i zacnemu człowiekowi.

Bywając w Grzymiszewie często też spotykałem bawiącego tam Kazimierza Pułsakiego stryjecznego brata senatora, filistra korporacji Arkonja , znakomitego malarza i mysliwego. Był to swietny kompan znawca kniei polskiej i przyrody. On to wspolnie z Wojciechem Kossakiem i Wywiorskim malowali panoramę odwrotu Napoleona i przeprawy przez Berezynę pod wsią Studzionka. Kazimierz ożenił się z swoją kuzynką Czarnowsko z domu wdowę po Łęczynskim.

W jednym z poprzednich tomow przytoczyłem ciekawe opowiadanie Kazimierza Pułakkiego z jego dłuższego pobytu w domu Ciundziewickich w powicie Borysowskim nad Berezyną.

Tyle o Pułaskich.

S Z P I T A L

Gdyby ktos mnie przewodział że prawie osiem lat mego życia poswię cę w znacznej mierze szpitalnictwa że kilka razy tygodniowo a czasem codzien będę musiał po kilka godzin spędzic wsro doktorow , chorych i siostr z zakonu Szarytek z oburzeniem odrzucił bym tę przepowiednię. Tymczasem stało się inaczej.

Ktoregos letniego popołudnia wrociłem z pola na podwieczorek .

Jakież było moje zdziwienie gdy w hallu zastałem trzech panow oczekujących cierpliwie mego powrotu.

Był tam starosta powiatowy pan Antoni Potocki, Prezydent miasta Kalisza pan Szarras i nieznajomy mi barczysty pan ktory jak się okazało był dr Radwan dyrektor i naczelny chirurg szpitali kaliskich.

Panowie ci przyjechali do Kamienia z propozycję abym objął prezesurę zarządu Międzykomunalnego związku Szpitali Kaliskich.

Byłem tą propozycją zaskoczony. Tymczasem wrzyscy trzej panowie wytoczyli tyle argumentow a jak starosta w imieniu powiatu tak i prezydent w imieniu miasta zaczęlu na mnie tak nalegac że pomimo mojej obrony zmusili mnie wreszcie do przyjęcia na moje nieszczęscie tego nowego a mającego mało wspolnego z rolnictwem cieżaru na moje plecy.

Historja szpitalu kaliskiego najstarszego w Polsce a założonego przez księżne Jolantę sięga ponoc trzynastego wieku. Był to jedyny najstarszy szpital na obszarze dawnej Polski.

Szpital był własnością miasta i miescił się w starych murach obszernego gmachu leżącego przy głownej arterji prowadzącej z Kalisza do Wielkopolski. Utrzymywanie szpitalu z ktorego rownież w znacznej

mierze korzystał i powiat było zbyt uciążliwe dla zarządu miasta.
W porozumieniu więc z sejmikiem powiatowym magistrat miasta Kalisza postanowił utworzyc związek obu samorządow dhampm celem prowadzenia wspolnym kosztem szpitali pod nazwą Międzykomunalnego Związku Szpitalnego w Kaliszu.

Powiat i miasto miały od tej pory prtycypowac po połowie w wydatkach i zyskach / tych nigdy nie było / szpitali kaliskich . Mowię szpitali bo oprocz głownego gmachu położonego u wylotu miasta były jes jeszcze dwa oddziały mieszczące się w srodmiesciu mianowicie oddział dla chorob zakaznych i oddział położniczy.

Kaliszanie był to elemnt pracowity ale kłotliwy a mm w magistracie kaliskim bywały częste nieporozumienia pomiędzy rożnemi grupami rajcow miejskich . Zresztą miasto naogoł niechętnym okiem patrzał na ten marjaż wsi z miastem.

Po utworzeniu związku na prezesa zarządu wybrano mecenasa Karola Wyganowskiego a na viceprezesa sędziego sądu okręgowego pana Vecsile bardzo zresztą sympatycznego młodego prawnika i oficera rezerwy. Niestety od początku zaczęły się tam rożne tarcia na mmmmmmmm skutek ktorych pan Karol Wyganowski zrzekł się tego stanowiska ktore dla niego jako dla wziętego rejenta nie było ani lukratywne ani przyjemne . Upatrzono wtedy sobie nową ofiarą w mojej osobie ktora lekkomyslnie ugmmmm dała się złowic niczem mucha w siec pajęczą.
Administracja szpitali składał się z rady mającej połowę radnych miejskich a połowę ze wsi. Organem Wykonawczym mającym bezposredni nadzor i kierownictwo był zarząd szpitali składający się z prezesa viceprezesa i naczelnego lekarza w skład zarządu wchodzili po za tem starosta powiatowy, prezydent miasta jeden członek jako delega

magistratu i jeden członek jako delegat sejmiku.
Scisły zarząd składający się z trzech osob był faktycznie organem wykonawczym ktory jednak w każdych zasadniczych sprawach zbierał cały zarząd zwykle co parę tygodni. Prezes zarządy przewodniczył na zebraniach szerszego zarządu.
Prezesem rady międzykomunalnego związku był mecenas Jerzy Dołęga - Kowalewski ktory był jednocześnie przewodniczącym rady miejskiej. Prezes Rady najczęsciej bywał też na posiedzeniach szerszego zarządu

Jako plenipotent i administrator moje żony oczywiscie naradziłem się z nią nad całą sytuacją i ~~mmm~~ po dłuższym rozważaniu oboje przyszlismy do przekonania że narazie nie było by wskazanem abym się uchlił od przyjęcia tego obowiązku z tem że ~~zorganizowaniu pracy~~mmmmm że po zorganizowaniu pracy będę mogł wycofac się z tego dosc kłopotliwego zaszczytu.
Wowczas nie przewidywałem jednak zgoła że praca ta tak mnie wciągnie

Byłem o tyle o ile otrzaskany z szpitalnictwem bowiem jako marszałek szlachty powiatu swięcianskiego byłem wyznaczony na pełno mocnika szpitala dla ciężko rannych fundowanegow w Wilnie przez szlachtę wileńską wspolnie z miastem.Wilnem.

Dnia następnego po rozmowie udałem się do Kalisza i w towarzystwie dra Radwana przeszedłem po koolei wrzystkie sale i urządzenia szpitalne zanajomiłem się z ciałem lekarskim z przełożoną szarytek i służbą szpitalną.
Spędziłem tam kolka godzin pod obstrzałem ciekawych oczu .
Doktor Radwan ktory zaledwie przed paru miesiącami objął kierownictwo uprzedził mnie że zapewne będę zgorszony widokiem prymitywu jakim był bez kwestji dawny szpital kaliski.

Cały gmach wyglądał dosc ponuro , mury były stare grube , okna małe sciany dosc zaniedbane , sala operacyjna mała pozbawiona nowoczesnych urządzen. Natomiast muszę przyznac że jak bielizna poscielowa tak i kuchnia ktoremi bezposrednio opiekowały się szarytki były w porządku wzorowym a kuchnia smaczna i zdrowa. Oczywiscie ubikacje pozostawiały wiele do życzenia. Nie było też pralni mechanicznej wszystko się prało i prasowało ręcznie.

Z doktorow poznałem chirurga dra Cegłowskiego , dra

internistę swietnego specjalistę dr Jacka Grabowskiego, specjalistę od chorob skornych i wenerycznych dr Niepokojczyckiego. specjalistę od chorob dziecinnych przemiłego dra Grunerta rodem z Litwy Suwalskiej mowiącego biegle po litewsku , akuszera dr Pawłowskiego oraz kierownika oddziału chorob zakaznych dr Piotrowskiego. Intendentem szpitali był młody swietny pracownik pan Zawidzki no i oczywiscie zapoznałem się z głowną osobą szpitali woznym Sobocinskim trzymającym straż w poczekalni dobrodusznym jowialnym sprycia rzem ktorego rozmowy z klijentami nadawały by się do napisania książki. książki .

Oczywiscie poznałem mego pomocnika viceprezesa sędzigo Vecsille jak się okazało nad wyraz zacnego człowieka. Zastanawiało mnie tylko jego nazwisko jak się okazało był on z pochodzenia łotyszem katolikiem ktorego rodzina siedziała na swoim gruncie od pokolen na Inflantach Polskich.

O ile gmach głowny szpitali aczkolwiek będący w stanie pewnego opuszczenia był jednak o tyle o ile zdatny do użytku o tyle jak oddział dla zakaznie chorych tak i oddział położniczy i odział dla zakaznych miescił się w ruderach o scianach popękanych o staro

świeckich urządzeniach , okropnych ubikacjach i prymitywanych warun kach hygjeny o antyseptyki.

- Widzi pan panie prezesie co się tu dzieje. My nie możemy potrzec
- na to okiem obojętnym. Przecież niech wybuchnie jakaś poważniejsza
- epidemja będziemy bezradni. Największy kłopot mam z wydziałem po-
- łożniczym jakem nastał znalazłem cały oddział zakażony virusem
- gorączki poporodowej a doprawdy co dziesięta pacjentka umierała w szpitalu. Kiedy na wydziale położniczym taka choroba się raz zag-
- niezdzi to pozostaje jedno podłożyc ogien i wzystko popalic.
- Mamu panie prezesie pełne ręce roboty, ale wierzę że pod panskim
- przewodnictwem viribus unitis pokonamy przeszkody.
- Obecnie pierwszym moim zadaniem jest urządzenie sali operacyjnej
- bo w obecnych warunkach nie możemy przeprowadzic żadnej poważniej
- szej operacji. Pieniądze na to powinny się znalezc.
- Uprzedzam pana że będzie pan miał trudnosci z członkami szerszego
- zarządu szczegulnie ze strony miasta.

W kilka dni po przyjęciu prezesury zarządy przewodniczyłem już na zebraniu .

Muszę przyznac że te pierwsze posiedzenie odbyło się w atmosferze życzliwej a pogodnej i że zebranie jednomyslnie bez opozycji uchwaliło wyasygnowanie większej sumy na przebudowanie sali operacyjnej i zaopatrzenia jej w nowoczesny sprzęt.

Co do potrzebnych funduszow po postanowilismy kołatac u Vice ministra zdrowia dra Piestrzyckiego ktory był sam rodem z Kalisza.

Niezwłocznie przystąpiono do przebudowki tej częsci szpitala i anismy się obejrzeli kiedy w ciągu paru miesięcy stanęła nowa przybudowka o scianach odpowiadających technice chirurgicznej o podłodze uło-

żonych ze specjalnych kostek . Znalazły się i lampy elektryczne aparaty do dezynfekcji narzędzi chirurgicznych . Byliśmy sami zdumieni że nam się przynajmniej początek udał.

Następną fazą było urządzenie pralni mechanicznej ktorej dostarczyła nam duńska firma.

Niestety na tym tle powstały rożne tarcia szczegulnie ze strony miasta ktore zazdrosnym okiem patrzało na rożne osiągnięcia związku międzykomunalnego. Opozycja i rożne intrygi wychodziły przeważnie z łona dawnych radnych miejskich ktorzy zrobili ze szpitala swoj własny folwarczek i nie szczędzili krytyki nowego zarządu.

Te nieporozumienia potrafiliśmy jakoś zażegnac.

Nie będę się nad niemi [illegible] rozwodził . Wrzystko było jako tako za czasow kiedy prezydentem miasta był pan Szarras dawny sekretarz Dyrekcji Kaliskiej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Gdy jednak kadencja Szarrasa się skończyła na miejsce jego został przez naprawę wyznaczony nowy prezydent pan Sulistrowski człowiek mimo swego pochodzenia z litewskich Sulistrwoskich , niezrownoważony nietaktowny i zupełnie nie orjentujący się w warunkach w jakie jego losy rzuciły. Na dobitek dodano mu do pomocy niejakiegoś Mateusza Siwika rodem z Wadowic z Galilei syna miejscowego rzeźnika , intryganta nie przebierającego w środkach kanalje i prowokatora ktory nam wrzystkim zacząwszy od starosty a skończywszy na mnie dobrze dał się we znaki.

Będąc prezesem szpitali mimowolnie zmuszony byłem do ciągłych stosunkow służbowych jak z prezydentem tak i jego zastępcą czyli vice-prezydentem i mogłem zajrzec za kulisy i dowiedziec się rożnych rzeczy o zgniliźnie ktora zaczęła opanowywac biurokracje polską.

W parę lat po objęciu przez mnie prezesury zarządu szpitali zaczęlismy z doktorem Radwanem poważnie myslec o potrzebie zbudowania nowego szpitala odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom. Szczęsliwie sprawą tą zainteresował się Minister Składkowski i dr Pietrzycki viceminister zdrowia.

Udało się nam wreszcie wynalezc odpowiedni wielki plac położony na wzgorzu po za miastem przy szosie wiodącej na Turek i Warszawę. Zawarlismy umowę z wojskiem ktore zakupiło dawne gmachy szpitalne dla umieszczenia tam urzędow wojskowych , wykorzystalismy legat pozostawiony na ten cel przez ofiarnego fabrykanta Niemca Rebhana właściciela sąsiadującego z Kamieniem majątku Dembe.

Niestety suma zdeponowana w papierach wartosciowych znacznie się zdewaluowała. i zaledwie w małym ułamku mogła byc zużyta na budowę nowego szpitala. Szczęsliwie udało się nam dzięki życzliwosci premjera Sławoj Składkowskiego ktory był posłem do sejmu z powiatu Kaliskiego uzyskac pewne sumy ktory nam dopomogły wybrnąc z tego co początkowo nazywano w kaliszu warjackim pomysłem czy też porywaniem się z motyką na słonce.

Muszę przyznac że moje obowiązki prezesa związku ziemian w połączeniu z administracje majątku i budową szpitala pochłaniały mnie tyle czasu że przez te kilka lat orałem jak woł. Przy Bożej pomocy udało mi się wybrnąc z tej zdawało by się beznadziejnej sytuacji, wybrnąc z długow gospodarskich nie sprzedac ani szmata ziemi a nawet z gospodarstwa zebrac już przed wojną poważny kapitał . Udało mi się też wybrnąc z moich tarapatow szpitalnych.

W roku 1936 stanął nowy wspaniały szpital według planow architekta Borawskiego specjalisty od budowy zakładow leczniczych . Udało się

nam wybudować ten szpital nietylko solidnie ale tak oszczędnie że otrzymaliśmy od Rządu Rzeczypospolitej podziękowanie a ja jako prezes zarządu i komitetu budowy byłem obdarowany listem dziękczynnym ministarstwa zdrowia i w dodatku do moje Komandorji Polonji Restituty otrmałem złoty krzyż zasługi zas dr Radwan lekarz naczelny krzyż oficerski orderu Odrodzonej Polski.

W roku 1936 odbyła się uroczystość otwarcia nowego szpitala i poświęcenia przez Jego Exelencję ks biskupa Radomskiego biskupa brzesko kujawskiego . Na otwarciu bszpitala oprocz wojewody przybyli liczni dygnitarze z Warszawy. Premjer Składkowski nie mogąc przybyc wysłał na moje ręce depeszę.

Winszuje ukonczenia tak wspaniałego dzieła z żalem zawiadamiam że nieprzewidziane okoliczności uniemoliwiły mnie przybycie na uroczystosc prosze o ciepły kącik w szpitalu na starosc

gen Sławoj Składkowski.

Gdybym po kolei chciał opowiedziec wrzystkie kłopoty i nieprzyjemnos wrzystkie blaski i cienie tego odcinka mojej pracy społecznej zanudziłbym i siebie i czytelnika ograniczę się przeto do kilku migawek czy też krotkich szkicow z tego okresu osmioletniego szpitalnictwa.

a/ pan Sobocinski.

Mam wrażenie że głowną osobą w szpitalu nie był dr naczelny i dyrektor Radwan nie byłem ja , nie był ani starosta ani prezydent miasta a był nią pan Sobocinski nasz zasłużony poważny a jowialny portjer szpitalny. On to prowadził przedwstępne rozmowy z choremi i skierowywał ich do sali przyjęc, on to pocieszał rodziny , on dbał o uroczystosci związane z pogrzebem , on winszował mhm rekowalescentow opuszczającym szpital. on podnosił na duchu małżonki pozostawiające mężow na kuracje

on to asystował przy pożegnaniach gdy żona rozstawała się z mężem mowiąc

- A teraz niech pan panią pocałuje i życzy dobrego zdrowia.

A co najważniejsze pilnie obserwował czy gospodyni lub gospodarz odwiedzając np. po operacji slepej kiszki małżonka nie przynosili w zanadrzu kiełbasy , ktorą pokryjomu kładli pod poduszkę chorego aby mu dodac sił.

Mielismy kilka wypadkow smierci spowodowanych przynoszeniem pokryjomu tych specjałow wiejskich dła chorych

Sobocinski odrazu orjentował się czy odwiedzający nie ma w zanadrzu czy w podołku kiełbasy. W takich wypadkach konfiskował te zakazane smakołyki na czas trwania wizyty które zwracał na wychodnem.

- Ino niech pani więcej kiełbasy nie przynosi swemu chłopu , bo pogrzeb
- pewny a pan doktor bardzo się rozgniewa gdy się dowie.

Pierwszą osobą z ktorą się zwykle spotykałem był oczywiscie pan Sobocinski ktory mnie pierwszy informował o zaszłych wypadkach o smierciach lub przybyciu nowych pacjentow.

Pewnego razu Sobocinski na wstępie mnie zameldował że przywieziono pokaleczonego chłopa ze straży ogniowej w Opatowku.

- A de panie prezesie wczoraj w Opatowku to była zabawa strażacka
- nawet słyszałem że się pięknie bawili , inoc na wychodnem opatowiaki
- pokłociły się trochę z liskowiakami o jakąs niby dziewuchę i trochę
- się podżgali nożemi , jednego wczoraj przywiezli , ino dr Radwan
- nie może poruszyc kozika co sterczy w głowie bo peda że by chorego
- z miejsca zamroczyło , to chłop siedzi w łożku z tym kozikiem w gło-
- wie ale nie narzeka.

Przy spotkaniu z Doktorem naczelnym Radwanem spytałem go o pacjenta

- Niech pan zajdzie na salę chirurgiczną a przekona się Pan że nasz
- Sobocinski miał rację. Niestety muszę przeczekac aż dię tam rana nie
- zasklepi i dopiero wowczas będę w możnosci wydostac noż z głowy.

Rzeczywiscie na sali chirurgicznej siedział w łożku potrzymywany poduszkami dzielny opatowianin . Twarz miał pucołowatą , a z głowy ste starczał mu noż, minę miał zadowoloną a szeroki usmiech na gębie Podeszłem do niego ale siostra dyżurna uprzedziła mnie abym nie wszczynał rozmowy gdyż to ma zakazne.

Nie widziałem w życiu nic podobnego.

Nasz milczący szofer i stangret w jednej osobie Jozef oczywiscie zadomowił się w szpitalu i czas spędzał w towarzystwie Sobocinskiego z ktorym się zaprzyjaznił i wyczekiwał w hallu szpitalnym mego wysjcia.

Spytałem Jozefa czy słyszał cos o zabawie w Opatowku.

- A no proszę j.pana- trochę się tam pobawili a jeden to siedzi w
- szpitalu z kozikiem w głowie bo Sobocinski powiadał że kozika
- wyciągnąc nie można bo przez dziurę w głowie cały rozum chłopowi w
- w powietrze wyleci.

b. Wspominki chirurgiczne

Nigdy nie dałem się namowic na asystowanie przy operacjach a chociaż sam byłem dobrym weterynarzem a nawet chirurgiem konskim czy krowim ale widok krajanego przez chirurga człowieka nie był dla mnie ani ciekawy ani podniecający. Chociaż przyznac muszę że chirurgja jest to jedyna radykalna gałąz medycyny. Mniej wierzę w internistow we wszelkie proszki, mikstury i pigułki ktoremi nasi internisci opychają chorych.

Nie wiem jednak z jakiej przyczyny chirurdzy nasi obdarowywali mnie wysuszonemi woreczkami żołciowemi z zawartemi w nich kamieniami. Były tam małe woreczki napełnione wielkiemi kamieniami i naodwrot. Za pierwszym razem czułem się bardzo zaszczycony tym dowodem pamięci wypływającej zapewne z chęci podzielenia się ze mną sukcesami swego zawodu ale gdy wreszcie na moim stole zabrakło miesca na te pamiątki obstalowałem gablotkę gdzie za szkłem umiesciłem tę kolekcją z napisem na gablotce.

Operacje woreczka żołciowego dokonane w szpitalu św. Trojcy w Kaliszu.

c. Posiedzenia wydziału Szpitalnego

Co dwa tygodnie a czasem częsciej zwoływalismy posiedzenie wydziału czyli szerszego zarządu wybieranego z posrod członkow rady . Początkowo posiedzenia te zaciągały się daleko poznym wieczorem , bo jak wiadomo gadulstwo należy do naszych wad narodowych . Po za tem sekretarz zarządu młody człowiek studjujący jednoczesnie na Uniwersytecie w Poznaniu zwykł był zapisywac dosłownie każde słowo wygłoszone czy to przez starostę czy to przez prezesa rady miejskiej czy też samego prezydenta Kalisza, czy wreszcie ktoregos z członkow wydziału a szczegulnie przedstawiciela wsi kaliskiej posła do sejmu ustawodawczego Wojciecha Piechotę.

Najczęsciej przedmiotem obrad było sciąganie należnosci za chorych od gmin wiejskich i miasta. Bowiem magistrat opłacał za niezamożnych pacjentow z miasta a gminy za swych chorych. Każdy z samorządow a szczegulnie gminy z niechęcią dawali zgodę na przyjęcie pacjenta na koszt gminy.

Najgorzej jednak przedstawiała się kasa chorych. Ta instytucja rozdmuchana do niepomiernych rozmiarow obciążająca obywateli niepomiernemi

gdy chodziło o skierowanie ubezpieczonego do szpitala zazwyczaj odmawiał lub w najlepszym razie przysyłała chorych w stanie już beznadziejnym . Mielismy niejedn wypadek że chory przysłany przez ubezpieczalnię umierał w poczekalni szpitalnej.

System ubezpieczen społecznych w Polsce był więcej niż wadliwy. Kasy chorych uznawały jedynie swoje przychodnie a wręcz odmawiały przepisywania chorym droższych srodkow.

Sumy ktoremi rozporządzały kasy chorych mpm z tytułu obciążenia ubepieczonych dorownywały połowie budżetu obrony narodowej , przewyższały budżet oswiaty a było to powszechnie wiadomą tajemnicę że Ministerstwo spraw wojskowcy stale korzystało z mmm kapitału kasy chorych.

Nie będę się zastanawiał nad tem w jaki sposob ubezpieczeni korzystali z przychodni kasy chorych. Kto tylko mogł leczył się prywatnie mimo to że opłacał składki na tę instytucję będącą raczej żerowiskiem dla licznej zgrai urzędnikow i połinteligentow.

Ludnosc wiejska ani rolnik ani służba folwarczna nie podlegała obowiązkowemu ubezpieczaniu. Dwory płaciły szpitalowi za swoich pracownikow .

Zarząd szpitali stale odczuwał brak pieniędzy i musiał molestowac starostwo aby poleciło wojtom sciągac należnosci, molestowac magistrat wreszcie a to najgorsze molestowac kasę chorych a opłacenie długow.

Najmniej kłopotu mielismy z ziemianstwem ktore dosc regularnie wywizywało się ze swych zobowiązan najgorszę była kasa chorych.

Kiedys doprowadzony do wsciekłosci mapmmmmmmm umiesciłem w Słowie Wilenskim sensacyjny artykuł w ktorym bez ogrodek wykazałem cyfrowo nadużycia tej Instytucji. W całym kraju poniosła się burza oburzenia na kasy chorych a mnie Rząd zaczął wymawiac ten artykuł

Nie wiem jaki by mnie spotkał los gdyby nie wstawiennctwo samego premjera i nie moje satnowisko.

Wydział dosc niechętnym okiem patrzał na dążenia Zarządu do uzdowienia warunkow w szpitalu kaliskim przepowiadając rychłe bankructwo. Opozycja pochodziła głownie ze strony miasta.

Kiedys spotkałem prezydenta Szarrasa na kolei w oczekiwaniu pociągu wycięlismy małą pogadankę.

- Ja panie prezesie- rzekł Szarras tylko patrzę i smieję się. Tyle
- lat szpital istniał w Kaliszu a nigdy nie potrzeba było takich
- nowosci ktore wprowadził Dyrektor Radwan

Natomiast Piechota traktował sprawy po gospodarsku wychodząc z praktycznego założenia że jak cos się we młynie zepsuje to trzeba nie zwlekając naprawic , bo inaczej mąki nie będzie.

Gdy jednak chodziło o podwyższenie uposarzenia doktorom Piechota wyataczał cały szereg argumentow i stale się sprzeciwiał.

- Ade proszę panstwa dawniej jak się wyhodowało swinaka i wyprowa-
- dziło na rynek to były z tego pieniądze była para butow dawniej
- zelowki kosztowały chłopu tyle to a tyle a teraz - tu mowca machnął ręką. Na co ta podwyżka doktorom. Chłop rzadko widzi doktora żyje bez doktora i umiera to po co mamy obciążac nasze gminy dodatkowemi podatkami.- itd.

Kosztowało to mnie nie mało trudu zanim ukrocił gadulstwo a zmusił sekretarza jedynie do zapisywania uchwał Wydziału a nie przemowien poszczegulnych członkow gdyż samo odczytywanie protokułu zajmowało zbyt wiele czasu i powodowało rożne objekcje i spory.

- Ja tego nie powiedziałem. albo moje przemowienie jest całkiem
- spaczone. Zarządziłem więc surowe restrykcje ktorym się moi koledzy posłusznie poddali.

d. Ratujcie ojczyznę / Opowiadanie nie dla pan /

Ktoregos letniego przedpołudnia pod szpital podjechał zaprzężony w parę mierzynkow woz obficie wysłany słomą. Na wozie leżał chłop i jęczał . Z woza wyskoczyła dorodna gospodyni ubrana odswiętnie z chustą jedwabną na głowie.

Miałem wowczas jakąs rozmowę z dr Radwanem dyrektorem szpitali gdy do drzwi zatukał sam Sobocinski prowadząc ową gospodynię ktorą przed chwilą widziałem z okna.

- O co chodzi ? spytał dr Radwan.

Gospodynia upadła na kolana wyciągnęła ręce jak do modlitwy i ze łzami w oczach zawołała.

- Panie doktorze ratujcie ojczyznę , ratujcie ojczyznę powtorzyła
- błagalnie.
- Ale o co chodzi powtorzył doktor.
- Panie doktorze to powiem całą prawdę. Moj chłop to dostał jakis
- bol i zatrzymanie to ino chciał pomodz i przetkną słomką, to mu
- panie doktorze wrzystko spuchło a moj chłop od tego bolu co ino
- nie oszalał , wybiegł mam z chałupy po siekierę i chciał sobie
- ten cały bol odrąbac. Ledwom go dopadła wsadziła do wozu i teraz
- leży przed szpitalem i aż się ino krztusi z tego bolu.
- Ratujcie ojczyznę panie doktorze, ratujcie ojczyznę.

Doktor opuscił coprędzej gabinet aby wydac odpowiednie zarządzenia o wzięsc chorego na stoł operayjny. Tymczasem przed szpitalem zebrało się sporo ludzi ktorzy tylko kiwali głowami. Naturalnie był wsrod nich i moj Jozef no i sam Sobocinski ktory przy pomocy służby szpitalnej wyjmował chorego i ojczyznę z woza.

Przed opuszczeniem szpitala spytałem mego Jozefa czy się czegos dowiedział o chorym. Jozef tylko pokiwał głową.

- A de proszę j. pana marny widok odrzekł lakonicznie.

Gdym za parę dni był w szpitalu dr Radwan nie omieszkał mnie z tryumfem zakomunikowac że chory ma się lepiej i wrzysko jest na dobrej drodze.

Ojczyzna została uratowana.

W parę tygodni potem zajechał pod szpital gospodarski dobrze okuty a naładowany słomą woz a z wozu wyskoczyła hoża gospodyni i z trudem wydobyła dobrze utuczonego podswinka i wzięwszy za koniec powroza uwiązanego do tylnej nogi kwiczęcego niemiłosiernie swinaka .

- Co to pani przywiozła spytał zakłopotany Sobocinski.

- A no przyjechałem podziękowac panu doktorowi i szpitalowi za - mego chłopa ktory jest już zdrow jak ta ryba.

Nie było rady musielismy przyjąc ten dar. Postanowiono wyhodowac podswinka i siostry szarytki wzięły go pod swoją gospodarną opiekę. Siostry nie mogły tylko wynalezc odpowiedniego imienia dla swego faworyta. Chcielismy z dr Radwanem sugerowac aby nazwały podswinka ojczyzną ale oczywiscie był by to szczyt niedyskrecji. Siostry natomiast nazwały swego pupila " Pieszczoszkiem

---

e. Komisja wojewodzka

Stosunki szpitalne układały się dobrze i z zadowoleniem sledziłem wzrastającą poprawę warunkow i p odniesienia poziomu fachowego szpitalai. Wciągnęłem się mimowolnie w tę zresztą tak niewdzięczną pracę społeczną. Muszę przyznac że zaprzyjaznilem się z personelem lekarskim, służba naogoł była dla mnie wyjątkowow przy chylna a w starszej siostrze ktorej w gruncie rzeczy ani twarzy ani oczu nigdy w czasie mojej osmioletniej prezesury nie widziałem bo zawsze była zasłonięta karnetem zakonnym z pod ktorego wyglądały tylko koniec nosa i wąskie zacisnięte usta.

Dopiero gdysmy z dr Radwanem porwali się nietylko na budowę nowego szpitala ale potrafili z pomocą premjera dac jakos sobie radę finansową rozpętała się burza zawisci a co za tem idzie rożnych donosow ktorych autorem jak się okazało był ow p. Mateusz Siwik narzucony viceprezydent miasta Kalisza a ktory znalazł podatne ucho u wojewody Łodzkiego Hauke- Nowaka .

Wymyslano więc najrozmaitsze preteksta aby tylko podkładac nam pod nogi kłody . Między innemi napisano donos że używamy zbyt [illegible] słabej zaprawy cementowej, że sufity szpitalne grożą zawaleniem i nie wytrzymają ciężaru łożek etc etc nie będę powtrzał tych wrzystkich brudnych bredni.

W obecnosci swiadkow i inżyniera miejskiego wzięlismy proby zaprawy cemntowej, wzielismy odłamki cementu z częsci wykonczonego już gmachy i wysłalismy do laboratorjum do Poznania . Okazało się że zaprawa cementowa nietylko zawiera przepisową ilosc [illegible] cementu ale nawet znacznie wyższą.

Przed opuszczeniêm szpitala spytałem mego Jozefa czy się czegos dowiedział o chorym. Jozef tylko pokiwał głową.

- A de proszę j. pana marny widok odrzekł lakonicznie.

Gdym za parę dni był w szpitalu dr Radwan nie omieszkał mnie z tryumfem zakomunikowac że chory ma się lepiej i wrzysko jest na dobrej drodze.

Ojczyzna została uratowana.

W parę tygodni potem zajechał pod szpital gospodarski dobrze okuty a naładowany słomą woz a z wozu wyskoczyła hoża gospodyni i z trudem wydobyła dobrze utuczonego podswinka i wziąwszy za koniec powroza uwiązanego do tylnej nogi kwiczęcego niemiłosiernie swinaka .

- Co to pani przywiozła spytał zakłopotany Sobocinski.

- A no przyjechałem podziękowac panu doktorowi i szpitalowi za - mego chłopa ktory jest już zdrow jak ta ryba.

Nie było rady musielismy przyjąc ten dar. Postanowiono wyhodowac podswinka i siostry szarytki wzięły go pod swoją gospodarną opiekę. Siostry nie mogły tylko wynalezc odpowiedniego imienia dla swego faworyta. Chcielismy z dr Radwanem sugerowac aby nazwały podswinka ojczyzną ale oczywiscie był by to szczyt niedyskrecji. Siostry natomiast nazwały swego pupila " Pieszczoszkiem

---

e. Komisja wojewodzka

Stosunki szpitalne układały się dobrze i z zadowoleniem sledziłem wzrastającą poprawę warunkow i p odniesienia poziomu fachowego szpitalai. Wciągnęłem się mimowolnie w tę zresztą tak niewdzięczną pracę społeczną. Muszę przyznac że zaprzyjazniłem się z personelem lekarskim, służba naogoł była dla mnie wyjątkowow przychylna a w starszej siostrze ktorej w gruncie rzeczy ani twarzy ani oczu nigdy w czasie mojej osmioletniej prezesury nie widziałem bo zawsze była zasłonięta karnetem zakonnym z pod ktorego wyglądały tylko koniec nosa i wąskie zacisnięte usta.

Dopiero gdysmy z dr Radwanem porwali się nietylko na budowę nowego szpitala ale potrafili z pomocą premjera dac jakos sobie radę finansową rozpętała się burza zawisci a co za tem idzie rożnych donosow ktorych autorem jak się okazało był ow p. Mateusz Siwik narzucony viceprezydent miasta Kalisza a ktory znalazł podatne ucho u wojewody Łodzkiego Hauke- Nowaka .

Wymyslano więc najrozmaitsze preteksta aby tylko podkładac nam pod nogi kłody . Między innemi napisano donos że używamy zbyt ~~mmadmm~~ słabej zaprawy cementowej, że sufity szpitalne grożą zawaleniem i nie wytrzymają ciężaru łożek etc etc nie będę powtrzał tych wrzystkich brudnych bredni.

W obecnosci swiadkow i inżyniera miejskiego wzięlismy proby zaprawy cemntowej, wzielismy odłamki cementu z częsci wykonczonego już gmachy i wysłalismy do laboratorjum do Poznania . Okazało się że zaprawa cementowa nietylko zawiera przepisową ilosc ~~mmmmumammmm~~ cementu ale nawet znacznie wyższą.

Na skutek tych donosow wojewoda łoczki Hauke Nowak wysłał niespodzianie komisję budowlanę składającą się z kierownika wydziału robot publicznych , inżyniera wojewodztwa i kilku innych notabli w celu przeprowadzenia dochodzenia w związku z paszkwilami Siwika.

Zdarzyło się żem akurat był w szpitalu w chwili wylądowana komisji.

Zatelefonowałem niezwłocznie do starosty ktorym wowczas był już pan Henryk Ostaszewski pozniejszy wojewoda białostocki z prosbą aby z sobą zabrał inżyniera powiatowego pana Nestrypke bardzo zacnego i uczciwego człowieka.

Dyrektor szpitali zatelefonował też do magistratu z żądaniem aby viceprezydent pan Siwik zjawił się i był swiadkiem przeprowadzenia techniczno budowlanej rewizji.

Ponieważ p. Siwik uchylił się odm tego starpsta polecił policji do sprowadzenia go w trybie administracyjnym do [illegible] gmachu niewykonczonego jeszcze gmachu szpitalnego.

Zapowiedziałem że nie będę brał udziału w oględzinach budowy i zapaliwszy fajkę czekałem spokojnie co będzie. Oględziny budowy zajęły kilka godzin. Po skonczeniu przyszedł do mnie kierownik wydziału robot publicznych inż.   i powinszował mnie jako prezesowi komitetu że komisja nie mogła wykryc najmniejszych uchybien technicznych. Ale pozostała jeszcze ostatnia sprawa wytrzymałosc sufitow. na ktorą pan Siwik w soim donosie kładł największy nacisk

Prosiłem komisje żeby wybrała według swojej woli jakis większy pokoj. Wydałem polcenie aby do mieszczęcej się w gorze sali zniesiono kilkanascie workow naładowanych piaskiem. Wybrałem kilkunastu najtęższych robotnikow i poleciłem na dane hasło jednoczesnie

skoczyli kilka razy wgorę i mocno nogami uderzyli w sufit.

Zaprowadziłem komisję na gorę pokazawszy im obciążenie z workow z piasku oraz kilkunastu chłopow gotowych do hustania sufitu.

Prosiłem d~~ymkmmmmm~~ dyrektora ktory odznaczał się kolosalną budową aby b~~ym~~ pozostał na gorze a sam zeszłem z komisją do sali leżącej bezposrednio w dole.

- Ale panir prezesie zauważył inżynier wojewodzki pan tak obciążył
- sufit że doprawdy żadne budowa tego nie wytrzyma.
- Niech się pan nie obawia rzekłem i poproszę panow aby sami nao-
- cznie stwierdzili że obawy są pozbawione wszelkiej podstawy.
- Niech panowie wejdą ~~zmmammmmm~~ ze mną do srodka.
- Jakto my lepiej staniemy na korytarzu w drzwiach otwartych.
- W każdym razie - odrzekłem niech panowie tymczasem obejrzę czy
- nie ma pęknięc na suficie.

Była to dobra pułapka gdy komisja weszła widziałem że Siwik został na korytarzu. Poleciłem sprowadzic go do srodka. Gdy wrzyscy byli już zebrani pospieszyłem zamknąc drzwi na klucz.

- Co pan zamierza z nami zrobic, jeżeli nastąpi katastrofa to
- przecież nas tu wrzystkich pozabija.
- A mnie rownież z panami - odrzekłem a jeżeli cos się stanie to
- proszę podziękowac temu ktory wysyła paszkwile i donosy rzekłem
- rzuciwszy pogardliwy spojrzenie na bladego jak płotno Siwika.
- No chłopcy zawołałem głosno i uderzyłem laską po suficie . Skakac
- raz , dwa trzy.

Komisja oniemiała.

- Czy dosyc?spytałem może mamy jeszcze raz to powtorzyc.
- Ale naturalnie dosyc zawołał inżynier wojewodzki.

- Panowie zechcą stwierdzic że w czasie tych skokow nie było najmnij
- szego wygięcia sufitu, zechcą też panowie stwierdzic że na sufi-
- cie nie mam po tej probie najmniejszych szpar.
- Panie prezesie - zawołał inżynier wojewodzki nieprzeczę że pan
- napędził nam strachu i obszedł się z komisją wojewodzką dosc bez-
- względnie , ale z przyjemnoscią stwierdzam że roboty są wykonane
- wyjątkowo solidnie , a nawet nie przypuszczałem aby sufity mogły
- wytrzymac takie obciążenie. Mogę w swoim a myslę i w imieniu mo-
- ich kolegow powinszowac komitetowi budowy z panem prezesem na
- czele. Protokoł dzisiejszych oględzin przedstawimy panu wojewodzie

Zebralismy się na dole w jednej wykonczonej już sali , protokoł wyrażający się bardzo pochlebnie o budowie szpitala został podpisany przez uczesnikow komisji i nas za wyjątkiem Siwika ktory zdołał niepostrzeżenie czmychnąc .

Jak mnie potem zawiadomił starosta wojewoda Hauke Nowak wolałby aby protokoł był mniej pochlebny dla komitetu budowy.

Ale na tem nie skonczyła się fala donosow ze strony Siwika i dowodow niechęci ze strony wojewody.

Znudziło mnie to wreszcie , udałem się osobiscie do wiceministra spraw wewnętrznych Korsaka i pamiętam w czasie romowy tłukłem tak pięscię w stoł że podobno blat popękał.

Wicewojewoda odprowadził mnie aż na ulicą i obiecał że postara się unieszkodliwic Siwika i oswobodzic Kalisz od tego pana.

Mimo zapewnien Korsaka - Siwik został nadal , miał za sobę widac jakies mocne plecy.

[illegible]. Zatarg na tle nazwy szpitala

Po smierci Marszałka Piłsudskiego a szeczegulnie w okresie naprawy i ozonu zaczęło się nadużywanie jak pamięci Marszałka tak i szafowania jego imieniem . Kżdy starał się przescigną drugiego w gorliwosci uwielbienia legjonowego i podkreslenia swego ortodoksyzmu ozonowego.

Był to okres "wazeliny" ktorej nie szczędzono w Polsce, a typ t. zw. wazeliniarzy stał się zjawiskiem nagminnem.

Zaroiło się też po miastach Polskich od placow , ulic, instytucji imienia Marszałka Piłsudskiego. Znając wrodzoną skromnosc Marszałka i niechęc do tego rodzaju rzeczy smiem przypuszczac że musiał się w grobie przewracac od tych wrzystkich rzeczy ktorych zrodłem była w ielu wypadkach nietyle chęc uczczenia pamięci Marszałka ile karjerowiczowstwo.

Oczywiscie to samo miało miejsce i w Kaliszu. Dawny plac ratuszowy został Placem Marszałka Piłsudskiego, piękną ulicę Jozefiny ktora od czasow napoleonskich dostała tą nazwę przemianowano na Aleje Aleksandry Piłsudskiej. ulicę noszącą od wiekow nazwę ulicy G[illegible] nazwano ulicą Pieradzkiego.

Jak wzmiankowałem Szpital Kaliski od dwunastego ponosc wieku nosił nazwę szpitala Sw Trojcy. Otoż po wybudowaniu nowego gmachu szpitalnego znalezli się zaraz podskakiewicze ktorzy zaproponowali zmienic nazwę Szpitala Sw. Trojcy na nazwę szpitala imienia Marszałka Piłsudskiego. Tą niewiadomo z jakich zrodeł pochodząca propozycja znalazła gorących zwolennikow w osobach naszego skąd inąd miłego starosty

pana Henryka Ostaszewskiego i upartego jak kozioł skąd indd dzielgo dyrektora naczelnego Radwana. Oboje niestety ci panowie byli podszyci oportunizmem ozonowym. Ja jako przewodniczący wydziału stanowczo oparłem się temu a moje stanowisko całkowicie podzielił zacny a dzis już nie żyjący mecenas Jerzy Kowalewski prezes rady związku międzykomunalnego i była prezes Rady miejskiej.

Na posiedzeniu wydziału ostrzgłem przed konsekwencjami zmiany tej nazwy historycznej jaką nosił szpital nawet miałem zamiar udac się osobiscie do pani Marszałkowej aby wpłynęła na zmianę tych projektow. Pozostała częsc wydziału oczywiscie głosowała za starostą i za doktorem.

Rzomyslałem nad sposobami wybrnięcia z tej drażliwej sytuacji tembardziej że po miescie zaczęły kjuż krążyc rożne plotki.

Udałem się po radę do Przeora klasztoru Ojcow Jezuitow ktory zawsze służył mi dobrą radą.

Umyslilsmy więc wybrac drogę ktora by zadowoliła obie strony miano wicie dac oficjalną nazwę " Szpital pod Wezwaniem Sw Trojcy imienia marszałka Piłsudskiego."

Nadeszła chwila przeniesienia inwentarza i chorych do nowego gmachu. Ruszyłem w dziesięc fornalek wysłanych grubo słomą do Kalisza gdzie moi kamieniacy dla ktorych nie było nic niemożliwego przeniesli z całą uwagą jak inwentarz tak i chorych a szczegulnie położnice do nowego gmachu. Ewakuacją kierował starszy włodarz Marcin Dziubek i nadlesny Dobkowicz. Po skonczonych przenosinach uraczyłem wrzystkic dobrą porcją kiełbasy chleba no i oczywiscie odpowiednią iloscią wzmocnionej kryształowej.

- Jak że tam Dziubku było spytałem starszego włodarza przepijając do niego.
- A de prosz j.pana to i ja i nasze chłopy to woleliby dziesięc ster
- ustawic jak to wrzystko przenosic. A najogrzej to było z temi
- położnemi , cigle musiałem wołac na chłopow a no ostrożnie a no
- nie gadajta tam i baczcie aby gdzie nie zawadzic.
- Jedną żydowkę to my bez cały Kalisz niesli na rękach bo podniosła
- krzyk że ona nie chce jechac na wozie.
- To ino ludziska patrzyli na nas i smieli się że kamieniaki to te-
- raz w położnych się obrocili.

Jak tam było tak było ale ewakuacja odbyła się pomyslnie i wrzystko było by dobrze gdyby dyrektor Radwan bez naradzenia się ze mną nie wywiesił prowizorycznej tablicy z nadpisem Szpital imienia Marszałka Piłsudskiego.

Dopiero rozpętała się prawdziwa burza.

Przeorem klasztoru OO Franciszkanow w Kaliszu był młody nawet sympatyczny ksiądz zakonnik rodem z Galilei skorzystał z tego p. Siwik ktory zawsze reklamował sibie jako pierwszą brygadę i bynajmniej nie okazywał żadnych skłonnosci religijnych. Otoż zwąchał się z ks przeorem występując tym razem jako zagorzały katolik i narodowiec i nagadał na nas wrzystkich niestworzone rzeczy, że dr Radwan szerzy bezbożnictwo w szpitalu choc mielismy tam bardzo nam oddanego a zacnego kapelana że mecenac Dołęga Kowalewski , Starosta no i oczwiscie ja mimo tego że prowdziłem akcję katolicką w parafji i nalezałem do Zarządu akcji katolickiej jestesmy masonoami że samowolnie zmienilismy nazwę szpitala na Szpital imienia Marszałka Pisudskiego

etc . etc.

Skutki tej agitacji nie kazały na siebie długo czekac. Pod wpływem tych niesprawdzonych paszkwili ojciec przeor wygłosił płomienne kaza w ktorym tak potrafił opanowac słuchaczy że po nabożenstwie tłum ro roazitowanych ludzi kobiet ruszyły tłumnie w celu zburzenia szpitala. Szczęsliwie dowiedział się o tem w porą starosta Ostaszewski ktory zam ammmmmgmz z pomocą policji z trudem wstrzymali pochod ktorego jak się okazało jednym z prowodyrow był tenże Siwik.

Sprawa nabrała rozgłosu na całą djecezję , tembardziej że starosta całkiem niepotrzebnie skierował skargę przeciw przeorowid do prokuratora i nakazł policji przeprowadzic rewizję w klasztorze co już było szczytem nietaktu i zbytniej gorliwosci z jego strony.

Zaczęły się delegacje do naszego biskupa ks Radonskiego , ktory jako poznanczyk chociaż gorliwy i miły kapłan nie orjentował się całkiem w sytuacji. Biskup ze swej strony udał się ze skargą do premjera. Słowem była to burza w szklance wody bo wymogłem aby nowy napis zastąpiono starym.

Uprosiłem senatora Ludomira Pułaskiego prezesa akcji katolickiej wojewodztwa Łodzkiego aby przyjechał do Kalisza i zebrał duchowienś stwo w celu wyjasnienia sprawy. Jak się okazało oczywiscie wrzystkie te niecne manipulacje Siwika zostały zdemaskowane. Duchowienstwo zajęło względem mnie przychylne stanowisko i oczysciło mnie j mecenasa Dołęgę Kowalewskieg od wszelkich zarzutow.

Tem nie mniej moje przyjazne stosunki z biskupem Radonskim ochłodły. Miałem tego dosyc i po osmiu latach ciężkiej pracy stanowczo zrzekłe się prezesury szpitali. Zresztą swoje zrobiłem i doprowadziłem budowę do konca. A co najważniejsze zyskałem w osobie ks Przeora bardzo mi życzliwego kapłana. Sic transit gloria mundi.

Zostałem za pracę szpitalną nagrodzony złotym krzyżem zasługi i z Ministerstwa Opieki Społecznej otrzymałem pismo ktorego odpis załączm.

MINISTER OPIEKI
SPOŁECZNEJ
nr Zl.ŁŁd/4-8

Warszawa 26 Lutego 1938

Do

Pana M. JAŁOWIECKIGO
Przewodniczącego Komitetu Budowy Szpitala
Międzykomunalnego w Kaliszu

Majątek Kamien
przez Kalisz

Międzykomunalny szpital powszechny pod wezwaniem sw. Trojcy imienia Przemysława II a kaliszu został oddany do użytku , a szczegułowy protokoł Komisyi Kolaudacyjen z odbioru technicznego i rachunkowego budynkow szpitala, stwierdzający należyte ukonczenie tego dzieła zarowno pod względem budowlanym jak finansowym , został Ministerstwu Opieki Społecznej przedłożony i przyjęty do wiadomosci.

Realizacja kaliskiego szpitala , w okresie kryzysowym i przy całkowitej zmianie programu, trwac musiała kilka lat i nastręczała szereg trudnosci najrożniejszej natury

Tym większe uznanie należy się realizatorom tej doniosłej inwestycji dobra publicznego , a więc Komitetowi Budowy z Panem Prezesem na czele.

Miło mi przeto przesłac wyrazy szczerego podziękowania za poniesione trudy całemu Komitetowi Budowy , a w pierwszym rzędzie Panu Prezesowi za kilkoletnią i tak bardzo bezinteresowną i owocną Jego pracę

MINISTER

/ M. Zyndram- Kosciałkowski /

D W A R A Z Y D W A R O W N A S I ę

P I E C I U

Dwojka przemnożona przez dwojkę daje w rezultacie pięc a jedynka przemnożona przez jedynkę daje dwojkę.

Miałem w życiu i na wyższych studjach dużo do czynienia z matematyką ale matematyka polskiej skarbowosci pozostała dla mnie na zawsze czems co chyba teorja względnosci Einstejna mogła by zgłębic.

Ja osobiscie nie potrafiłem.

Podstawą piramidy ~~[illegible]~~do ktorej można było by porownac system podatkowy stosowany do wsi polskiej a raczej do pełnorolnych i folwarcznych gospodarstw był podatek gruntowy.

Od wysokosci tego podatku ktory niestety nie miał scisle ustalonych granic gdyż były tam jeszcze dodatki do podatku gruntowego w zależnosci od klasyfikacji gruntow. Podatki komunalne a więc gminne samorządowe i drogowe zależały całkowicie od wysokosci podatku gruntowego .

Nie jestem pewien czy potrafię wyliczyc kolejno długą litanje rożnych obciążen rolnictwa i wybrnąc z tego labiryntu.

Wyliczę to co pamiętam a niech mnie duchy skarbowosci ktore zapewne unoszą się jeszcze nad ziemią polską raczę tę moją kroką pamięc wybaczyc.

A więc.

~~1/ PODATEK GRUNTOWY~~

A. Podatki panstwowe

1/ PODATEK GRUNTOWY

A. Podatki panstwowe

1/ PODATEK GRUNTOWY

2. Dodatek do podatku gruntowego

3/ Podatek dochodowy

4/ Danina majątkowa

5/ Danina lesna

6. / Podatek mieszkaniowy

DANINA LESNA

PODATEK MAJĄTKOWY

774 procent od podatku gruntowego

B. Podatki komunalne

1/. Podatek samorządowy

2/ Dodatek do podatku samorządowego

3/ Podatek drogowy

4/ Podatek gminny w naturze lub pieniądzach: zwozka żwiru, materjałow, kamieni, roboty ziemne etc etc.

5. Podatek gminny w pieniądzach oparty na wysokosci podatku gruntowego

C. Podatki socjalne

1/ Ubezpieczenie od wypadkow

2. Kasa chorych lub swiadczenia szpitalne

3. Podatek szkolny

D. Podatki lub swiadczenia inne

1/ Ubezpieczenia od ognia / Panstwowy Zakład Ubezpieczen /

2/ Swiadczenia emerytalne

Suma wrzystkich podatkow opłacanych przez Kamien majątek obszaru 1.200 morgow małopolskich / Morg mał rowny około poł hektara / wynosił około 50.000 złotych plus inne swiadczenia
Trzeba było to wygospodarzyc i opłacic ratowki Towarz. Kred Ziemsk
W Kaliskiem mimo jednego z najcięższej obarczonych podatkami części Polski potrafilismy jakos utrzymac się na powierzchni , ale ziemianie kaliscy gospodarzyli sami bez pomocy rządcow i licznej administracji. Ale im kto punktualniej płacił podatki tego obarczali coraz większemi stawkami podatkowemi. Płaci a więc może płacic. A mimo to wizyty panow ubranych w czapki z zielonemi obszyciami swiadczące o ich inkwizatorskim urzędzie t. zw sekwestratorow nie należały do rzadkosci.

Jak mowiłem własnosc poniżej 50 ha płaciła już stosunkowo bardzo mało albo zgoła nic , ale i tam do zamożniejszych i lepszych gospodarzy urzędy skarbowe zaczęły wyciągac swoje macki nakształt polipa.

Bylismy jedną z ofiar szantarzu spowodowanego przez niejakiegos pana z"piątej brygady" nazwiskiem Rusin , ktory od pierwszych dni poczuł do mnie jakąs nienawisc i jak się dowiedziałem że on potrafi zniszczyc tego " jasnie pana , ministra etc.

Było to w czasie nieobecnosci mojej żony . Siedziałem własnie przy rannym sniadaniu od szostej rano tego dnia byłem na koniu i przeglądałem pocztę. Między innemi natrafiłem na pismo urzędu skarbowego z wymiarem podatku gruntowego. Jakie było moje zdumienie gdy znalazłem nakaz na opłatę podatku gruntowego od 3.600 morgow a więc trzy razy więcej niż Kamien posiadał.

Pospieszyłem do telefonu i wywołałem naczelnika urzędu skarbowego.
- Panie naczelniku - rzekłem w wymiarze podatku gruntowego zaszła
- z waszej winy omyłka, Kamien zawiera 1.200 morgow a nie 3.600
- Nie panie prezesie my mamy wiadomosci że Kamien właśnie tyle za-
- wierał.
- Niech panowie sprawdzą w hipetece , byc może że Kamien zawierał
- 3.600 morgow w koncu osiemnastego wieku.
- Nas hipoteka nie obowiązuje a tylko skarb panstwa polskiego.
- To co pan robi panie Rusin to jest jawne nadużycie i bandytyzm
- ja będę na to niezwłocznie reagował .

Zamknąłem słuchawkę i wrociłem do sali jadalnej. Sam nie poczułem jak w pewnej chwili straciłem przytomnosc i osunęłem się na podłogę. Po chwili ozknęłem się i ujrzałem w drzwiach przerażoną twarz Marcina a zanim wystraszone twarze pokojowej, kucharza , praczki i wiernego Jozefa.
- J. pan żyje rzekł szeptem Marcin - ale go dosłyszałem - bo ma
- uszy czerwone i mruga powiekami. -

Marcin pospieszył pomodz mnie podniesc się na nogi.
- Niech Marcin da mnie kieliszek czegos mocnego.
- Proszę powiedziec Jozefowi aby podjechał samochodem bo zaraz ja-
- dę do Kalisza.

Pojechałem prosto do urzędu skarbowego i kazałem zameldowac siebie panu Rusinowi.
Gdy weszłem do gabinetu nie mowiąc słowa naczelnikowi siadłem przy telefonie i kazałem sie połączyc z Wacławem Koszką dyrektorem departamentu podatkoweo i w obecnosci Rusina bez ogrodek powiedziałem

Z dyrektorem Koszką ktory był filistrem Arkonji oczywiscie byłem na ty.

- Słuchaj - rzekłem jeżeli nie zabierzecie z Kalisza tego bandytę
- to doczekacie się że miasto będzie doszczętnie zrujnowane jeżeli
- chodzi o mnie to poruszę tę sprawę nietylko u ministra ale w
- sejmie.

Rusin ~~zbład~~ zbladł.

- Panie prezesie ja chciałem służbowo jak najlepiej , nawet po-
- zwoliłem sobie zawczasu zabezpieczyc nowo wymierzony podatek na
- hipotece Kamienia, ale niestety nie mogę skasowac zastrzeżenia
- w księgach hipotecznych bez wyraznego rozkazu prezesa Łodzkiej
- Izby Skarbowej.

Po powrocie żony pojechalismy razem do Łodzi.

Prezes urzędu skarbowego oczywiwscie dowiedział się o całej sprawie i starał się usprawieliwic pana Rusina.

- Ja bardzo żałuję co się stało- ale Rusin chciał jak najlepiej
- zdziałac dla skarbu panstwa i winna tu jego gorliwosc.
- Panie prezesie- odrzekłem ~~mm~~ - pan nazywa to gorliwoscią a ja
- bandytyzmem - rzekłem wychodząc z gabinetu.

Zajęło to parę miesięcy zanim skasowano zastrzeżenie hipoteczne i jak orzecznie twierdziło " powrocono do pierwotnie wymierzonego podatku-

Ponieważ jednak inne podatki jak mowiłem były wymierzane na podstawie podatku gruntowego można sobie wyobrazic wiele straciłem czasu ~~mmm~~ i nerwow na doprowadzenie wrzystkiego z powrotem do pierwotnej normy.

Miałem jeszcze następny wypadek z urzędem skarbowym.

Powiat kaliski nawiedził jakis niesłychany orkan ktory powywrac cudynki powyrywał z korzeniami drzewa zrobił nie małe spustoszenia po lasach.

W Kamieniu huragan zniosł olbrzymi staroswiecki budynek w ktorym z jednej strony miesciły się obory dla krow słüżby d orskiej z drugiej zas stodołu.

Zmuszony byłem znacznym kosztem wybudowąc nową oborę dla służby folwarcznej. Ubezpieczen od huraganu nie było.

Jakież było moje zdziwienie gdy przy wymiarze podatku dochodowego wydatki związane z odbudową na nowo zwalonej huraganem obory ~~[illegible]~~ zaliczono mi jako dochod.

- Pan ma starą stodołe a teraz ma pan nową a więc wartosc majątku
- wzrosła.

Czy można dyskutowac z taką logiką.

W parę miesięcy po tych wrzystkich komplikacjach z urzędem skarbowym do Kamienia przyjechał w towarzystwie vicewojewody prezes Łodzkkiej Izby skarbowej z oficjalnemi przeprosinami .

Pan Rusin doprowadził do samobojstwa bardzo poważanego właściciela sklepu kolonjalnego pana Mystkowskiego i zrujnował jego brata b. posł na sejm ustawodawczy właściciela największej wzrowoej a cieszęcej się sławą w całym kraju piekarni parowej.

Na posiedzeniu rady wojewodzkiej ktorej byłem członkiem wywaliłem wobec wrzystkich prawdę w oczy ku widocznemu niezadowoleniu pana wojewody Hauke ~~[illegible]~~ NOWAKA !

Pomiędzy Kaliszem a Kamieniem leżała wielka zamożna wies z~~mmmmmPołki~~ Polko słynąca ze swych rozległych a wzorowo utrzymanych sadow owoco wych.

Jakież było moje zdziwieni gdy ktoregos dnia jadąc do Kalisza uj- rzałem chłopow z toporami w ręku scinających piękne j~~abłoniemmmmmm~~ jabłonie i grusze.

Zatrzymałem się przy jednym z nich.

- Gospodarzu spytałem czyscie oszaleli scinac takie piękne a tak
- dobrze rodzące drzewa i to takich handlowych odmian.
- A de proszę pana prezesa , co mamy robic ten bandyta naczelnik urzę-
- du skarbowego obłożył nam nasze drzewa takim podatkiem od każdej
- jabłoni i gruszy że nam się nie kalkuluje.
- Wnieslismy skargę do naczelnika to sie tylko z nas wysmiał i bylismy
- u pana starosty , obiecał pomodz, ale dzis przyjechał sekwestrator

i zajął nam naszą chudobę.

- Słuchajcie rzekłem - poczekajcie nie scinajcie więcej zanim ja wam
- nie powiem.co robic.

Nie zwlekając udałem się prosto do starosty, ktoremu opowiedziałem scenę ktorej byłem swiadkiem i uprzedziłem o konsekwencjach działal nosci pana Rusina i że takie bezprawie w jego powiecie może mu rownież zaszkodzic w dalszej jego karjerze administracyjnej.

Starosta nie czekając wysłał urzędnika starostwa z poleceniem aby wstrzymał chłopow od scinania sadow. Podniosła się prawdziwa burza sprawa oparła się o ministra o premjera o sejm. Jako skutek pan Rusin musiał opuscici Kalisz , ale dostał wyższe stanowisko w

Tem nie mniej sporo drzew owocowych we wsi Polko padło pod siekierę

Ktoregos dnia jechałem pociągiem pospiesznym z Poznania do Warszawy

Do mego przedziału wtłoczył się dosc bezceremonjalnie jakis młody człowiek o dziwnie antypatycznej twarzy. Przy sobie miał tekęz pliką papierow ktore zaczął uważnie przeglądac.

Po pewnym czasie wszczął ze mną rozmowę ktorą podtrzymywałem raczej niechętnie.

- Jadę z ważną sprawę do ministerstwa skarbu i mam nawet obiecaną
- audjencje u samego pana Ministra. . Będąc urzędnikiem skarbowym
- oczywiscie mam przedwrzystkiem na widoku skarb paastwa otoż wyna lazłem nowe zrodło podatkow ktore znacznie może wzbogacic skarb pan
- stwa i z tym projektem zostałem delegowany do Warszawy.

- A coż to za nowe zrodło spytałem , mam wrażenie że już wrzystkie
- zrodła są dawno wyzyskane .

- Bynajmniej - odrzekł rozmowca.

- Odkryłem że pszczelarstwo jest zawodem ktory nie jest z punktu
- widzenia skarbowosci dostatecznie wyzyskany. Niech pan sam obliczy
- wiele jest uli w Polsce , jeżeli od każdego ula własciciel pasieki opłaci na skarb dwa złote rocznie wiele tysiecy a może setek ty
- sięcy przysporzy się skarbowi panstwa.

Wstałem ze swego siedzenia.

- Panie - rzekłem jest pan jednym z najgorszych pasożytow żerujących
- na tych ktorzy w pocie czoła pracują właśnie dla panstwa , innemi
- słowami jest pan trutniem i ja w panskim towarzystwie niezamie
- rzam przebywac , a ponieważ pan ~~mmmmmmm~~ wszedł do mego prze-
- działu to proszę natychmiast wynosic się bo wyrzucę pana razem z
- panskiemi papierami za kołnierz. Rzekłem otwierając drzwi

Obciążenie 1 ha gospodarstw rolnych od 5 do 1000 ha
w złotych w r. 1928

Gospodarstwa o obszarze	Podatki gruntowe dochodowe i komunalno
5 ha	20.3
20 ha	29,56
50 ha	40.25
180 ha	50.06
300 ha	54.50
500 ha	62.66
1000 ha	72.19

Porownanie ogolnej kwoty wymieszonej daniny
lasowej i płatnego podatku majątkowego
z rocznym wymiarem panstwowego podatku
gruntowego

	Podatek gruntowy 100mm	Podatek majątkowy i danina lasowa
Większa własnosc	100 %	774 %
Mniejsza własnosc poniżej 50 ha	100 %	142 %

Cyfry powyższe nie potrzebują komentarzy